

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

26. posiedzenia, II. sesji VIII. peryodu

z dnia 5. listopada 1904.

T R E Ś Ć :

Spis petycyj

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempe w sprawie niewłaściwości popełnianych przez urzędników politycznych w Brzesku.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Barabasza w sprawie szkód wyrządzonych przez dziką zwierzynę, oraz nieodpowiedniego pomieszczenia urzędu pocztowego w Porohach i braku napisu ruskiego na tymże.

Interpelacya do c. k. Rządu p. ks. Bohaczewskiego w sprawie postępowania żandarma Welanika w Sokołowie, pow. Złoczów.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego w sprawie zakazu zawiązania tow. »Krużok ukraińskich dziewcząt« w Kołomyji.

Sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany niektórych postanowień statutu miasta Krakowa. Uchwalenie wniosków komisji i ustawy.

Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby p. Zygmunta Demianowskiego, profesora szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie o policzenie do emerytury lat służby prowizorycznej. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby p. Walentego Drozdowicza, lustratora

w biurze patronatu Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym o veniam aetatis. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji p. Olgi Hlebowickiej, wdowy po lekarzu okręgowym w Łanczynie o zapomogę. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie prośby Olgi Ostrowskiej, wdowy po b. zarządcy szpitala powszechnego w Kołomyi o zapomogę. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Kazimiery Szmidowej, wdowy po zarządcy szpitala miejskiego w Śniatynie o zapomogę. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Zwierzchności gminy Białobrzezi w pow. łańcuckim o uwolnienie od zwrotu kwoty 197 K. 60 h. z tytułu kosztów leczenia i utrzymania Maryi Dulembowej. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie prośby p. Karoliny Weirichowej, wdowy po zarządcy szpitala powszechnego w Przemyślu o podwyższenie pensji wdowiej lub zapomogę. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie w sprawie uzdrowienia stosunków młynarstwa krajowego. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1902/903 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej. Głosy pp.: Oleśnickiego, ks. Pelczara, Płażka jako komisarza rządowego, Wilczkiewicza, Tomaszewskiego i Schätzla.

(Przerwa posiedzenia.)

(Posiedzenie wieczorne)

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1902/903 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej. Głosy pp.: Stapiń-

skiego, Czartoryskiego, sprawozdawcy, Oleśnickiego i ponownie sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i rezolucji pp.: Pelczara, Wilczkiewicza i Oleśnickiego.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Wojciecha Dzeduszyckiego w przedmiocie zmiany ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. Głosy pp.: Czaykowskiego Wiktora, Głębińskiego, Oleśnickiego i sprawozdawcy. Uchwalenie ustawy i rezolucji p. Głębińskiego.

Sprawozdanie komisji szkolnej z projektem ustawy o Radzie szkolnej krajowej. Głosy pp.: Tomaszewskiego, Korola, Stapińskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie ustawy.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie założenia gimnazjum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie. Głosy pp.: Cieńskiego Tadeusza i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Porządek dzienny 27. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 30. przed południem.)

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy, Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa, Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy, Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr. Edwin Płażek.

Sekretarze: Mieczysław Urbański, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Mycielski, ks. Wiktor Mazikiewicz.

Obecnych posłów 127.

Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie. Protokół z 23-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów; protokoły z 24-go i 25-go posiedzenie złożone są w Biurze marszałkowskim do przejrzenia. Proszę o odczytanie petycji.

Sekretarz p. ks. Mazikiewicz (czyta spis petycji wniesionych po dzień 5. listopada 1904).

1459. L. s. 1982. Gr. kat. Duchowieństwo dziekanatu Lubaczowskiego p. p. Bohaczewskiego o zmianę ustawy konkurencyjnej — do komisji prawniczej.

1460. L. s. 1983. Gmina Duba pow. Dolina p. t. p. o wynagrodzenie szkół rządzonych przez dziką zwierzynę — do kom. petycyjnej.

1461. L. s. 1984. Wydział powiatowy w Rawie p. p. Sękowskiego o podniesienie

subwencji na drogi do 60% — do kom. drogowej.

1462. L. s. 1985. Gm. Chatki, pow. Podhajce p. p. Lityńskiego o utworzenie z niej samostnej gminy katastralnej — do kom. administracyjnej.

1463. L. s. 1986. Gmina Kozłów pow. Brzeżany p. p. Traczewskiego o kreowanie Sądu pow. tamże — do kom. prawniczej.

1464. L. s. 1987. Bursa polska im. Józefa Jakubowicza w Brzeżanach p. t. p. o subwencję — do Wydziału krajowego.

1465. L. s. 1988. Stow. „Gwiazda“ w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1466. L. s. 1994. Rogozińska Antonina, wdowa po emer. naucz. lud. w Buczaczu p. p. Cieleckiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

1467. L. s. 2001. Komitet opiekuńczy Domu polskiego w Bielsku p. p. Skołyśzewskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.

1468. L. s. 2002. Mieszkańcy przysiółka Podlesia ad Przyłek pow. Kolbuszowa p. p. Kremę o wynagrodzenie szkół polowych rządzonych przez dziką zwierzynę — do komisji petycyjnej.

1469. L. s. 2003. Dziubińska Filomena, wdowa po właścicielu Zakładu rzeźbiarskiego w Krasnem p. t. p. o zapomogę — do Wydziału krajowego.
1470. L. s. 2004. Berezowska Eufrozyna, wdowa po naucz. lud. w Czerniowcach p. t. p. o powyższenie pensji wdowiej — do kom. szkolnej.
1471. L. s. 2005. Mieszkańcy górnego Łyczakowa, Jałowca, Pasiak, Zniesienia, Krzywczyc i t. d. p. p. Stapińskiego w sprawie budowy kolei Lwów-Podhajce — do kom. kolejowej.
1472. L. s. 2006. Majba Jan, diak i redaktor czasopisma „Diakiwskyj Hołos“ w Jarosławiu p. p. Huryka o subwencję na wydawnictwo — do Wydziału krajowego.
1473. L. s. 2013. Gm. Miechowice wielkie pow. Dąbrowa p. p. Wilczkiewicza o wykonanie rowu dla osuszenia łąk — do komisji gospodarstwa krajowego.
1474. L. s. 2014. Tow. gimnast. „Sokół“ w Podhajcach p. p. Lityńskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
1475. L. s. 2015. Bursa im. Kraszewskiego w Stanisławowie p. p. J. Teodorowicza o subwencję — do Wydziału krajowego.
1476. L. s. 2016. Gm. Haczów pow. Brzozów p. p. M. Urbańskiego o budowę kolei z / rzemysła via Dubiecko, Iwonicz lub Rymanów do Dukli i Węgier — do kom. kolejowej.
1477. L. s. 2017. Janiszewski Waleryan, emer. naucz. lud. w Lubaczowie p. p. Mazikiewicza o podwyższenie emerytury — do kom. szkolnej.
1478. L. s. 2019. Gm. m. Brodów p. p. Sałę o zmianę języka wykładowego w c. k. gimnazjum w Brodach — do kom. szkolnej.

Marszałek. Proszę Panów Sekretarzy o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. Lubomirski (czyta):

Interpelacya

posła Krempey i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego, w sprawie niewłaściwości popełnianych przez c. k. urzędników politycznych w Brzesku.

Częste wypadki samowoli urzędników administracyjnych, zapoznawanie przez nich przepisów prawa i nadużycia jaskrawe a zdróżne w czasie wyborów, przesładowanie niemiłych osobistości. a hojne wynagradzanie zasłużonych pachołków starościńskich, zapewniona bezkarność za takie i tem podobne wykroczenia, a często niezawodny awans; — wszystko to razem wzięwszy, musiało deprawować pewną część urzędników administracyjnych i zatrzeć w nich różnicę między obowiązkiem, a swawolą, między uczciwością a występkiem.

Rejestrować wszystkie nadużycia starostw, czy też urzędów administracyjnych niepodobna. Natomiast jest rzeczą obowiązku obywatelskiego, podawanie do wiadomości Władz rządowych przynajmniej niektórych faktów w celu usuwania złego i piętnowania szkodników.

Oto przykład:

Z wiosną b. r. wniósł Chaim Meyer Selengut z Brzaska prośbę do Zwierzchności gminnej w Brzezowcu o udzielenie konsensu na budowę suszarnisków bydłych, na terytorjum tejże gminy. Prośbę tę zwierzchność gminna z powodu braku kompetencji odrzuciła. Wobec tego odniósł się Selengut z prośbą do Starostwa w Brzesku o wydanie pozwolenia na budowę suszarni w przekonaniu, że gdzie jak gdzie, ale w Starostwie brzeskiem nawet konsens na budowę domu mieszkalnego i suszarni otrzymać może. Wierząc w wszechstronną powagę władzy starościńskiej, tem śmieiej wstąpił na tę drogę, gdy się dowiedział, że jego kawałek ma w referacie c. k. konceptista Eustachy Lorenowicz. Do niego się tedy zwrócił Selengut z prośbą o pomyślne załatwienie podania i po stosownych pertraktacyach uzyskał od p. Lorenowicza obietnicę, za cenę podpisania mu przez Selenguta wekslu na 300 K.

Od tej chwili rozpoczyna p. Lorenowicz urzędowanie i zarządza komisję ze znawców i stron interesowanych. Niestety wynik komisjonalnych oględzin był dla Selenguta niepomyślny, gdyż tak strony interesowane, jak i znawcy fachowi oświadczyli się przeciw zamierzonej budowie. Zmartwiony takim wynikiem komisji udaje się Selengut do p. Lorenowicza o poradę i otrzymuje od niego zapewnienie, że sprawa mimoto pójdzie dobrze, gdyż on t. j. Lorenowicz przerobi znawców i wpłynie na reprezentantów gminy Brzezowca, a wtedy konsens bez przeszkody będzie mu wydany.

Za tę jednak pracę i starania zażądał p. Lorenowicz od Selenguta podpisania dru-

giego wekslu „in blanco“ rzekomo na sumę 200 koron, który to weksel wypełnił później na kwotę 1200 koron i zeskontował go niebawem w żydowskim Towarzystwie kredytowym w Brzesku. Gdy się o tym podstępnie Selengut dowiedział, zaatakował ostro p. Lorenowicza, lecz ten na to otrzymał odpowiedź uspokajającą, że weksel będzie zapłacony, a co mu przyrzekł zrobić, dotrzyma.

W trakcie tego t. j. w czerwcu b. r. został p. Lorenowicz przeniesiony do Drohobycz. Po wyjeździe jego, sprawa ta stała się głośną. Nie tajemem było nikomu, że p. Lorenowicz wy dostał nagrodę przez wyłączenie od Selenguta podpisu na wekslach, a jak niektórzy utrzymywali i coś gotówki, a także, że żyd Selengut poważał się w rzeczonych sprawkach — przekupować c. k. urzędnika, za co również Selengut powinien być karany.

Rozpoczęto więc dalsze starania, ale już u samego Starosty p. Trzaskowskiego, który po interwencji pewnego adwokata i grupy interesowanych kahalników, bez względu na brak kompetencji, wydał konsens Selengutowi, który budowę niebawem rozpoczął. Gdy jednak sprawa ta z powodu odwołania się stron interesowanych do Wydziału powiatowego, dostała się na właściwą drogę, p. Trzaskowski przyciśnięty do muru, konsens wydany cofnął i zabronił dalszej budowy Selengutowi w chwili, kiedy ten już większą część murów postawił. Wśród takich warunków zmuszonym był Wydział powiatowy konsens Selengutowi udzielić i zakończyć tę tak głośną i skandaliczną sprawę.

Obecnie upływa 5 miesięcy od czynu dokonanego z Selengutem, ale niestety do dziś nie ma zakończenia.

Nie wdając się w ocenę i doniosłość innych momentów, towarzyszących całemu temu zajściu, pozwalają sobie podpisani zapytać Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego:

1) Czy Jaśnie Wielmożnemu Panu Komisarzowi rządowemu znane są stosunki panujące w starostwie brzeskiem, a w szczególności fakt powyżej opisany?

2) Czy nie uznaje postępowania c. k. konceptysty Lorenowicza za zwykłe przekupstwo, a c. k. Starosty Trzaskowskiego, jako współwinnego w opisanym fakcie?

3) Czy i co zamierza uczynić c. k. Namiestnictwo w tym przypadku, aby winni byli pociągnięci do surowej odpowiedzialności?

4) W końcu zapytują podpisani Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego, czy w myśl swoich oficjalnych enuncyacji i takcie i uczciwości podwładnych urzędników nie raczy dołożyć starań, aby uwolnić ludność tutejszo-krajową od podobnych szkodników, a Władzom administracyjnym zapewnić powagę, wynikającą z sumiennego wymiaru sprawiedliwości.

Lwów, dnia 5. listopada 1904.

Krempa
interpelujący.

F. Włodek, Bojko, Stapiński, Oleśnicki, Huryk, Bohaczewski, Szponder, Effinowicz, Ostapczuk, Barabasz, Staruch, Szwed, Potoczek, Skołyszewski.

Sekretarz p. ks. Mazikiewicz (czyta):

Interpelacya

posła Barabasza i towarzyszej do Wysokoho c. k. Prawytelstwa.

Jak wpczem každoho, tak i seho roku narobyła dyka zwiryňa w sołotwyńskym sudowim powitu, a osobenno w seli Porohy welykych szkid. Polowania ne było tam majze wid nepamiatnych czasiw, czerez szczo zwiryňa rozmnożyła sia i ośmiłyła sia tak, szczo wże ne łysz dyky no i oleni i serny prychodiat' w seło nyszczyty chłopske dobro. Tak naprymir w weresny misiacy narobyły oleni kilkom gospodarjam w seli Porohach szkody na kilkasot koron. Poszkodowani hospodari postupyły po predpysanijam łoweckoho zakona, no arendator polowania baron Liebig, kotoryj to swoje prawo subarenduje Rothszyldu w Widni, prjamo kpyt sobi iz poszkodowanych i o wynadhordzeniu szkody ne chce czuty.

W Porohach jest także pocztowyj urjad no win jest tam łysz dla wyhody tartaka firmy Grinfeld i kompania, bo wid seła jest win widdalenyj o 4 kilometry. Do toho urjadu musiat' posylaty piśtanciw hromadski i parochijalni urjady w Porohach i Kryczci, kotoraja uże ot Porohiw widdalena o 14 kilometriw. W tim samym położeniu nachodiat sia i żyteli nazwanych seł i zarjad szkoły i posterunok žandarmeryji. Wsi wyczysleni urjady i wsi żyteli nazwanych seł dwa razy uże prosyły c. k. Dyrekcyju poczt i telegrafiw u Lwowi o peremiszczenie pocztowoho urjadu iz tartaku w seło, no bezuspisno. W tim urjadi nachodyt' sia jeszcze odna anomalija, imenno na tablyci ne dostaje nypsy w ruskim jazyci.

W wydu toho pidpysawszija sia zapytujut' Wysokoje c. k. Prawytelstwo:

1) Czy poruczyt' c. k. Starostwu w Bohorodczanach wziaty w oboronu neszczasnoje naselenie sołotwyńskoho suduwoho powita pered samowoleju arendatora polowania?

2) Czy prymisty' pocztowyj urjad w Porohach w takim misey, szczooby z neho mało wyhodu awłochtonne naselenie, a ne zajszlji pruski żydy?

3) Czy poruczyt' na pocztowym urjadi umistyty takož napyś w ruskim jazyci?

Interpelant

Ałeksej Barabaszy.

Huryk, Ostapczuk, Staruch, Szwed, Szponder, Effynowycz, Krempa, Mazykewycz, Ołesnyckyj, Stapiński, Bojko, Hlidżuk, Żardecki, Korol, F. Włodek.

Interpelacyja

do c. k. Prawytelstwa posta Bohaczewskoho i tow. w sprawi powedenia c. k. żandarma Welanyka w Sokoliwci, zołoczyskoho powitu.

C. k. żandarm Welanyk donis dnia 24. wereśnia do c. k. Starostwa w Zołoczewi, szczo 11 czleniw Sokoła wraz z uczytelkoju Marijeju Hryhorowiczownoju dnia 18. wereśnia s. r. sered noczy peretiahaly ulyciamy Sokoliwky spiwajuczny piśniu »ne pora« taj jeszcze jakus druha, kromi toho widhrozuwaly sia, szczo koho schotiat' toho nabjut' i pidjut' dalsze. Nadto donis toj żandarm, szczo uczytelka Marija Hryhorowyczowna uczyla ich tych piseń, a w dodatku w szkoli uczyt' dityj, szczooby misto »sława Bohu« kazaly »haradz«.

Na donesenie toje wydelegowalo c. k. Starostwo w Zołoczewi sekretara swoho Pawłowskoho do Ołeska na deń 28. żowtnia s. r. i wizwalo na toj deń 11 denuncyjownych czleniw Sokoła i uczytelku Mariju Hryhorowyczownu, szczooby tiji stawyly sia w Ołesku w ciły peresłuchania ich w tij sprawi.

Do peresłuchania jawyw sia takož żandarm Welanyk. Do neho prystupyl obżalowanyj Mykoła Kiż, Andruch Zrobok, Nykoła Hrycenko, i Nykoła Zrobok i spytaly na jakij pidstawi donis win falszywo na nych do c. k. Starostwa w Zołoczewi? Na to żandarm Wilanyk w prysutnocy mnohych świdkiw skazaw: »Zwalit to wse na uczytelku — to wam nycz ne bude!« Toj sam żandarm

pryjszowszy do Sokoliwky pislaw policajja do wijta po peczatu, a koły toj ne chotiw, win wybyw policajja po licy i skazaw, szczo tak samo wijta wybje.

W wydu toho zapytujut' pidpysani:

I. Czy widome c. k. Prawytelstwu powysze powedenie żandarma Welanyka i jak zmože ono tojeż opravdaty?

II. Jaku satysfakcyju daś' c. k. Prawytelstwo pokrywdženym i ohorczenym ho-rożanam mista Sokoliwky?

III. Jaki miry dumaje c. k. Prawytelstwo predpryniaty, szczooby take nehodne a prowokujuczne powedenie iz storony c. k. żandarmeryi na buduczne ne powtarjalo sia?

Interpelant

Bohaczewskyj

Staruch, Huryk, Effynowycz, Ostapczuk, Krempa, F. Włodek, Mazykewycz, Stapiński, Potoczek, Ołesnyckyj, Korol, Mohylnyckyj, Szwed, Hlidżuk.

Interpelacyja

do Wys. c. k. Prawytelstwa krajewoho.

C. k. Namistnyctwo reskryptom z dnia 11 oktobra 1904 cz. 136.498 zakazalo zawiazania towarystwa »Kružok Ukrainyckych diwczat« w Kołomyji, a meży pryczynamy seho zakazu podaje miż inszymy os szczo: »Statut ne predwydżuje sposobu utworenia towarystwa; oznaczenie §. 6. szczo czlenom towarystwa može buty tilko Rusynka-Ukrainka (szczo wyrażeno takož w samij nazwi towarystwa), je nejasne, bo ne može oznaczty narodnocy piśla odnoho z krajow, czerez tuju narodnist zameszkanych«.

»Jeslyby tu imilo sia na hadci przyznawanie sia do istnujuczocy partyi »ukrainskoj« toj czas postanowlenie §. 6. statuta mohłoby daty powid do dyskusyi politycznych na posidżeniach wydiłu, wzhladno zahalnych zboriw (§. 10.), mymo szczo towarystwo żeńszczyn ne može buty politycznym piśla prypysu §. 30. zak. z 15. lystop. 1867 W. z. d. cz. 134.

Poneže toho roda argumentacyja je niczym inszym, jak prostouj sekaturoju, ciłkom ne licyujuczuju najwysszij administratynni wlasty w kraju, tomu zapytujemy Wys. c. k. Prawytelstwo krajewe:

Czym dumaje wono opravdaty take swoje postupowanie?

Czy z uwahy, szczo osnowatelky nedumajut' zrikaty sia terminu »rusko-ukraiński« dumaje wono i na sluczaj powtornoho wnesienia statutiw seho towarystwa ne pryniaty ich do widomosty«.

Interpelant :
Olesnyckyj.

Korol, Huryk, Barabas, Staruch, Ostapczuk, Mohylnyckyj, Bohaczewskij, F. Krempa, F. Wlodek, Bojko, Stapiński, Eftynowycz, Hli-dżuk, Mazykewycz.

Marszałek. Interpelacye te odstapię p. komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Punktem pierwszym jest: Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Stojalowskiego w sprawie utworzenia Sądu przemysłowego w Białej.

Ponieważ wnioskodawca jest nieobecny dlatego sprawa ta spada z porządku dziennego.

Następuje sprawozdanie komisji gminnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany niektórych postanowień statutu m. Krakowa. (Al. 295).

Sprawozdawca p. Górski ma głos.

Sprawozdawca p. Górski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Górski. Zwracam uwagę, że w §. 79. ustawy w ustępie drugim w 2 pierwszych wierszach zaszła zmiana w uchwale komisji. Ustęp ten ma bowiem brzmieć tak: »Uchwały w sekcji lub w komisji zapadają bezwzględną większością głosów, urzędnik Magistratu (referent) ma głos doradczy oprócz w komisji dyscyplinarnej« (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy.

Ustawa

z dnia . . . w przedmiocie zmiany niektórych postanowień statutu król. stół. miasta Krakowa z dnia 6. października 1901 dz. ust. kraj. Nr. 108.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Postanowienia paragrafów 52, 57, 60 79, 82, 84, 91, 92 i 110 ustawy z dnia 7 października 1901 dz. u. kr. Nr. 108 znosi się w ich dotychczasowym brzmieniu, a natomiast opiewać mają:

§. 52.

Z członków Rady miejskiej, nie wyłączając prezydenta, traci urząd ten, co do którego zajdzie lub wiadomą się stanie okoliczność, któraby pierwotnie jego wybieralności przeszkadzała.

Jeżeli który z nich popadnie w śledztwo wstępne z powodu zbrodni, nie będzie mógł sprawować swego urzędu, jak długo trwa postępowanie karne.

Jeżeli członek rady miejskiej wchodzi w stosunki prawne z gminą, jako przedsiębiorca lub dostawca, nie będzie mógł sprawować swego urzędu, dopóki ten stosunek trwa i rachunki stąd wynikłe ostatecznie załatwione nie zostaną.

Radców miejskich, którzy bez ważnych powodów przez trzy miesiące na posiedzenia nie przybywają, Rada miejska uzna za występujących.

§. 57.

O uwolnieniu od służby (emeryturze lub pensjonowaniu) urzędników gminy i zakładów gminnych orzeka na wniosek prezydenta rada miejska.

O oddaleniu stałego urzędnika ze służby, niemniej o przeniesieniu go na niższą posadę, orzeka komisya dyscyplinarna, złożona z prezydenta, jednego wiceprezydenta i dwóch radców magistratu stale wyznaczonych przez prezydenta, tudzież pięciu radców miejskich, wybieranych przez Radę miejską.

Przy postępowaniu dyscyplinarnem mają zastosowanie analogiczne przepisy dla urzędników państwowych władz politycznych, o ile rada miejska nie wyda odrębnego regulaminu.

Od orzeczenia komisji dyscyplinarnej odwołanie do rady miejskiej jest niedopuszczalne.

Przepisy o wymierzaniu emerytury dla urzędników i wdów po nich pozostałych,

alimentacji, dodatków na wychowanie, wsparć i prowizji wydaje rada miejska.

§. 60.

W szczególności należą do Rady miejskiej następujące przedmioty :

1. Wnioski do zmiany statutu gminy i jej granic (§. 2, 3.).

2. Wybór prezydenta i wiceprezydentów, dalej mianowanie dyrektora Magistratu, urzędników gminnych, przełożonych i urzędników zakładów gminnych z wyjątkiem urzędników dwóch najniższych stopni, niemniej uwalnianie tych urzędników od obowiązków (§. 57. ust. 1).

3. Organizacja urzędów i zakładów gminnych, oznaczenie liczby urzędników i służ, oraz wszystkich osób przez gminę płatnych, określenie ich praw i obowiązków, wydawanie instrukcji służbowych.

4. Oznaczanie płac, emerytur i innych korzyści dla urzędników i służ gminy, oraz dla osób, wyżej pod 2. wymienionych, dla ich wdów i sierót.

5. Uchwalanie instrukcji i regulaminów dla siebie, sekcji i komisji.

6. Udzielanie zaliczek na płace urzędnikom — o ile przenoszą trzymiesięczne płace, przyznawanie poszczególnych wynagrodzeń, oznaczanie dyet i kosztów podróży, zapomóg i nagród dla urzędników i służ miejskich, niemniej dla osób, używanych w służbie gminy.

7. Udzielanie urlopów prezydentowi, wiceprezydentom i radcom miejskim, tudzież dozwalanie urlopów dla urzędników i służ gminnych ponad czas trzymiesięczny.

8. Uchwalanie zasad zarządu majątkiem gminnym.

9. Ustanawianie i regulowanie opłat i taks na fundusz miejski pobieranych w granicach obowiązujących ustaw.

10. Uchwalanie i zatwierdzanie katastru kwaterunkowego.

11. Nabywanie i pozbywanie nieruchomości lub praw za nieruchomości prawnie uważanych, przyjmowanie zobowiązań wieczystych, służebności, zastawu lub poręczenia, zaciąganie pożyczek i wszelkie operacje finansowe.

Jeżeli wartość nieruchomości lub praw za nieruchomości uważanych, które gmina zamierza nabyć, przenosi kwotę 150.000 K, niemniej jeśli zaciągnąć się mająca pożyczka lub suma poręczona przenosi jedną czwartą

część rocznego dochodu gminy, obliczonego na podstawie zamknięć rachunkowych z ostatnich trzech lat, wówczas potrzebnem jest zezwolenie Wydziału krajowego. Na wypadek pozbywania się nieruchomości lub praw za nieruchomości uważanych zezwolenia Wydziału krajowego potrzeba już wtedy, gdy wartość tej nieruchomości lub praw za nieruchomości uważanych przenosi 40.000 K.

12. Lokowanie kapitału na hipotekach.

13. Przyjęcie lub zrzeczenie się spadków lub zapisów.

14. Stawianie kosztem gminy nowych budowli lub przekształcenie albo znoszenie istniejących.

15. Zaprowadzanie nowych zakładów gminnych lub zwinienie już istniejących.

16. Zatwierdzanie licytacji lub układow o dzierżawy, które dłużej niż trzy lata trwać mają, jeżeli roczny czynsz dzierżawy 4.000 K przenosi. Zatwierdzanie układow o dostawę, pociągające za sobą wydatek, przenoszący 6.000 K.

17. Rozwiązywanie w drodze dobrowolnej wszelkich kontraktów.

18. Zezwalanie na prowadzenie procesów i zawieranie ugód.

Prezydent może jednak bez odwołania się do Rady miejskiej wytoczyć proces o naruszenie posiadania w sprawach najmu i dzierżawy i w sprawach, nadających się do postępowania drobiazgowego, nakazowego i wekslowego.

19. Umorzenie należitości nieściągalnej, o ile kwotę 100 K przenosi.

20. Uchwalenie rocznego budżetu miasta. Budżet na każdy rok następny powinien być uchwalony najpóźniej do końca listopada roku poprzedniego.

21. Przyzwalanie na wydatki budżetem nieprzewidziane, wszakże tylko na wniosek prezydenta.

22. Coroczne sprawdzanie i załatwianie rachunków z dochodów i wydatków miejskich.

Rachunki roku ubiegłego powinny być sprawdzane najpóźniej do 15. sierpnia roku następnego.

Tak budżet jak i rachunki roczne, zanim Radzie do rozpoznania przedstawione będą, winny być poprzednio najmniej przez dwa tygodnie złożone do przejrzenia przez członków gminy. Spostrzeżenia członków gminy będą przy rozpoznawaniu wzięte pod rozwagę.

23) Ustanawianie dodatków gminnych do podatków rządowych, nakładanie podatków i opłat gminnych, ustanawianie zasad ich rozkładu i poboru w granicach postanowień ustawowych.

a) Do nałożenia dodatków gminnych przenoszących 25% podatków bezpośrednich lub 50% podatków konsumcyjnych, wreszcie do nałożenia podatku gminnego od czynszów lub wartości czynszowej przynoszącej 10% czynszu, potrzeba zezwolenia Wydziału krajowego.

b) Dodatki gminne przenoszące 50% podatków bezpośrednich lub 100% podatków konsumcyjnych, wreszcie podatek gminny od czynszów lub wartości czynszowej, przynoszący 15% czynszu, można nakładać za zezwoleniem Wydziału krajowego i zgodą c. k. Namiestnictwa a w razie, gdyby jedna z tych władz odmówiła zezwolenia, za przyzwalającą uchwałą sejmową podlegającą najwyższemu zatwierdzeniu.

c) Dodatki gminne przenoszące 100% podatków bezpośrednich lub 150% podatków konsumcyjnych, wreszcie podatek gminny od czynszów lub wartości czynszowej przynoszącej 20% czynszu, można nakładać tylko na mocy ustawy krajowej.

d) Do zaprowadzenia opłat, nie należących do kategorii dodatków gminnych do podatków bezpośrednich lub podatków konsumcyjnych albo też wspomnianego wyżej podatku gminnego od czynszów lub wartości czynszowej, jako też do podwyższenia istniejących już tego rodzaju opłat potrzeba ustawy krajowej.

e) Rozkład dodatków gminnych na podatki bezpośrednie podług rozmaitej stopy procentowej, wymaga zezwolenia Wydziału krajowego za zgodą Namiestnictwa a w razie, gdyby jedna z tych władz odmówiła zezwolenia, przyzwalającej uchwały sejmowej, podlegającej najwyższemu zatwierdzeniu.

f) Dodatki gminne do podatków konsumcyjnych należy ściągać przez te same organa i w ten sam sposób, jak podatki konsumcyjne.

g) Podatek gminny od czynszów lub wartości czynszowej można rozkładać progresywnie w miarę wysokości czynszu lub wartości czynszowej.

h) Podstawą wymiaru podatku gminnego od czynszów lub wartości czynszowej, jest każdorazowo zeznany przez właściciela domu i przez władzę podatkową sprostowany czynsz brutto lub wartość czynszowa odnośnego domu. W tym celu może Magistrat

przez delegowanego urzędnika wglądać w potrzebne daty władzy podatkowej.

i) Podatek gminny od czynszów lub wartości czynszowej ponosić mają lokatorowie, względnie używający pomieszkania. Za podatek ten odpowiadają gminie bezpośrednio właściciele realności z prawem regresu do swych lokatorów.

k) Jeżeli z tytułu przeciążenia, próżności lub zburzenia realności, władza podatkowa odpisze rządowy podatek domowo-czynszowy a odpisanie gminnego podatku od czynszów z tej realności równocześnie nie nastąpiło, może właściciel jej w ciągu trzech lat, licząc od daty zarządzenia władzy podatkowej, żądać odpisania gminnego podatku od czynszów, względnie zwrotu uiszczanego tego podatku gminnego a to w stosunku wartości czynszowej, od której odpisano rządowy podatek domowo-czynszowy.

l) Dodatkami do podatków na rzecz gminy nie mogą być obciążeni:

α) urzędnicy i słudzy dworu, państwa, kraju, powiatu i gminy, nauczyciele publiczni, tudzież wojskowi, ich wdowy i sieroty co do płac służbowych, emerytur, prowizyi, dodatków na wychowanie i łaskawizn;

β) duszpasterze co do kongrui.

24. Przyjmowanie do gminy lub odmówienie przyjęcia, wyznaczanie taks od przyjmowania do gminy, tudzież uwalnianie od opłaty.

25. Rozstrzyganie w sprawach utraty lub odzyskania prawa głosowania i wybieralności.

26) Wykonywanie służących gminie praw patronatu, prezenty i rozdawnictwa posad, tudzież stypendyów i innych miejsc fundacyjnych.

27) Zakładanie i utrzymywanie szkół, tudzież udział w sprawach szkolnych, wynikających z ustaw.

28) Wykonywanie prawa petycji w sprawach gminy.

29) Nadawanie obywatelstwa honorowego.

30) Wydawanie przepisów policyi miejscowej w granicach istniejących ustaw pod zagrożeniem kary pieniężnej aż do wysokości 200 K, lub w razie niemożności uiszczenia kary pieniężnej, kary aresztu do 20 dni.

31) Rozstrzyganie odwołań od orzeczeń i rozporządzeń Magistratu (§. 106) oraz Prezydenta (§. 95).

32) W końcu wszystkie sprawy, które prezydent, sekcyje, komisye Rady miejskiej, lub Magistrat Radzie miejskiej przedłożą, które w drodze odwołania pod rozpoznanie przyjdą, lub których uchwalenie Rada miejska sama sobie zastrzeże.

§. 79.

Do powzięcia ważnej uchwały konieczną jest obecność przynajmniej trzech członków sekcyi lub komisyi, nie licząc w to przewodniczącego, z wyjątkiem komisyi dyscyplinarnej, w której konieczną jest obecność pięciu członków.

Uchwały w sekcyi lub w komisyi zapadają bezwzględną większością głosów, urzędnik Magistratu (referent) ma głos doradczy, oprócz w komisyi dyscyplinarnej. — Przewodniczący rozstrzyga w razie równości głosów.

O zapadłych uchwałach Prezydent miasta niezwłocznie ma być zawiadomionym.

Przewodniczącemu, jak również i prezydentowi miasta, służy prawo zawieszenia wykonania uchwały sekcyi lub komisyi i odwołania się do Rady miejskiej.

§. 82.

Rada miejska może przekazać odwołalnie sprawy lub czynności zastrzeżone jej uchwałą, a należące do własnego zakresu działania gminy do załatwienia Prezydentowi, sekcyom lub komisjom.

Sekcyom i komisjom nie służy prawo prowadzenia rokowań o nabycie, sprzedaż i zamianę nieruchomości, jakoteż o dostawy dla gminy, ani też wogóle prowadzenia rokowań, w następstwie których gmina stać się może zobowiązaną lub uprawnioną. Czynności te należą do Prezydenta miasta, względnie do tych organów wykonawczych, albo członków Rady miejskiej, których Prezydent do tego upoważni lub wydeleguje.

Postanowienia powyższe nie naruszają w niczem prawa ani też obowiązku sekcyi i komisyi do nadzorowania i kontrolowania tych czynności, ani do przedkładania motywowanych w tym przedmiocie wniosków Radzie miejskiej. Jeżeli zaś Rada miejska poruczy sekcyi lub komisyi zatwierdzenie ofert lub rozstrzygnięcie o przedsiębiorstwach lub dostawach, to czynności przygotowawcze i pertraktacje mają być prowadzone nie przez członków sekcyi lub komisyi, lecz przez organa Magistratu pod kontrolą i odpowiedzialnością Prezydenta, a sekcyja lub

komisya ma jedynie prawo zatwierdzenia lub odrzucenia wniosków Magistratu.

§. 84.

Prezydent miasta zarządza sprawami gminy, kieruje czynnościami Rady i Magistratu, przewodniczy ich obradom, wykonuje uchwały Rady i nadzoruje zakłady gminne. Prezydent miasta układa preliminarz budżetu i przedkłada go Radzie miejskiej najdalej do końca września roku poprzedniego.

On reprezentuje gminę na zewnątrz i jest przełożonym wszystkich urzędów i zakładów miejskich.

Gminie odpowiada on za czynności, tak własne jak i urzędników miejskich, a władzom państwowym za czynności w sprawach poruczonych.

§. 91.

Prezydent wykonuje władzę dyscyplinarną nad wszystkimi urzędnikami i sługami gminnymi i zakładów gminnych, w wypadkach wszakże przewidzianych w §. 57. ustęp drugi tylko na podstawie orzeczenia komisyi dyscyplinarnej.

Rada miejska może żądać od prezydenta wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego. Do wykonywania tej władzy służą prezydentowi wszystkie te prawa, jakie według przepisów obowiązujących każdy wogóle naczelnik urzędu pod względem dyscyplinarnym posiada. Zawieszenie jednak w urzędowaniu urzędników, przez Radę miejską mianowanych, poda prezydent bezwzględnie do wiadomości komisyi dyscyplinarnej.

§. 92.

Prezydent może w granicach budżetu czynić wydatki, o ile Rada miejska nie zastrzegła sobie, sekcyom lub komisjom osobnej w tym względzie decyzji.

Prezydent może zarządzić wydatki budżetem nieprzewidziane, które łącznie wzięte sumy 1000 koron w jednym dziale budżetu rocznie nie przewyższają.

§. 110.

Polityczna władza krajowa ma prawo i obowiązek zakazać wykonania uchwały, powziętej przez Radę miejską lub przez organ w jej zastępstwie działający (§. 82.), jeżeli uchwała przekracza zakres działania gminy lub sprzeciwia się ustawom. Przeciw takiemu zakazowi służy prawo rekursu

w dniach 60 do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jeżeli jednak sprawa należy do własnego zakresu działania gminy, władza krajowa powinna o wydanym zakazie zawiadomić równocześnie Wydział krajowy.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie niniejszej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Górski.** Wnoszę przyjęcie ustawy en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Górski.** Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z powodu nieobecności niektórych sprawozdawców przystępujemy obecnie do spraw pod punktami 10—16 porządku dziennego, potem do sprawy pod punktem 8-mym porządku dziennego.

Następuje zatem sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby p. Zygmunta Demianowskiego, profesora szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie o policzenie lat emerytury lat służby prowizorycznej.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michalski** (*czyta*):

Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby p. Zygmunta Demianowskiego profesora szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie o zezwolenie na policzenie lat spędzonych na posadzie adyunkta do lat policzalnych do emerytury.

Wysoki Sejmie!

Pan Zygmunt Demianowski dekretem Wydziału krajowego z dnia 1. marca 1879 r. powołany na posadę nieetatowego adyunkta w krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, na posadzie tej nieetatowej pozostawał do 17. kwietnia 1888 r., w którym to dniu Wydział zamianował go rzeczywistym etatowym profesorem w wspomnianym zakładzie, gdzie dotąd z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa pracuje.

Wobec tego, że Wydział krajowy prośbę p. Zygmunta Demianowskiego o policzenie lat służby prowizorycznej w szkole lasowej popiera i że zasługuje rzeczywiście na przychylnie załatwienie.

Komisja petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

P. Zygmutowi Demianowskiemu profesorowi szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie zalicza się lata spędzone od 1. marca 1879 r. do 1888 r. na posadzie prowizorycznej do lat emerytalnych.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby p. Walentego Drozdowicza, lustratora w biurze patronatu Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym o veniam aetatis.

Sprawozdawca poseł Michalski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michalski** (*czyta*):

Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie prośby pana Walentego Drozdowicza, lustratora w biurze patronatu Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie o veniam aetatis.

Wysoki Sejmie!

Pan Walenty Drozdowicz pełni od dnia 1. kwietnia 1901 roku obowiązki prowizorycznego lustratora w biurze patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym.

Na zeszłorocznej sesji uchwalili Wysoki Sejm jedną etatową posadę lustratora w temże biurze, którą to posadę przeznaczył Wydział krajowy dla petenta. Tej posady mógł mu Wydział krajowy przyznać z tego powodu, że obejmując stanowisko prowizo-

rycznego lustratora, miał on o dwa lata przekroczone wiek wymagany ustawą służby krajowej. Z uwagi, że petent wedle relacji Wydziału krajowego okazał się na swem stanowisku pracownikiem bardzo pilnym i użytecznym, zasługuje na to, by przez udzielenie mu veniam aetatis miał możność uzyskania stałej posady lustratora w biurze patronatu — kowisya wnosi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić Panu Walentemu Drozdowiczowi, prowizorycznemu lustratorowi w biurze patronatu Spółek oszczędności i pożyczek, udziela się veniam aetatis.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji p. Olgi Hlebowickiej, wdowy po lekarzu okręgowym w Łanczynie o zapomogę.

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Olgi Hlebowickiej, wdowy po lekarzu okręgowym w Łanczynie o zapomogę.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie prośby Olgi Ostrowskiej, wdowy po b. zarządcy szpitala powszechnego w Kołomyi o zapomogę.

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie prośby Olgi Ostrowskiej, wdowy po b. zarządcy szpitala powszechnego w Kołomyi o zapomogę.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i dalszego zarządzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Kazimiery Szmidowej, wdowy po zarządcy szpitala miejskiego w Śniatynie o zapomogę.

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

Sprawozdanie komisji budżetowej o petycji Kazimiery Szmidowej, wdowy po zarządcy szpitala miejskiego w Śniatynie o zapomogę.

„Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i dalszego zarządzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Zwierzchności gminy Białobrzegi w pow. Łańcuckim o uwolnienie od zwrotu kwoty 197 K. 60 h. z tytułu kosztów leczenia i utrzymania Maryi Dulembowej.

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. **Jabłoński** (*czyta*):

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie petycji Zwierzchności gminnej Białobrzegi w powiecie Łańcuckim o uwolnienie od zwrotu kwoty 197 K. 60 h. z tytułu kosztów leczenia i utrzymania Maryi Dulembowej.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i dalszego zarządzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie prośby p. Karoliny Weinri-

chowej, wdowy po zarządcy szpitala powszechnego w Przemyślu o podwyższenie pensyi wdowiej lub zapomogę.

Sprawozdawca poseł Jabłoński ma głos.

Sprawozdawca p. Jabłoński *(czyta)*:

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie prośby Karoliny Weinrichowej, wdowy po zarządcy szpitala powszechnego w Przemyślu o podwyższenie pensyi wdowiej lub zapomogę.

Komisja budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i dalszego urzędowania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie w sprawie uzdrowienia stosunków młynarstwa krajowego. *(All. 296)*.

W zastępstwie nieobecnego p. Sękowskiego ma głos jako sprawozdawca p. Władysław Gniewosz.

Sprawozdawca p. Gniewosz *(zaczyna czytać sprawozdanie)*.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wład. Gniewosz *(czyta)*:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu znawców i powołanych korporacyi zastanowił się nad sposobami, zmierzającymi do uzdrowienia młynarstwa galicyjskiego, odpowiednie kroki u c. k. Rządu poczynił i na następnej sesyi zdał Sejmowi sprawę z poczynionych starań, względnie zarządzeń, a ewentualnie przedłożył odpowiednie wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy ża-

da kto głosu? *(Nikt)*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku szkolnym 1902/903 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej. *(Allg. 297)*.

Sprawozdawca poseł Wojciech Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki *(zaczyna czytać sprawozdanie)*.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. *(Większość)*. Wniosek jest przyjęty. — Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki. Zwracam uwagę Wysokiej Izby, że na podstawie uchwały komisji szkolnej wczoraj, powziętej wniosek drugi komisji uległ zmianie, a mianowicie ustęp ten ma brzmieć tak: „Wzywa się c. k. Rząd, aby zakładając nowe szkoły średnie miał przeważnie wzgląd na wschodnią część kraju, a mianowicie, aby w jak najkrótszym czasie założył w tej części kraju dwie szkoły średnie z językiem wykładowym polskim“ *(czyta)*.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich za rok 1902/903 przyjmuje Sejm do wiadomości.

II. Wzywa się c. k. Rząd, aby zakładając nowe szkoły średnie, miał przeważnie wzgląd na wschodnią część kraju, a mianowicie aby w jak najkrótszym czasie założył w tej części kraju dwie szkoły średnie z językiem wykładowym polskim, na jej okolicy północne.

III. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów, tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad, w zawodach wymagających studyów gimnazjalnych, względnie uniwersyteckich.

IV. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wyjaśnił powody, dla których wielokrotnie powtarzanych rezolucji Wysokiego Sejmu w przedmiocie przywrócenia nauki religii do egzaminów dojrzałości, zaprowadzenia w gimnazjach obowiązkowej nauki historii kraju rodzinnego i ustanowienia lekarzy szkolnych, nietylko nie uwzględnił i w życie nie wprowadził, ale nawet nie dał na nie żadnej odpowiedzi.

Tem samem załatwiono:

1. Petycję miasta Gródka o założenie gimnazjum L. s. 281. pet. 154.

2. Wniosek posła Fruchtmana i towarzyszy o założenie szkoły realnej w Stryju L. s. 483.

3. Wniosek posła Tomaszewskiego i towarzyszy o założenie szkoły realnej w Samborze L. 803.

4. Wniosek posła Maryewskiego i towarzyszy o założenie wyższej szkoły realnej w Wieliczce L. 901.

5. Wniosek p. Rudrofa o założenie szkoły średniej w Czortkowie, L. 1.002.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Do głosu zapisani są dotąd przeciw wnioskowi komisji p. Oleśnicki, za wnioskami komisji pp. Pelczar, Wilczkiewicz i Tomaszewski. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojmie!

Ne je w przyjemnem położeniu czołowik nefachowyj, kotryj przystupaje do dyskusji nad sprawami fachowymi, jakimi sut' sprawy szkół, a w osobnynosti sprawa szkół sere-dnych.

Sej skrupuł odnakoż ustupyty musyt' w tim słuczaju, de rozchodyt' sia o szkilnyctwo sere-dne, jakie z kożdoho pohladu tak szyrokij, tak zahalnyj interes budyt' w ciłoj suspilnocy, u wsich jeji werstwach.

Ne pomyłu sia koły skažu, szczo se je bezperezno, oden z najinteresownijzych przedmetiw, odna z tych tem, koło kotroj hru-puje się uwaha i interes suspilnocy, uwaha i interes Wysokoj Pałaty. Suspilnist z natury riczy iz szkołamy sere-dnymi najbilsze interesuwaty sia musyt' bo se je arena dochowowj produkcji inteligencji, z tych szkół rekrutujut' sia toti lude, kotri w buduczynosti majut' wziaty w ruki kermu i uprawu kraju i wsich spraw publicznych.

Dlatoho żywyj interes sej suspilnocy prywiazanyj je do spraw ich nauki i wychowania, kažu: nauki i wychowania, bo szkoła sere-dna ne łysze maje uczyty. Dawno wže

perestariło poniatie o zadaczach szkół sere-dnych, szczo toti szkoły sere-dni łysze majut naczyniaty mechaniczno, napowniaty majut komirky mozgowi uczennykiw pewnym zasobom widomosty z poodynokych przedmetiw nauky.

Nyńka i szkilnyctwo i suspilnist' stoit na stanowysku, szczo perwszoju zadaczou szkół sere-dnych jest wychowanie, sotworenie duchowe toho czołowika, dokińczenie duchowe i prysposoblenie do buduczoho żytia. Koły pry szkoli narodnoj ciłyj tiahar wychowania detyny leżyty w sferi żytia domaszno-go, to tut' pry szkoli sere-dnoj, tiahar wychowania perechodyt na szkołu. Dije sia se ne łysze u uczennykiw, kotrych rodyczy ne me-szkajut w miscy szkoły sere-dnoj.

Z natury riczy, uczennyky w szkoli sere-dnoj sut' to chłopci w wiku, w kotrim chotiat wyrwaty sia z pid wpływem żytia domasznoho; ich tiahne do towarzysziw, ich absorbujut zowsim wpływem, zistajucy w sty-słoj zwiazu zi szkołou. Toż szkoła supro-tyw nych maje wyższu zadaczu do społne-nia, jak dim rodynnyj.

A koły chodyt o wychowanie w szkoli sere-dnoj, to peredowsim potreba zwernuty uwahu na sprawu wychowania fizycznoho. Se je ricz perworjadna. Goethe skazaw, szczo perszym uslowiem welykoho czołowika jest, szczo by maw dobre zdorowie i se je odna z najhołownijzych zadaczy wychowania w zahali, a szkilnyctwa sere-dnoho specyjalno. Pid tym wzhladom, sprawozdanie komisji szkilnoj i sprawozdanie Rady szkilnoj kraje-woj mało nam prynosyt riezjej potiszajuczych. W mynuwszym roci maw ja czest' w sej W. Pałaty wnesty — a peredomnoju mnoho z cłeniw W. Pałaty, wže pidnosyły se — szczo jest konieczne dla odnostajnoho, uspi-sznoho perewedenia zadaczy szkół sere-dnych wprowadzenie instytucji likariw szkilnych. I totu moju rezolucju W. Pałata mynuw-szoho hoda odnohołosno uchwałyła.

Teper iz sprawozdania komisji dowidu-jeżo sia, szczo prawytelstwo na tuju rezolu-cju ne dało nijakoj widpowidy. I se je ricz dywna. Toto prawytelstwo, kotre tilko dochodiw poberaje z kraju naszoho, kotre ani odnoj nahody na zanedbuje, szczo by tiahary krajewi zbilszyty — ignoruje taku kwestju, jak zawetenie instytucji likariw szkilnych, i na rezolueju w tim wzhladi moł-czyt.

Z tym bilszym natyskom obowiazani my totu sprawu i seho roku pidnesty i z tym bilszoju riszymostju na niu zwernuty uwahu.

Szczu instytucja likariw po zakładach szkół sere-dnych jest konieczna — pid tym

wzhladom, dumaju, ne ma dwoch hadok. Jesly chto maje pid tym wzhladom sunniw, to naj sia perejde około hodyny 1-szoj popołudniu, w czasi, jak z perszoj lipszoj gimnazji wychodyt młodież; naj prydywyt sia tym peredwczasno starynczym, fizyczno utomlonym, zhorblenym i z blidymy, bezkrowymy łyciamy, czasto wże w dytyniaczim wici używajuczym okulariw — bez wyrazu weselosty, swobody i młodeczoji bezżurnosty. Se ti peredwczasno wynyszczeni młodoci, z kotrych majut wyrosty buduczni horožany kraju, — w kotorych rukach bude sudba i buducznist suspilnosty.

Szczo wyjde z nych? Hromada newrastennykiw napojenych z hory wże znewiroju i pessymizmom — a czy kerma spraw publicznych w dobrych spoczne rukach, to kwestja, na kotru koždy horožanyn, kotromu dobro kraju i jeho buducznist' leży na serdciu, riwnoduszno hladity ne może. A takož, czy takyj młodocy newrastenyk bude dobrym batkom, widpowidym fachiwcem w swoim zawodi, se je riez duże sumriteina.

I tut jest połe dla uczytela szyrokie. Win pdredowsim obowiazanyj by buw nahlady nad higienouju budynkiw szkolnych. Jeslyby likari taki buty i mały hołos i mohły założyty swoje veto w sprawach higieny szkolnoj, to ne małybyśmo do diła z projawamy takymy, szczo młodież szkolna rrusyt z narażeniem zdorowia, ba i żytia, mistyty sia w klasach, lokalach, budynkach newidpowidnych, de peredwczasno zdorowle nyszczyt, de ne ma mowy o uspishnym rozwyttiu fizycznym i pedagogicznym — jak to w druhocy czasti mejej promowy wyskažu.

Tut ditknu tilko, szczo młodież w mnohych gimnazjach jest w skandalicznyj sposib pomiszczena i wyskažu bażanie, czomu derżawa awstrijska ne traktuje gimnazij pry najmnij tak, jak traktuje kryminaly?

Ja ne stawlu nawit żadania, szczo aby budynky dla młodieży traktowały tak, jak kasarni dla wijska, bo se riez zwistna, szczo to w Awstriji persza riez — wijsko — ale chotiwbym pry najmnij, szczo aby młodież szkolnu, nadiju narodu, traktowały chotiajby tak, jak kryminalnykiw.

W czasi najsilniyszohu rozwoju organizmu u chłopcia, koły chodyt o najbilszyj pryplływ krowy do wsich organiw — win musyt sydity w budynku, de ne maje czym widdychaty. I czyż można czuduwały sia, szczo toti uczennyky, toti żertwy oszczadnosty awstrijskoj peredwczasno wychodiat w świt kalikamy?!

Takyj uczytel likar mawby zadaczu pe-

resterihaty i uczyty higieny, czystoty w szkoli, de je tilko uczennykiw, z riżnych rodyn, żyjuczych w rozlycznych obstawynach, de možlywist je szczodenna zanesenia choroby do szkoly. Takyj likar — uczytel powynen buty ne lysze higienicznym storožom, ale i uczytelem higieny jako predmetu. Uczennykowy w wyższych klasach szkoly serednoj powynno sia podaty hołowni osnowy higieny i fizjologii, toti wskaziwki, kotrych znanie dla młodieży konieczne, a kotrych zauedbanie sprowadżaje naślidky w żytiu najfatalnijszi.

Principiis obsta! se powynno buty pryncypom pid wzhladom fizycznoho wychowania młodieży. I taja instytucija likariw szkolnych ne powynna natrafyty na trudnosty ani so wzhladiw finansowych, ani so wzhladiw oszczadnosty, bo chodyt o riczy, na kotrych oszczadżuwaty ne można i ne wilno. I jak bezhluzdym nazywajemo toho, kotryj wydaje hroszi radse na szczo inszoho, jak ratowanie zdorowla, tak samo musym nazwaty postupowanie derżawy, kotra wydaje na wsi jenszi ciły i potreby, a tut, de chodyt o najwaźnijszu 'riczy, o zdorowle w dalszoj konsekwenciji o buducznist' dalszych pokoliń — tut kermujet sia oszczadnosteu.

Pid tym wzhladom pozwolu sobi stawyty rezolucju do prawytelstwa.

W stysłoj zwiazcy z sprawoju wychowania stoit kwestja peretiażenia młodieży naukoju w szkołach serednych. Pid tym wzhladom wże mnoho howoryło sia tak z ust fachowych znatokiw, jak i wid laikiw z suspilnosty i na toj tocceci nema hadky widminnoj, jak ta, szczo młodież szkil serednych jest peretiażena. Jesly sia woźme na uwahu, skilko hodyn musyt młodież w szkoli perebuwały, jesly sia woźme na uwahu, skilko hodyn musyt sia poza szkołoju uczyty, to pokazuje sia, szczo zahalnoje czysto hodyn nauky w poriwnanii do hodyn rekreacji jest absolutno za wysokie. Jak semu zaradyty, se je riczoju ludej fachowych. Odnak ja iz stanowyska laika pidnoszn hołos i stawluju pewni konkretni postulata, a to w dwoch napriamach Peredowsim w napriami ohranyczenia nauk klasycznych, a dalsze w napriami usunenia dwustepennosty nauky tych samych predmetiw w klasach niższych i wyższych.

Szczo sia tyczyt perszohu naprjamu, to win wże hrancyt' z kardynalnoju kwestjoju w zahali reformy szkil serednych i ja dumaju, szczo kwestja reformy szkil serednych w zahali je na stilko aktualna, szczo ne powynna promynuty odna dyskusja nad szkołamy se-

rednymy w tij Pałati, szczyoby jeji bodaj kilka sliw i uwah ne poświatyły.

Wsi hałuzi administraciji w naszij derżawi widświżeni sut' w poślidnych desiatkach lit, szczo najmensze uwzhladnieniem tych elementiw, jaki wytworyw postup, jaki wytworyły nowi poniatia w suspilnocy i w nauci, odno szkilnyctwo seredne stoit na stanowysku dawnim, perestariłym, na stanowysku, szczo sia tak wyrażu serednowicznim.

Oczewydną, szczo i tu tam sut' pewni zminy, szczo do planiw naukowych, szczo do podruczynkiw, szczo do sposobu nauczania poodynokych predmetiw, afe sami fundamenta, sami osnowy, sami pidstawy nauky w szkołach serednych sut' perestariłi i ne widpowidajuczi ani potrebom, ani poniatiam sučasnosty.

Sej klasycyzm, imenno sia hołowna ośnowa i fundament teperisznych szkił serednych należyt' jak raz do tych perestariłych pryneypiw, kotri w imia sučasnych poniatij, w imia zwilnienia mołodiży wid nadto wełykoho obtiażenia, domahajut' sia riszucznoj reformy.

I w tij Pałati ne brakło wże litamy popередnymy i planiw i nauk i projektiv w naprjami tij reformy.

Ja pryhaduju, szczo w r. 1898 buła skłykana z inicjatywy seho Sojmu ankieta z ludej fachowch, kotri duże hłuboko i szyroko zastanawlały sia nad sprawoju reformy szkił serednych i ankieta taja po kilkodnych naradach pryńiała w kińcy wnesenie buwszoho pośła grafa Reya, piśła kotroho pidstawoju reformy mała buty systema szkoły serednoj o spilnoj nauci w klasach nyższych, a pry zawedeniu w wyższych klasach rozdiłtu na naprjam humanitarnyj z odnoj storony, a realnjj z zachowaniem nauky jazyka łatyńskoho z druhoj storony. Wnesenie to postanawlało dalsze, szczo w klasach z naprjamom humanitarnym w misto jazyka hreckoho, maje podawaty sia dokładno nauka hreckoj kultury, a nauka jazyka hreckoho mała buty predmetom, wzhladno obowiazujuczym, a prystup do uniwersytetu maw służyty maturystom, tak odnoho, jak druhoho naprjamu.

Ne znaju z jakoj pryczyny toto wnesenie, kotre buło w tij ankiety pryńiate znacnoju biloszostiju hołosiw jeji człeniw, potomu znow deś zapodiłoś, zabuloś i w kraju u nas ne wyťahneno z toho wnesenia dalszych praktycznych konsekwencij.

Ja dumaju, szczo jak raz toje wnesenie widpowidaje tij hłuboko widczutij potrebi reformy szkilnyctwa, pro kotru i w sferach fa-

chowych i w publycy wid mnohych lit u nas diskutujeś i traktujeś.

Imenno kwestyja załozenia i zawedenia odnocilnoj szkoły nyższoj, piśła mojj hadky je nezwyczajno aktualna i duże bohato maje za soboju.

Wże toj sam wzhlad, szczo nyńki o buduczim zawodi dytyny riszaje sia w chwyli, koły taja dytyna je dijstno niczym bilsze łyśze dytynoj, je ważnym.

Nyni o 9-litnim chłopcju riszajemo z hory, czy maje buty jurystom, czy inżynierom, nyńka daje sia chłopcja toho do szkoły i w toj chwyli jak łyśze rodcyzi, abo ślipyj traf zadecyduje, czym toj chłopeć maje buty, wże maje win firtku zamknenu, klamka wże zapala, wże toj chłopeć ne może perejty z humanitarnoho naprjamu do realnoho, abo z realnoho do humunitarnoho.

Wprawdi sut' u nas nyńki pid tym wzhladom dani możnosty, szczyoby i uczennyk realista mih robyty maturu gimnazjalnu, odnak se łyśz wymkowym odynyciom je prystupne i możlywe, bo jesły win maje dopownyty swojjj nauky znauiem jazyka łatyńskoho i hreckoho, szczyoby wykazaty tii widomocy, jaki wymahani sut' pry maturi gimnazjalnij, jesły prawylno czerez 8 lit, po 8—10 hodyn tyždnewo uczat' sia tych jazykiw, szczyoby tii rezultaty osiahouty, to pytaju sia, jakoho czasu, jakoho nakładu praci i żertw bude toj chłopeć potrebuwaty, szczyoby mih dopowniajuczzy tuju nauku prywatnoju studjeju, mih z neji zrobyty ispyt zriłosty gimnazjalnoj.

Se chyba możlywe dla wymkowych odynyc, uposaženych w tii sredstwa umysłowi i materjalni, kotri pozwolut' im na pozyskanie toj nauky i kotri ne czyślat' sia z časom i litamy w swojim żytiu.

Odnak dla zahału i publyky je zamknena doroha pereminy toho naprjamu a wseż kołyby nyższa szkoła buła odnołyta to bułaby dana możnist ocinyty w perszych czotyroch litach nauky, do czoho wlastywo toj chłopeć maje bilsze sposobnosty, do czoho skorsze sia włożył. w jakim naprjami lipszi wykaże uspichy.

Se bułoby iz wzhladiw dydaktycznych i pedagogicznych wskazane i sej sam chłopeć perejszowszy czotyry nyższy klasy szkoły serednoj nabrawby stilko samopoznania, rozhlanuwyb sia na stilko w świti i widnosynach żytia, szczo buwyb pid tym wzhladom samostijnym, bilsze zriłym, szczyoby rozważno powziaty postanowlenie.

Druhym sredstwom zapobihajuczym pretiaženiu bułoby znesenie dwustepnewosty

nauki tych przedmiotów, kotri z okrema wykładajut sia jako ciłist w niższych a opišla druhyj raz w wyższych klasach.

Za takim znesenim promawlaje duże mnoho ważnych wzhladiw i znaju opiniu fachowych ludej, kotri na toje hodiat sia. Oden jest łysze ważnijszyj protyw seho zamit, z kotrymby sia można czystyly. Imenno pidnosiat' takij zamit, szczo u nas ne wsi uczenyky wstupywsi do szkoły serednoj, kińczat jeji ciłu, szczo mnoho kińczat niższu szkołu abo kilka klas i perechodiat' do in-szych zawodiw, otóż i tym potreba daty pewne obrazowanie wyższe i pewnyj zasib widomosty. Odnak toj zamit ne słuszno pidnosyt' sia i ostilko je nestijnyj, szczo łysze wyimkowo pewni odynyci opuskajut' gimnazja, a prawylom je, szczo chto wstupuje do gimnazji, powynen jeju kińczyty i dlatoho ne można ohladaty sia na wyimky tam, de chodyt' o ułekszenie i ulipszenie systemy majuczoy na oci ciłist.

Pid tym wzhladom pozwolu sobi pry kińcy mojej promowy postawyty widpowidni poprawky.

Dalszi zahalni uwahy, jaki pid wzhladom szkilnyctwa serednych szkil, mawbym tu predstavyty, widnosyut' sia wže ne do systemy, łysze do nauky samoj, jaka teper w szkołach serednych udiluješ. Suspilnist ciła nyńka pid wzhladom naukowym wymahaje wid szkoły praktycznocy. I dijsno, pry nynisznych widnosynach, de každa chwyla w žytiu czołowika je doroha, de nyńka rodyczy dajeczy dytynu do szkoły, z hory pytajut' sia, szczo z nej bude, do jakoho fachu taja dytyna bude sposibna i czy skoro i po możnocy, szczo by jak najskorsze taja dytyna toj fach osiahnuła i rezultaty wychowania w žytiu praktycznim wykorzystala, kwestja praktycznocy nauky musyt' wystupyty na perszyj plan.

Nyńka ne można stojaty wykluczno na tim stanowysku, szczo gimnazja majut, łysze buty propedeutykoju dla nauk buduczych, terenom gymnastyky łysze uma, umysłowym prysposoblenim, szczo majut' łysze daty uczennykowy pewnu sumu poniatia czy nauk abstrakcyjnych.

Nyńka na tim stanowysku stojaty ne można, nyńka po pry toti zadaczi wysuwaješ na perszyj plan postulat, szczo by tii szkoły były praktyczni, szczo by z nych wže hotowe szczoś wynesła młodiž takoho, szczo jeji do žytia buduczoho konieczno je potrebné czoho žytie i widnosyny wid nej wymahajut. Pid tym wzhladom na perszyj plan wystupaje potreba znania jazykiw. W na-

szym kraju, szczo do jazykiw peredowsim je aktualnoju potreboju dokładno znaty jazyk nimeckij.

Je se ricz, może buty, dla dekocho nekończe pryjemna, może buty, szczo se ricz ne popularna nawit, ale je konieczno potribna, o kotrij należyt' howoryty bez wzhladu na jaki nebud' widnosyny abo motywy polityczni. U nas nyńka pid tym wzhladom je duże złe. Ukińczenyj gimnazjalist ne wynosyt' nyńka na stilko znania jazyka nimeckoho, szczo by mih po nimecku w potocznej mowi rozmawlaty, abo zowsim pojedynczyj łyst po nimecku bez błudu napysaty. Szczo se młodiž nasza w žytiu piźnijszym duże dotklywo widezuwaje, o tim dumaju, dwoch dumok buty ne może. Dla młodižy naszoj zamkneni zistajut' czerez ti oto ne łysze rižni zawody, ale rižni hałuzi zarobkowania, ona musyt' sia obmežyty na pobut łysze w mežach kraju i wže každyj krok za hranyciu Hałyczyny robyt' jeji trudnocy.

Pid každym wzhladom otže nauka toho jazyka je nadzwyczajno požadana.

Mynuwszoho roku maw ja wže czest' pry debati nad szkołamy serednymi postawyty rezolucju do prawytelstwa, szczo by zastanowylōš nad sposobamy ulipszenia nauky jazyka nimeckoho w szkołach serednych. O skilko zaczuwaju, pid tym wzhladom takōž wela sia akeja w mynuwszym roci, imenno buła sklykana w Radi szkilnoj krajewoj ankieta, kotra nad sprawoju ulipszenia nauky jazyka nimeckoho w szkołach serednych zastanawlała sia.

Ja duże žaluju, szczo w sprawozdaniu Rady szkilnoj krajewoj, hde majemo došt obszernyj traktat, a imenno došt obszerne sprawozdanie z ankiety nad reformoju nauky propedeutyky filozofii, nema takōž podobnoho sprawozdania toj ankiety, szczo do reformy nauky jazyka nimeckoho w szkołach serednych.

Dumaju, szczo bułoby duże interesowne dla wsich człeniw toj Wysokoj Pałaty proczytaty rezultaty obrad toj akiety w sprawi nauky jazyka nimeckoho, jazyka z wzhladiw praktycznych duże potribnoho.

Ja staraw sia prywatnoju dorohoju dowidatyš deszczo pro tych obrad i postanowleniach toj ankiety, czytawjem sprawozdania w fachowych orhanach szkilnych, odnak muszu sia przyznaty, szczo ne ciłkom wdowoływ mene rezultat i wnesky do kotrych ankieta dijszła.

Bo wprawdi howoreno tam o zmieni sposobu uczenia jazyka nimeckoho, osoblywo

w wyższych klasach gimnazjalnych, odnak dumaju, szczo tii zminy, kotri sut tam projektowani, ne dadut garantu, szczo by mołodiż nasza nabała sobi w szkołach seređnych toti pidostawy i totu znajomist jazyka nimeckoho, jaka jeji w žytiu konieczna bude. Nijak nauka jazyka nimeckoho, jako jazyka, jako predmetu, do toho ne doprowadyt.

Pišła mojej hadky možna doprowadyt do takoj znajomosty jazyka nimeckoho łysz czerez zawedenie nauky poodynokych predmetiw w tym jazyku. Možna np. w 5. klasi uczyt w jazyku nimeckim istoryi w 6. nauk pryrodnyczych, w 7. matematyki a w 8. np. fizyki. Tohdy uczenyky mohłyby maty možnist nabuty, szczo sia tak wyrażu, pewnoj gymnastyki jazykowej, pewnoj bihłosty konserwacyyjnoj, małyby možnist osiahnuaty, poznaty termina jazykowi z riznorydnych hałuzej nauky i tohdy doperwa wyjšowszy z gimnazyi mawby powni pidstawi zapiznaty sia dokładno w tym jazykom.

Se wnesenie pidnis wże w toj Wysokej Pałati pokijnyj kniaź Adam Sapieha, a piźnieszce takōż pokijnyj profesor Soleskij.

Dumaju, szczo toj sprawy pomymo nepopularnosty jeji z oka spuskaty ne možna i ja pozwolu sobi riwnoż w tim napriami podibnu rezolucyju i w tim roku ponowyt.

Napriam klasyczynj szkil seređnych naszych wyrođuje jeszczce inszu nekoryst, napriam klasyczynj teperisznych szkil seređnych wyrođuje odnostonnist pewnu w nauce i obrazowaniu a dalsze skažu, wyrođuje odnostonnist nawet w poniatich i wychowaniu naszoj mołodiży.

Uczenyk teper wychowuje sia czerez 8 lit w gimnazyi, czerez toj czas własne, koły jaho fantazyja, ciłyj jeho um i sercie najbilsze sut dostupni wpływowi wniesznoho świta, w sferi poniat czysto abstrakcyjnych i czerez toje uczenyk nasz ne zwertaje uway na praktyczni usłowia, na praktyczni potreby žytia suczesnoho.

Szkoły w toj sposib wychowujucz mołodiż, wydajut duże widpowidnyj materyał na biurokratiw.

(*Głosy: Tak jest.*)

I diistno, jesły sia uwzhladnyt nasi widnosyny krajewi, jesły rozczyślyt i poczysłyt sia jakij procent mołodiży ukińczywszy szkołu seređnu, wydyt ideał i swoju buducznist w uriadi, prychodymo do wnesku, szczo, nasi szkoły seređni sut włastywo fabrykoju biurokracyi (*Głosy: Tak jest.*) Ideałom takoj mołodiży staje sia z natury riczy zołotij kołnir i widpowidnyj „Zahlungsbogen”

(*P. Stapiński: Bardzo słusznie!*)

Iz toho wychodyt umysłowyj zastij ciłoj suspilnosty, toho rezultatom jest neprystupnist suspilnosty dla ideałiw postupu, toho rezultatom jest brak trużenykiw dla ekonomicznoho rozwytku kraju naszoho.

(*P. Stapiński: Bardzo słusznie!*)

Nasza mołodiż tratyt w szkołach przy tim systemi, przy wychowaniu w sferi abstrakcyjnych poniat, przy widorwanju wid suczesnych teczej žytia i potreb jeho poszanowanie i należyte ocinenie dla pracy rucznoj.

(*Głosy: Bardzo słusznie!*)

Baczymo Panowe, szczo teper syn selańskij, jesły przyjde z gimnazyi na wakacyi, zowsim ne kwapyt sia do zaniatij swojej rodyny, ne kwapyt sia do pracy, do roboty koło gospodarstwa chotiaj dla neho na wakacyach pracia ruczna mohłyby jemu i do zdorowla i do przyjemnosty służyty.

Win wże panycz, jak łysz skińczyt perszu klasu gimnazjalnu, jeho wże szkoła nauczyła ne szanowaty pracy ruk. U nas jesły syn selańskij łysz perestupyt poroh szkoły gimnazjalnoj, wże uważaje sia panyczem, wże uważaje swoim obowiazkom ne szanowaty pracy rucznoj, pidczas koły np. widnosyny w inszych krajach np. w Ameryci ciłkom inaksze mołodiż wychowujut. I tut przyhadaju sobi, czytawjem nedawno w gazetach žytiopys kandydata na przyredenta Społucznych Staniw Ameryky piwnocznoj, Parkera, kotryj w kożdym tyźdniu dwa dni poświaczuje na rucznu robotu na swoim gospodarstwi rilnym. Jakże inaksze przedstawlajut sia meni widnosyny nasi, hde koždyj chłopec z jakoho nebud domu, chotiajby win buw nawet synom selanyna, jesły łysz wijde w porohy szkoły seređnoj, wże zrywaje z praceju ruk, wże praci ruk ignoruje i ciłkom toj pracy ruk ne chce znaty.

Se wyrođuje widnosyny ciłkom ne zdorowi jesłyby odnak uczenyky nasi w szkołach seređnych mały nshodu, mały možnist przyhlanuty sia pracy ruk w chwylach wilnych wid nauky szkilnoji, jesłyby nabrały ochoty i poszanowania dla pracy, to se prynesłoby im skriplenie zdorowla i widorwałoby ich poniatu wid riczej czysto abstrakcyjnych, kotrymy zapowniaje ich hołowy szkoła, zwrnułoby ich do riczej konkretnych, szczo bułoby pomoszczeniem do bilsze intenzynwoji pracy ekonomicznoj, do pracy realnoj dla suspilnosty. Se wytworyłoby u nas rjad ludej, kotri skorsze pryniałyby ideji, jaki panujut w inszych krajach Europy a osoblywo na zachodi, kotri skorsze mohłyby zapobihaty nedostatkam rozuminia riczy i zorganizowania pracy na poły

ekonomicznym. Tohdy inaksze wyhladawby takoz i nasz promysl domowyj, inaksze wyhladalyby i cila nasza pracia nad ekonomicznym podwyhneniem naszoho kraju.

Na poriadku dnewnym odnoho z sehoricznych zasidań seji Wysokoji Pałaty baczycw ja wnesok odnoho z posliw, kotryj domahaje sia z fondiw krajowych pidmohy dla molodizy na podorozy, szczo by molodiz mohla pobaczyty taki miscia, hdeby mohly skripluwaty sia w nij jeji patryotyczni uczutia.

Dumaju, szczo to powynno staty na druhim plani. Skripluwaty poczucia patryotyczni mozna i bez podorozy. Szkoła powynna narodno wychowuwaty, odnak ne powynna ity za daleko, ne powynna wytworjuwaty szowinizmu. Molodi sercia, molodi umy duze pochopni sut' do ekstremiw, dlatoho ne treba im do seho pomahaty. Ja bym natomist buw za tym, szczo by ulekszyty molodizy taki podorozy do misie rucznoj praci, hdeby mohla molodiz pobaczyty, jak taja pracia pidnosyt dobrobyt i wede do rozwytku suspilnostej, hdeby molodiz nauczyla sia szanowaty, cinyty praci, jako holownu osnovu produkeji ludskoj, kultury ludskoj.

Tylko mawbym uwahu zahalnu szczo do systemy nauky samoj w gimnazyach naszych bez wzhladu na narodnist.

Zanim perejdu do druhoj czasty mojej promowy tj. do przedstawienia naszoho stanowyska na poły szkilnyctwa sereidnoho i naszych postulatiw, wyskažu jeszcze sliw kilka w sprawi uczyteliw gimnazjalnych.

Wid uczyteliw gimnazjalnych wymahaje sia teper mnoho i ich wlast i suspilnist i dlatoho dumaju, szczo i postulaty tych uczyteliw powynny znajty nalezyte uwzhladnienie, szczo powynno buty usunene to, szczo dla tych uczyteliw pry nynisznym stani jest bezperezno dotklywoju krywdoju.

Uczytel gimnazjalnyj ne maje bohato szczebliw na tij urjadowij drabyncoi, jaki majut jeho towaryszi, kotri ukinczywszy uniwersytet, piszly czyto do sudu, czyto do wlasty administracyjnoj, czy skarbowoj, w zahali do jakoj bud' ynszoji sluzby derzawnoj czy autonomicznoj. Uczytel gimnazjalnyj bohato szczebliw pered soboj ne maje, win skazanyj na toje, szczo umre, abo pijde z duze ridkymy wyimkam na pensyju, lysz jako uczytel gimnazjalnyj.

I dlatoho powynno pišla mojej hadky buty uprawylnene zakonno posuwanie ich do wyzszych rang urjadowych. Imenno po-

wynen prawylno uczytel po 10 litach sluzby buty posuwanyj do 8, a po 20 litach do 7. rangi. Teper dije sia to czasom wprawdi, odnak se ne jest zagwarantowane, se je szczo jakby laska, a precin buducznosty czolowika ne powynno sia robyty zawysmoju wid lasky, wid toho, czy sia to komu spodobaje, czy ni. W tim jest welyka nesprawedliwist i dlatoho riez powynna buty unormowana zakonom, szczo by prawo toje maw kozdyj uczytel, z wyniatkom, hde w dorozu dyscyplinarnoj za karu komus tu moznist awansu widniato.

Dlatoho takoz i w tim napriami pozwolu sobi postawyty rezolucyju.

Rezolucyja ta odnak bude takoz dotykaty jeszcze odnoj kwestyi drazlywoj, imenno kwestyi znesenia tajnych kwalifikacyi uczyteliw szkil sereidnych.

Uczytelstwo, to zawid takyj, kotryj zasluhuje na to, szczo by jeho traktowaty publiczno a ne tajnymy kwalifikacyamy.

Pomezy dyrektorom gimnazjalnym i pidwladnymy uczytelamy powynen buty stosnok towarysnyj, otwertyj, jesly uczytel szczoš prowynyt, powynen jemu jawno i otwerto wytknuty.

Tajna kwalifikacyja w szkołach sereidnych jest ostatkom policyjnoi systemy i ne licyuje z dostojenstwom uczytela i suczesnymy poniatiamy o szkoli sereidnoj.

Dlatoho w interesi szkilnyctwa, w interesi nauky, powynna wze ta tajna kwalifikacya buty znesena, a poperaju se tym bilsze zi stanovyska naszoho nacyonalnoho, bo my majemo dokazy, szczo pid pokrywkoju takoj tajnoj kwalifikacyji dijut sia sekatury i perešliduwania uczyteliw zi stnowyska narodnoho.

Prychodžu Wysokij Sojme do postulatiw, jaki my Rusyny, ruskij narod i suspilnist nasza, na poły szkilnyctwa sereidnoho pidnesty majemo.

Si postulaty sut' duze czystlenni i duze wazni. Na poły szkilnyctwa sereidnoho wid rjadu lit Rusyny w Halyczyni pid mnohymy a mnohymy wzhladnamy tiażko sut' uposlidzeni. Pry kozdij nahodi pidnosymo naszi zaloby, pidnosymo konkretni žadania, odnak hołos nasz je hołosom wopijuczoho w pustyny.

I dlatoho pozwolu sobi pry tij nahodi toti naszi žadania, naszi braky i nedostatky na poły szkilnyctwa sereidnoho w korotkych slowach Wysokij Pałaty predstavyty.

Howoryt sprawozdanie Rady szkilnoj krajewoji na samym poczatku, szczo u wsich

szkołach je nadzwyczajne perepownienie. Ja pryznaju, szczo w zahali szkoły seredni u nas, w kraju je perepowneni. Odnak perepownienie se peredowsim dotykaje szkil ruskych; szkoły ruski ne łysz sut' perepowneni, ale dla mołodiży ruskoji nema w zahali szkil ruskych, nema w tij skilkosty, w tim czyšli, kotreby z ohladu na czysto mołodiży ruskoji, do szkil ruskych dijsno uczaszczajuczoji, można uważaty jako dostatoczne.

W nynisznij chwyły majemo w Hałyczyni szkil serednych 50, 39 gimnazyj, 11 szkil realnych; z tych majemo 2 gimnazyi nimecki, 4 gimnazyi ruski, a 44 gimnazyj i szkil realnych polskich.

W poślidnim roci, znaczyt sia wid wesrenia 1903 do seji chwyli, prybuło w tim czyšli 7 szkil serednych, znaczyt sia 3 gimnazi i 4 szkoły realni, wsi odnak łysz z jazkom wykładowym polskym.

Koły woźmemo proporcju meży czystom tych szkil a czystom mołodiży polskoji i ruskoji, to wypade, szczo odna gimnazja polska prypade na 120.000 ludnocy polskoji, a odna gimnazja ruska na 800.000 ludnocy ruskoji w zahali. Se sut' cyfry wymowni, se sut' cyfry mnoho znacuczci. Szcze bil'sze wymownijszi stanut sia ti cyfry, koły woźmemo pid uwahu czysto mołodiży ruskoji i proporecju jeji do szkil ruskych.

U wsich gimnazjach w Hałyczyni zapysanych buło z poczatkom seho roku uczenykyw ruskoji narodnocy 5.290; z toho czysta prypadaje na ruski gimnazji 2 769, a 2.521 uczenykyw ruskych musyt' chodyty do gimnazyj polskich, bo w ruskych nema miścia, w zahali ruska mołodiż do ruskych gimnazyj chodyty ne może. Znaczyt sia, szczo połowyna seji mołodiży ruskoji, uczaszczajuczoji do szkil serednych, ne może u nas korystaty z postanow art. 9. osnovnoho zakona derżawnoho. kotryj zaporuczaj; koźdij narodnocy możnist' nauky w jeji ridnim jazyci.

Se je upoślidzenie ne łysze szkilne, a welyke, tiażke, konstytucyjne.

Tak predstavljaje sia sprawa z czystom szkil ruskych. Ne mensze sumno predstavljaje sia sprawa z frekwencjeju, perepownieniom i stanom szkil serednych ruskych wże istnucznych.

Z poczatkom seho roku mała gimnazja ruska u Lwowi 923 uczenykyw, peremyska 708, kołomyjska 591. gimnazja w Tarnopoły, ne powna, 556. Jakijż z seho rezultat nauky?

W gimnazji akademicznoj u Lwowi majemo 235 uczenykyw w perszoj klasi,

kotra podilena je na 4 widdiły tak, szczo w perszij klasi wyddil II-je 71 uczenykyw, w 4 klasi, wyddil I-je 59, w 4 klasi, wyddil II — 60, w 5 klasi 61 uczenykyw.

Gimnazja taja otžež domahaje sia konieczno i bezusłowno podiłu jeji na dwa okremi zakłady naukowu, bo jest riczeju nemožlywoju, riczeju nepedagogicznoju, szczo by gimnazja z czystom 923 uczenykyw mohła buty rukoju odnoho dyrektora aprawlana, szczo by rozwij nauky pry tych obstawynach mih buty uspisznij.

Domahajemo sia rozdiłu, jak najskorszoho, ruskoji gimnazji u Lwowi na dwa okremi zakłady naukowu, tak, jak buło z gimnazjeju IV, a jest nyńka z gimnazjeju Franca Josyfa, bo precieñ nichto, zdorowo myśluczuj, ne może przyznaty, szczo w tych usłowiach zakład z 923 uczenykyw, może uspiszne rozwywatyš.

Na koźdij sposib domahajemo sia zarjadzenia, szczo by doki ta gimnazja je taka, jak teperka, persza klasa w tij gimnazji podilena buła ne na 4, a 5 widdiły, szczo by czetwerta klasa podilena buła ne na 2, a 3 widdiły, a piata klasa misto odnoho, obnymała 2 widdiły, bo riczeju je oczywydnoju, szczo 71 uczenykyw w odnim wyddili buty ne może.

Takoż w peremyskiej gimnazji wydymo, szczo 150 uczenykyw w perszij klasi sut' rozdiłeni na dwa wyddiły, znaczyt sia, szczo w koźdim wyddili mistyt' sia po 75 uczenykyw; piata klasa maje 72 uczenykyw w odnim łysz wyddili, 8 klasa 58 uczenykyw takoż w odnim wyddili. Zachodyt' zatim koniecznost' podilena 1. klasi na 3, 5. i 8. klasi na 2 widdiły.

Tak samo w Kołomyji. Persza klasa A. gimnazjalna maje 69 uczenykyw, I B. 63, 6 klasa 62 uczenykyw; zachodyt' i tutka konieczna potreba rozdiłena 1 klasi na 3 wyddiły, 6 klasi na 2 wyddiły.

Wże ne znaju, jakych czornych krasok użyty potreba, koły prychođu do sprawy umiszczenia tych ruskych gimnazji, w osobennocy ruskoji gimnazji u Lwowi i ruskoji gimnazji w Tarnopoły.

Akademiczna gimnazja u Lwowi, kotra maje 19 widdiływ nyńka, a powynna maty najmensze 23, pomiszczena jest w budynku „Narodnoho Doma“ w ubikacyach rozłożonych na try powerchy, w ubikacyach tak tisnych, temnych, szczo ta gimnazja tam dalsze egzystowaty ne może. Tisnota je taka, szczo w ławkach, preznaczenych na 4 uczenykyw, musyt sidity po 6 i bil'sze uczeny-

kiw. I czy pry takim stani možlywa je jaka nebudt' nauka i czy pry takim stanie riczy možlywa hygiena uczennykiw i ich zdorowie, ne je na jak najtjazsi naslidky narażene?!

W Tarnopoly ricz dochodyt do krajnocy. Pro budowu tarnopolskoji gimnazyi howoryło sia mnoho w tij Pałati; uchwaleno rezoluciji do prawytelstwa i dijsno ministerstwo wstawyło w budžeti pered troma i dwoma rokamy 2 raty 50.000 i 80.000 koron na budowu seji gimnazji. I jest tajnoju i zowsim nezrozimiloju riczeju, dlaczoho seji gimnazji dosy szcze ne zaczo budowaty.

Stan, jakij je teperka, perewyższaje wsio možlywe, a nawit nemožlywe. Ruska gimnazja mistyt' sia w 2 budynkach o ciu ulyciu wid sebe widdalenyh Oden budynok, to je buwszjy gmach szkoły realnoji, kotryj buw „baufällig“ i dlatoho musila sia szkoła realna perenesty do inszoho gmachu; dla ruskoji gimnazji toj gmach ne jest „baufällig“ i czast' ruskoji gimnazji musyt' sia mistyty w najnezdorowszjy czasti mista. Maje taja gimnazja nadzwyczajno dobre i pedagogiczne okrużenie: z odnoho boku prytykaje kryminał, de ciłyj deń sut nepokoji, kryky, spiwy i najnemožlywszjy wozduch, z druhoji strony jest ulycia z tretorjadnymy hotelamy, de molodiz' baczyt z wikon riżnorodni sceny i demonstracji, kotri na jeji moralnist' wplynuty ne mohut'. Okrużenie jest tak fatalne, szczo zi wzhladiw moralnych, pedagogicznych i higienicznych, gimnazja ruska tam dalsze istnumaty ne powynna.

Druha czast' gimnazji mistyt' sia w budynku pojezuickim, de pry słuczajnocy budowy w liti seho roku 2 uczennykiw zistało tiazko zranenyh tak, szczo poterpilo tiazke uszkodzenie tila — a žytie ich dowhyj czas wysio na wołosku.

Pryczyna toho je, szczo prawytelstwo mymo pekuczoji, koniecznoji potreby, mymo urgensiw i tilko rezolucij Wysokoji Pałaty, dosy buło krajno nedbałe, szczo ne prystupyło do budowy budynku gimnazjalnoho, de jeho potreba je ne lysz konieczna, ale bez toho budynku dalsze istnowanie toji gimnazji jest nemožlywe.

Dlatoho riszuczo ponawljaju moju rezoluciju, tak szczo do budowy budynku gimnazjalnoho w Tarnopoly, jak takoz' dla akademicznoci gimnazji u Lwowi.

W Kołomyji i Pere ysłu majemo budynky nowi. Oduak i tiji balynky ne widpowidajut' swojim zadaniom. W Kołomyji ubikacji szkilni sut' za temni; na 11 sal majemo 13 klas; dekotri klasy sut' rozmiszczeni w biblioteci i gabinetach. I znow tutka za-

chodyt potreba rozszyrenia budynku, abo donajmlenia w inszym budynku ubikacji, szczo taja szkoła mohła toczno spowniaty swoji zadaczi. Tak samo maje sia ricz z gimnazjeju peremyskoju, de riwnoz' czerez zbilżenie sia frekwenciji seho roku, zaczynaje buty za tisno.

Howoruczy o ruskych gimnazjach, ne mohu ne zamityty, ne pidnesty nedostatkiw w tych gimnazjach, szczo do obsadzenia jich syłamy uczytelskymy.

Ne pochodyt se z pryczyn, szczo tych sył uczytelskych buło za mało. Wže mynuwszoho roku przedstawytel prawytelstwa na interpelaciju, wnesenu w tij Wysokij Pałati wykazaw, szczo tych sył uczytelskych, egzaminowanych i kwalifikowanych zowsim jest dosyt', szczo tymy syłamy uczytelskymy możnaby szcze kilka gimnazji obsadyty. Odnak ti syły uczytelski deržyt sia po gimnazjach polskich, w znaczniej czasty, z nezrozumiłych pryczyn, w zachidnij Hałyczyni, de ony ne majut poprostu racyji bytu. Dlatoho sut' gimnaziji ruski zepowneni nekwalfikowanymy uczytelamy, czasom zbankrutowanymy adeptamy inszych fachiw, jak nedokinczenymy prawnykamy, teologamy, medykamy i technykamy. Toj zamit widnosyt sia osoblywo do gimnazji tarnopolskoji i do gimnazji akademicznoci u Lwowi, de na 32 sył uczytelskych je 14 suplentiw; otžež za mało lysz 18 miśc systemizowanych i zachodyt konieczna potreba, szczo se czysło systemizowanych uczytelskych sył w gimnazji ruskij zbilżyty.

Upeśledžena pid koždym wzhladom w gimnazjach ruskych je nauka jazyka ruskoho. Na nauku jazyka ruskoho wyznaczaje sia peredowsim za mało hodyn; dwi hodyny na tyždeń je absolutno nedostatoczno, szczo nauku jazyka ruskoho podaty w widpowidnyj sposib, szczo faktyczno widnosyło sia z toho widpowidnu koryst'.

Prawlyno przyznaje sia na nauku ruskoho jazyka taki hodyny, w kotrych uczenyky korystaty ne mohut, a imenno poślidni hodyny ranni, abo popołudnewi, de wže uczenyk jest utomljenyj i ne może ani nafežyto uwazyty, ani korystaty. A w kincy jest postanowienie, szczo cenzura z jazyka ruskoho maje znaczenie w dodatnim napriami, a ne w ujemnim. Seje postanowlene jest przyčnoju lehkoważenia jazyka ruskoho. Oczywdna ricz, szczo uczenyky czyślat sia na seryo z tym predmetom nauky, z kotroho klasa zła może im poszkodyty; jesly maje ciłyj riad predmetiw, z dobroju cenzuroju, a oden takyj, z kotroho cenzura ujemna na

klasyfikaciju wpływu ne maje, to win bude toj predmet ľehkowazyty.

W de jakich gimnazjach, imenno w Bereżanach i Sambori okazuje sia potrzeba druhych sył uczytelskich dla jazyka ruskoho, bo odna pry znacznym czyśli (dwista kilkadiesiąt) uczennykiw podołaty ne może.

Takoż potrebuje reformy nauka jazyka ruskoho w szkołach z polskym jazykom wykładowym.

W tych gimnazjach, imenno wi Lwowi jest ľysze wid IV do VII. klasy nauka jazyka ruskoho. W zahali pry szkołach, de w toj sposob nauka jazyka ruskoho jest podawana, prychodiat po kilkadiesiąt uczennykiw — Rusyniw, kotri ne majut możnasty uczyty sia jazyka ruskoho aź w czetwertoj klasi. Pomynaju toti tiazki krywdy dla nych pid wzhladom nacjonalnym, ałe pid noszu jescze praktycznu nedostaczu, imenno so wzhladu na nauku religii.

Czulyśmo źali, szczo tut w dekotorych klasach imenno I. II. i III, nauka religii jest utrudnena, bo chłopci musiat uczyty sia religii w ridnym ruskim jazyci, a ne majut możnasty uczyty sia jazyka ruskoho.

Tak np. w gimnazji jarosławskiej, de teper jest 98 uczennykiw Rusyniw, nema wprowadźenoho zowsim ruskoho jazyka nawit jako wzhladno obowiazujuczoho i uczennykiw sut sowsim pozbawłeni możnasty uczyty sia po rusku.

Dla usunenia tych nedostatkiw pozwolu sobi postawyty rezolucju.

Ne mense dotklywi nedostatki musyt terpity nauka w zahali w ruskich gimnazjach czerez brak dostatočnoho czysła pidrucznykiw szkolnych. Do r. 1900 istnuwała pry Radi szkolnoj krajewoj okrema komisja dla wydawania pidrucznykiw szkolnych ruskich, pid prawodom r. Ilnickoho. Tota komisja starała sia zawsehda o nowi wydania pidrucznykiw ruskich. W roci 1900 rozwiazano totu komisju i wid toho czasu pidrucznykiw poczalyś wyczerpuwaty.

Tymczasom czysło uczennykiw ruskych zbiliszaje sia. Z poczatkom toho roku brakło śhdujuczych pidrucznykiw ruskych: gramatyky ľatyńskoj czast II. zoologii dla nyższych klas i dla klasy VI. mineralogii dla wyższych klas — geografii dla I. klasy, arytmetyky, gemetrii, chemii i fizyki dla wyższych klas i wpraw nimeckych dla II. klasy.

Otże ciłe wydawnictwo tych pidrucznikiw jest nyini zdefektowane — i jak sia maje mołodiź uczyty, nakoly ne maje pidrucznykiw? Widczuwajesz takoż brak słowa-

reja ľatyńskoho i greckoho dla ruskych gimnazjiw. Sut' lude ukwalifikowani do ułozenia takich dił, ľysze brakuje riszenia Rady szkolnoj krajewoj, szczo jesly sia znajdut ukwalifikowani autory, znajde sia i nakład na wydanie ich dił.

W napriami pidrucznykiw takoż pozwolu sobi postawyty rezolucju, a dodaju, szczo czytanky dla nyższych klas wymahajut reformy, bo ne widpowiadajut stanowy teperisznomu nauky i literatury ruskoj.

W kińcy choczu kilkowna słowamy ditknuty sprawy waźnoj z ohladu na wychowanie w napriami religijnim.

W Jarosławiu, de jest 98 uczennykiw Rusyniw, sprawdi podawana jest nauka religii w jazyci ruskim, odnak ne światkujutsia świata ruskiji, a dumaju, szczo pid tym wzhladom powynno buty riwne światowanie tak świat polskich jak ruskych.

Szczczo bilsze; profesory gimnazjalni w Jarosławiu zakazały mołyty sia w jazyci ruskim, koły czerba prypadaje na Rusyna aby wyholosyw w klasi mołytwu. Dumaju, szczo toho roda postupowanie jest oskorbłeniem światych czuwstw mołodiży, i w imia moralnasty ne powynno buty tolerowane czerez Radu szkolnu krajewu.

W gimnazji Franc. Jósya wi Lwowi wykładaje sia nauku religii ruskoj w jazyci polskim.

Se je anomaljeju. Kwestji religijni i kwestyi narodnasty sut' stysło złuczeni, a dejakych partyj z nauky religii hr. kat. prym. liturgiki ne można zowsim nawit uczyty w inszym jazyci, jak ruskim.

Ja ne baczu pidstawy, na jakoj mawby buty zrobłenvj wymok dla gimnazji Franc. Jósya wi Lwowi i dlatoho stawłaju widpowidnu rezolucju.

Na tim skincezywbym moji uwahy i bazyania pid wzhladom szkolnyctwa sereduoho, ałe ne možu ne pidnesty jescze odnoho momentu.

Sprawozdanie Rady szkolnoj krajewoj konstatuje, szczo toho roku zmenszyły sia agitacji nacjonalni i suspilni, jaki mały maty mistce dawniysze w szkołach seredynych.

Nad tym ne choczu sia zastanawłaty, choczu tilko pidnesty, szczo wid agitacji nacjonalno-suspilnych należyt widriźnyty manifestaciji czuwstw narodnych, kotri manifestaciji majut mistce mezy mołodiżoju szkolnoju i kotri z przyrody riczy maty mistce musiat, bo mołodiź czuje to samo, szczo ciła

suspilniŝt i jako bilŝe horiacza daje tym czuŝtwom i horiacziŝyŝy akcent.

Otoŝ w tim wzhladi chotiwbyŝm, aby buła zachowana riwna mira dla odnoj i dla druhoj storony i ŝczo wilno polskoj mołodiŝy — se nechaj bude wilno i ruskoj, naj i ruskoj mołodiŝy bude wilno wyjawlaty i manifestuwaty swoji czuŝtwa w hrancyach, kotri cilam ŝkoły ne pereszkadŝajut.

Jeslyby włast mała stanuty na stanowyŝku, ŝczo naleŝyŝt pozwolyty odnym na to, ŝczo zaboroniaje ŝia druhym, to doprowadyła by do naŝlidkiw, protyŝ kotrym zasterihaje ŝia i sprawozdanie Rady ŝkilnoj krajewoj i zasterih ŝia J. E. p. Namistnyk w swojij inauguracyjnij promowi.

Jesly mołodiŝ odna bude baczyty, ŝczo jest traktowana riwnomirno i sprawedywo jak druhaja, pid wzhladom nacjonalnym, to i ona diŝde do riwnowahy, a protywno jesly bude uwaŝala ŝia upoŝlidŝenoju, musyt u niŝ zahnydyty ŝia toj hlubokij ŝal, kotoryj wyklykaly moŝe na buduczniŝt łyŝe najhirszi konsekwencji,

Dla toho baŝaju, ŝczoby w serdciach mołodiŝy naszoj ne zasijano toho ŝalu — naj bude sprawedywist tak dla odnoj mołodiŝy, jak i druhoj w naszym kraju. (*Brawa.*) Na tim kinczu i stawljaju ŝlidujuczni rezoluciji (*czyta*):

Wzywa ŝię c. k. Rŝad:

1) aby najrychlej wprowadził w ŝywie instytucy lekarzy ŝkolnych przy ŝkołach ŝrednich;

2) aby wziął pod rozwaŝę sprawę reformy ŝkół ŝrednich na podstawie wspólnę nauki w klasach niŝszych przy zaprowadzeniu w dalszych klasach rozdziálu na kierunek humanistyeczny i re:lny z łaciną;

3) aby w obecnych ŝkołach ŝrednich usunął system nauki dwustopniowej tych przedmiotów, które osobno teraz w klasach niŝszych, a osobno w wyŝszych ŝię wykładają;

4) aby w pojedynczych klasach ŝkół ŝrednich zaprowadził naukę pojedynczych przedmiotów z wykładem niemieckim;

5) aby c. k. akademiczne gimnazyum we Lwowie jak najrychlej rozdzielił na dwa odrębu zakłady;

6) aby jak najrychlej przystąpił do budowy budynków dla ruskich gimnazyów we Lwowie i w Tarnopolu;

7) aby w c. k. akademickiem gimna-

zyum we Lwowie systemizował znaczniejszå ilość stałych posad nauczycielskich;

8) aby w c. k. gimnazyum w Brzeŝanach i Samborze systemizował drugå posadę nauczycielskå dla nauki języka ruskiego, a w c. k. gimnazyum w Jarosławiu zaprowadził naukę języka ruskiego, jako względnie obowiåzkowå;

9) aby liczbę godzin nauki języka ruskiego w gimnazych podniósł do 3 godzin tygodniowo i aby cenzura z tego języka wpływała nie tylko w dodatnim, ale i w ujemnym kierunku na postępy ogólny ucznia;

10) aby w gimnazjach polskich, gdzie jest nauka języka ruskiego, względnie obowiåzkowå, nauka ta rozpoczynała ŝię juŝ od pierwszej klasy;

11) aby w gimnazyum ruskiem w Tarnopolu jak najrychlej obsadził miejsce stałego dyrektora;

12) aby spowodował jak najrychlejsze wydanie podręczników dla ruskich gimnazyów wyczerpanych, tudzieŝ ułoŝenie i wydanie podręczników nowych dla nauk potrzebnych, a w ŝczególności słowników łacińskiego i greckiego, tudzieŝ podręczników nauk przyrodniczych z uwzględnieniem petycyi profesora Werchradzkiego;

13) aby zaprowadził uwolnienie od nauk w ŝwięta ruskie w gimnazyum w Jarosławiu;

14) aby wprowadził ruski wykład w nauce religii gr. kat. w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie;

15) aby wprowadził stałą i prawidlowå normę w posuwaniu nauczycieli ŝkół ŝrednich po 10 latach ŝlŝby do VIII. a po 20 do VII. rangi i zniósł tajne kwalifikacye tych nauczycieli.

Jeszcze odnu riez chotiwbyŝm dodaty. Imenno koły buła besida o gimnazji tarnopilskij, zrobiłyŝmo uwahu, ŝczo gimnazja ta z nezwiŝtnych przyczyn ne jest obsadŝena dyrektorom.

Se dla ŝkolnyctwa, dla nauky samoj w gimnazji riez nadzwyczaj ŝkidływa.

Gimnazja maje 7 klas, za rik bude maty 8 klasu, bude gimnazja powna, a pomymo toho ta gimnazja ne maje dyrektora, łyŝz maje uprawytela.

Oczewydnio hde sut 2 hospodari, hde jest dyrektor i uprawytel, tam administracija gimnazji włastywo prawylno rozwywaty ŝia ne moŝe.

Dyrektor gimnazji polskiej w Tarnopolu ma szkołę, która pod względem frekwencji uczenników jest najlepsza z wszystkich w Galicji i sam sobie rady daty nie może, uprzywilejowanie gimnazji ruskiej mającej zakład w 2 budynkach, także musi wid czasu do czasu w ważniejszych sprawach apelować do dyrektora, jako swojemu zwierzchniemu, czym i sobie i jemu urzędowanie łysze utrudniaje.

A dykuje mi, szczerze dla gimnazji w Tarnopolu nie imenuje się dyrektora tym bardziej, szczerze Rada szkolna krajowa szczerze do innych szkół inakże postępuje, np. w Śniatynie gimnazja ma 5 klas, a ma dyrektora, w Dębicy jest 4 klasy i jest dyrektor, realna gimnazja w Krośnie tak samo, u Lwowa druga szkoła realna tak samo, druga szkoła realna w Krakowie tak samo.

To wsiłają nowe zakłady naukowe, które mają dyrektorów, a gimnazja ruska w Tarnopolu mimo, szczerze wże 7 lit istnieją, nie może distaty dyrektora, szczerze nie może wpływać dodatnio na naukę i rozwój szkoły.

Pod tym względem stawiają śludującą rezolucję (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd:

1) aby w gimnazjum ruskim w Tarnopolu jak najrychlej obsadził miejsce stałego dyrektora.

Marszałek. Kto popiera te rezolucje, zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość.) Są poparte.

Głos ma członek Sejmu ks. biskup Pelczar.

Członek Sejmu ks. biskup Pelczar. Sądzę, że jest obowiązkiem biskupiego urzędu zabrać głos w sprawie tak ważnej i wypowiedzieć kilka uwag, lecz one nie wszystkim podobają się będą.

Zaraz na wstępie zaznaczam niezmienną troskliwość episkopatu i kleru o dobre wykształcenie i wychowanie młodzieży, zwłaszcza pod względem religijnym.

A czynię to tem skwapliwiej, że w komisji szkolnej i tej Wysokiej Izbie padły głosy, obwiniające poniekąd duchowieństwo o lekceważenie tej sprawy. Wobec tych skarg stwierdzam stanowczo u duchownych obrządku łacińskiego -- bo tych tylko znam dobrze, nie ubytek, ale wzrost gorliwości w nauczaniu katechizmu w kościele i szkole. Jeżeli zaś w wielu szkołach ludowych wykazano brak regularnej nauki religii, to stąd to pochodzi, że liczba tych szkół z każdym rokiem rośnie, podczas gdy siły duchownych

nie starczą na zadosyćczynienie wszystkim wymogom.

Osądźcie, Panowie, czy podobną jest rzeczą, aby duszpasterz, mający w swojej parafii kilka lub kilkanaście szkół szeroko rozrzuconych, do tego nieraz stary i chory, mógł odwiedzić każdą szkołę choć raz na tydzień?

Z braku księży nie można też było dotąd obsadzić wszystkich katechetur samostannych, ale nastąpi to niezadługo.

My, biskupi, przypominamy ciągle duchowieństwu obowiązek łamania maluczkim chleba nauki bożej, upoważniamy do tego, gdzie można nauczycieli, zaprowadzamy po wioskach, gdzie nie ma szkół, katechistów świeckich, lub ślemy tam zakonnice i zdobywamy się na wielkie ofiary, aby pomnożyć szeregi pracowników duchownych; prócz tego już sami, już z katechetami, radzimy czy nad ulepszeniem planu, metody i podręczników nauki religii, czy nad umocnieniem ducha religijnego w szkołach. Robi się za tem, co można.

W zeszłym roku rozprawiano tu o planie nauki religii w gimnazjach; otóż przypominam, że plan ten, zaprowadzony w roku 1850, zmienił episkopat austriacki na konferencji w r. 1894 o tyle, że nakazał w klasie pierwszej i drugiej gimnazjalnej uczyć katechizmu z objaśnieniami liturgicznymi, w następnych zaś klasach liturgiki i historii biblijnej. Ale i ta zmiana nie weszła dotąd u nas w życie.

Zastanawiano się też nad tem, czyby nie wprowadzić co do planu nauki religii w wyższym gimnazjum tej zmiany, iżby w klasie V. wykładać dogmatykę szczegółową, w VI. etykę, w VII. historię kościelną, w VIII. dogmatykę ogólną z uwzględnieniem apologetyki. Ale ta myśl, którą zresztą nie wszyscy katecheci podzielają, nie znalazła uznania u biskupów. Zato episkopat domaga się słusznie, aby historii kościelnej zwrócono trzecią godzinę wykładową, odjętą jej bez porozumienia się z Ordynaryatami na rzecz matematyki.

Kto rozważy, jak obrzucimy pomógł się materiał historyczny i jak wiele jest kwestyi piekących, z nowszymi prądami ściśle związanych, ten przyzna, że ta umiejętność, którą nazwano „mistrznią życia“ nie słusznie została pokrzywdzona. Zresztą nie przeczę, że i matematyka jest potrzebną, zwłaszcza nauka dodawania i mnożenia, bo odciążać i dzielić wszyscy u nas dobrze umiemy.

Z ważnych również względów pożądaną byłoby rzeczą, aby w VII. klasie szkół real-

nych i IV. seminaryów nauczycielskich przydano jedną godzinę na naukę religii i to w seminaryach na ćwiczenia praktyczne. Te i inne desiderata polecam rozwazde Wysokiego Prezydium Rady szkolnej krajowej, a Wysokiej Izbie przypominam, że przed trzema laty uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd do zniesienia rozporządzeń ministerstwa z r. 1878 i 1899, mocą których usunięto naukę religii z egzaminu dojrzałości.

Nie wiem, czy ta rezolucja zawędrowała już do Wiednia; tymczasem godność religii, powaga katechety i dobro młodzieży wymagają, aby przynajmniej dogmatyka i historia kościelna, choćby w ograniczonych rozmiarach, były przedmiotem tego egzaminu. Któż nie wie, że niejeden uczeń, wyszedłszy ze szkoły, nie ma sposobności do pogłębienia czy uzupełnienia tej wiedzy, która prowadzi do źródła i pierwowzoru wszelkiej wiedzy, a potem z braku silnych zasad schodzi nieraz na błędne tory. Tyle o stronie dydaktycznej ustroju szkół średnich.

Więcej uwag poświęcę stronie pedagogicznej. Przez wieki była ludzkość tego zdania, że zadanie szkoły jest nie tylko kształcić, ale i wychowywać i że podstawą wychowania, a przy tem duchem ożywczym całego nauczania, ma być religia; i dobrze było z tem dawnym wiekiem.

Dopiero od czasów filozofa genewskiego Jana Jakóba Rousseu'a, poczęto kusić się o to, by wychowanie, zamiast na religii, oprzeć na humanitaryzmie, moralności wyzwolonej i innych ideach nowożytnych.

Co więcej, loże masonskie dały hasło do zakładania szkół bezreligijnych, i do tego przyszło, że we Francji za ministra Pawła Berta nawet imię „Bog“ wymazano z książek szkolnych.

Wrzekomi reformatorowie wychowania ogłosili to za dzieło postępu i obiecywali ludzkości wiek złoty, ale doświadczenie kłam im zadało, bo szkoła bezwyznaniowa stała się rozsądniakiem materyalizmu i socjalizmu a wychowanie ateistyczne wydało plemię anarchistów, dla których nietylko religia, ale cnota, władza, powaga, własność, wolność, to czcze przesady, a których ideałem jest rewolucja społeczna, mająca ziemię całą zalać strugami krwi, i zasypać gruzami.

Szkoła bez Boga, to jak owa studnia apokaliptyczna, z której wydobywają się czarne chmury szarańczy, przyćmiewającej blask słońca i pożerającej plon ziemi, bo z niej wychodzą pokolenia młode chyba na to, by zagasić światło prawdy i zniszczyć dobytek ludzkości. Widzimy to na zachodzie i biada

tam temu społeczeństwu, jeżeli nie nastąpi zwrot ku lepszemu.

U nas wyklada się religię w szkołach, ale czy jej wpływ jest zupełnie swobodny? Czy u młodzieży naszej widać postęp pod względem religijnym i moralnym? Pytam o to katechetów, nauczycieli, rodziców i samych uczniów i dowiaduję się z boleścią wielką, że w naszych szkołach średnich pojawia się coraz częściej niewiara i to bez żadnej zasłony. Trafiają się np. uczniowie, którzy wręcz oświadczają swoim katechetom, że w nic nie wierzą. A niektórych trzeba za bezbożność i bluźnierstwa ze szkół wydaleć.

Skutkiem niewiary, a nieraz jej źródłem jest rozpusta, i to ohydna, wuyzdana, a tak strasznie grasująca pośród młodzieży, że ankieta lekarska wykazała przy końcu roku 1903 w samym tylko Lwowie 240 uczniów dotkniętych brzydkimi chorobami; a iluż ich potrafiło ukryć swoją sromotę! Zjawisko zaiste przerażające, a dawniej prawie nieznanne!

Skarżą się również, że i do młodzieży szkolnej wciska się pijaństwo, a ktoś nie lawno powiedział, że szukać trzeba ucznia, któryby nie składał ofiar bożkowi, alkoholem zwanemu.

Najwięcej żalą się na niekarność u starszych uczniów, bo z niej idą te hałaśliwe demonstracje, te burdy uliczne, te brutalne napady na nauczycieli, nieraz nawet na kobiety, — słowem, dzikość obyczajów i anarchia w duszach.

U młodzieży ruskiej pojawia się nadto nienawiść do tego wszystkiego, co polskie, z przymieszką radykalizmu antireligijnego, co nie tylko nas, ale także prawdziwych patriotów ruskich, a szczególnie starszych kapłanów, słusznie przejmującą trwogą. Mówię to z ubolewaniem, bo kocham młodzież i dobrze życzę społeczeństwu, tak polskiemu. jak ruskiemu; toż z głębi duszy odzywam się do przywódców jednej i drugiej narodowości: Caveant consules!

Obok wad wymienionych spostrzega się u młodzieży jakiś chorobliwy pesymizm, popychający nieraz kilkunastoletnich malkontentów aż do samobójstwa, a z drugiej strony pewien zanik tego idealizmu, który nam dziś już osiwiiałym, w latach młodych rozpiekał pierś miłością tego wszystkiego, co wielkie, szlachetne i piękne, co Bogu miłe i Ojczyźnie pożyteczne. I nic dziwnego, skoro dziś niejeden młodzieniec uczy się patryotyzmu i filozofii życia z pism socyalistycznych!

Zło widzimy wszyscy; czy to jednak wystarczy? Nie, ale trzeba złemu postawić tamę, inaczej może wyrósć pokolenie bez wiary, bez cnoty, bez zdrowia fizycznego, bez hamulca moralnego, — istny posiew anarchizmu! (*Brawa i oklaski*).

Któż ma tu zabrać się do roboty? Oto Kościół, władza, szkoła, rodzina i społeczeństwo.

Kościół spełni swe zadanie, byle mu nie krępowano rąk i nie bałamucono sumień ludzkich; ale i władza, mająca stać na straży moralności publicznej, niechaj nie zapomina o swym obowiązku.

Niestety, liberalizm w Austrii, pod hasłem obrony wolności, puścił samopas złe żywioły, jakby psy zjadł ze smyczy, a duch jego pokutuje jeszcze i u nas w urzędach i sądach.

Wiadomo, że złe książki, polskie i ruskie, które i młodzież chciwie pochłania, podkopują jawnie zasady religijne i podwaliny społeczne, nie wzdrgają się nawet przed bluźnierstwem i miotają ohydne potwarze na ludzi choćby najzaśniejszych, także i na biskupów; tymczasem prokuratorye puszczają to nieraz płazem, a pobłażliwsi jeszcze są często sądy przysięgłych, tak, że przeciw zgorzeniu i oszczerstwom nie ma czasem żadnej broni. Wiadomo, że błędne idee i złe dążności, jeżeli są ukryte pod pojętymi hasłami, trafiają łatwo do umysłów młodych, tak bardzo zapalnych i niedoświadczonych i wabia je do skrajnych obozów, — tymczasem ze strony władz, szkoły i społeczeństwa nie widzę tu należytej reakcji, ani nawet starania, by młodzież dojrzałą pouczyć o prądach nowych i uzbroić ją w ten sposób przeciw zakusom radykalizmu i socjalizmu; nie pomyślano też dotąd o wydaniu jakiegoś pisma dobrego dla starszej młodzieży.

Wiadomo, że źli uczniowie coraz częściej i coraz zuchwalej odwiedzają szynkownie i domy rozpusty; tymczasem policya nie czuwa nad tem, jak czuwać powinna, aby do tych kloak zepsucia i rozpusty nie wpuszczac młodzieży. Wiadomo, że pornograficzne ryciny i karty widokowe przychodzą stosami do handlarzy żydowskich, którzy szczególnie młodzież zabijają tą trucizną; policya o tem wie, ale jakże rzadko i z jak marnym skutkiem odbywa tam rewizye!

Imieniem społeczeństwa, a w obronie naszej młodzieży zwracam się do Ciebie, Ekscelencyo Panie Namiestniku, z prośbą, abyś jako najwyższy stróż moralności publicznej w kraju, o jej zachowanie tak wielce

dbały, nakazał organom podwładnym większą czujność na tem polu i energiczniejszą działalność. Niechże one skuteczniej bronią młodzieży przed jej trucicielami a ich samych karzą surowo.

A jakież tu zadanie samej szkoły? Wielkie; bo szkoła ma nie tylko otwierać przed młodzieżą księgę wiedzy ludzkiej, ale także opowiadać jej o Bożych tajemnicach i sprawach, nie tylko darzyć ją światłem prawdy, ale także wyrabiać w niej silne zasady religijne, czysty obyczaj, szlachetny charakter, poczucie obowiązku, zamiłowanie pracy, prawa, ideału i tych dwóch wielkich matek naszych — Kościoła i Ojczyzny; — słowem, winna być zarówno mistrzynią młodzieży jak jej wychowawczynią.

Pierwszym robotnikiem na niwie religijnego wychowania młodzieży jest katecheta; słuszną zatem, ażeby na tym posterunku stawiać kapłanów najświetlejszych i najwytrawniejszych; i o to też się staramy. Ale czy i najlepszy podola pracy tak olbrzymiej i trudnej? W szkołach średnich uczniów ciągle przybywa; potrzeba tedy dzielić te szkoły, w większych zaś ustanawiać po dwóch katechetów zwyczajnych.

Praca katechety nie będzie jednak zbyt wydatną, jeśli jej nie poprze dyrektor, mający być nie tylko roztropnym kierownikiem zakładu, ale także pełnym miłości i taktu ojcem młodzieży.

Z uznaniem podnoszę, że Rada szkolna krajowa stara się wynosić na te stanowiska mężów posiadających wszelkie potrzebne zalety; ale czy wszyscy pojmują i spełniają swe zadania idealnie? Czy nie można powiedzieć, że tu i ówdzie panuje u nich pewien chłód w rzeczach religijnych, pewna nieufność do katechety, pewna pobłażliwość w duchu Helego względem młodzieży? Dobro szkoły wymaga, aby dyrektor nie osłabiał znaczenia i wpływu katechety, a sąd, by nie rozciągał podejrzliwej kontroli nad jego pracą, nie przeznaczał go do inwigilowania uczniów poza gmachem szkolnym, nie robił mu trudności co do czasu ćwiczeń pobożnych; przeciwnie, by wszelkim sposobem, powagę katechety podnosił.

Katechecie i dyrektorowi winni w pracy wychowczej pomagać nauczyciele, bo do tego obowiązuje ich nie tylko prawo boskie, ale także sam zarys organizacyjny.

»Wszyscy nauczyciele — tak opiewa przepis §. 66, 2 — mają w udzielaniu nauki i zachowaniu się swoim sumiennie baczyć na to, ażeby źródła prawdziwej pobożności nigdy nie osłabiali, ale je — o ile to od

nich zależy — wzmocniali«. Mamy też zastęp nauczycieli świątłych, religijnych, gorliwych, którym wszelką oddają pochwałę; ale miłość prawdy i troska o dobro młodzieży każą mi wyznać, że trafiają się czasem wyjątki, zwłaszcza między młodszymi, zwerbowanymi na prędce z pośród uczniów uniwersyteckich, i to różnych wydziałów; wszakże pewien dyrektor skarżył się przedemną, że w ciągu kilku lat musiał się postarać o wydalenie z zakładu dziesięciu studentów.

Zdarzało się bowiem, że tacy nauczyciele życiem niemoralnym gorszyli młodzież, to znowu propagowali jawnie hajdamaczną, albo szyderstwami z dogmatów i przepisów religijnych, wycieczkami przeciw władzy kościelnej i porządkowi społecznemu, a nawet pożyczaniem złych książek, zabijali moralnie swoich uczniów.

Cóż dziwnego, że wskutek złych wpływów, niejeden młodzieniec już na ławach szkolnych traci wiarę i cnotę, a nie odyskawszy tych skarbów na uniwersytecie, gdzie jeszcze gorzej się dzieje, wlece się potem drogą życia jak owe cienie dantejskie, bez celu, bez siły, bez nadziei, sam w sobie nieszczęśliwy i nikomu niepożyteczny!

Z radością zaznaczam, że nasza najwyższa magistratura szkolna stara się zapobiegać demoralizacji w szkołach, a to jest mi rękojmią, że uwzględni także życzenia Episkopatu, zmierzające do umocnienia w nich wpływu religii.

Przedewszystkiem konieczną jest rzeczą, aby wykłady wszystkich przedmiotów nie tylko nie zwracały się przeciw wierze i moralności chrześcijańskiej, ale raczej utwierdzały uczniów w zasadach i obyczajach chrześcijańskich.

Wprawdzie ustawa liberalna z r. 1868 usunęła nadzór kościoła nad naukami świeckimi w szkołach, ale nie zniosła prawa boskiego, ani nawet rozporządzenia ministerjalnego z 30 maja 1854 r., które wyraźnie mówi, że wszystkie nauki w szkołach winny skupiać się około idei religijnej i moralnej jak około swego ogniska.

Co do szczegółów, jest życzeniem episkopatu, aby młodzież szkolna spowiadała się z obowiązku 4 razy w roku, a więc także przed Bożem Narodzeniem, bo tego domagają się nietylko katecheci, ale także sami uczniowie; zaprowadzenie zaś tego przepisu zależy od Rady szkolnej krajowej.

Ponieważ przy urzędowaniu spowiedzi zbiorowej trzeba kapłanem zakonnym zwracać kosztą jazdy, wszystkich zaś choć skro-

mnie posilić — bo trudno ich przecie nasycić potrawą tak niesmaczną, jaką są grzechy ludzkie — słuszną przeto jest rzeczą, ażeby te wydatki ponosiły dyrekcje z funduszu, przeznaczonego na potrzeby liturgiczne.

Jest naszym życzeniem, aby coroczne rekolekcje odbywały się w Wielkim poście, a nie dopiero w Wielkim tygodniu; aby wolno było katechetom za porozumieniem się z dyrektorami sprowadzać wówczas obcych kapłanów, aby wreszcie dyrekcje nie były zbyt skore do uwalniania uczniów od ćwiczeń pobożnych, lecz przeciwnie, aby zwinione niedbalstwo karały obniżeniem noty z obyczajów.

Jest naszym życzeniem, aby młodzież szkół średnich i seminariów nauczycielskich w miesiącach maja, czerwca i września chodziła gromadnie na Mszę świętą i podczas Mszy — jak to dawniej za naszych czasów bywało — śpiewała, czasem nawet chórem, a stąd by nauka śpiewu uprawiana była pilnie w każdej szkole.

Jest naszym życzeniem, aby święto patrona szkoły obchodzono wszędzie jak najuroczyściej, a w dniu imienin, względnie w rocznicy koronacji Ojca świętego, urządzano solenne nabożeństwo, młodzież zaś by uwolniono od I. i II. godziny nauki. Jest naszym życzeniem, ażeby Msze święte dla młodzieży odbywały się w kościołach lub kaplicach publicznych, a nie w aulach, służących na inne także cele, nadto by w ćwiczeniach religijnych, a również i w spowiedzi, zwłaszcza wielkanocnej, brali udział wszyscy nauczyciele z dyrektorem na czele, co z resztą jest zgodnem z rozporządzeniem ministerjalnem z 5. kwietnia 1870.

Jest naszym życzeniem, ażeby w myśl rozporządzenia ministerjalnego z r. 1885. zarządzone dokładną rewizję książek we wszystkich bibliotekach szkolnych, a na przyszłość nie kupowano żadnej książki, którejby nie poleciła osobna komisja przez Wysoką Radę szkolną wyznaczona i mająca w swym gronie także kilku świątłych kapłanów. Jest naszym życzeniem, ażeby roztoczono ściślejszą kontrolę nad uczęszczaniem uczniów do teatrów, nad nauką tańców z wykluczeniem t. zw. kompletów i nad stacyami studentów. — Z radością witam tu myśl tworzenia stowarzyszeń opieki obywatelskiej nad uczniami po za szkołą i zaprowadzenia lekarzy szkolnych, o których poprzedni mowca tak szeroko rozprawiał, aby młodzież uboższa nie była tak bardzo narażona na głód, na pokusy, na choroby różne, zwłaszcza na gruźlicę, której zaród, — jak to na klery-

kach moich sprawdziłem — niejeden uczeń ze szkoły wynosi.

Również z uznaniem podnoszę coraz większy zapał do zakładania burs studenckich, byleby tylko te bursy oddawano pod ster wytrawnych kapłanów i katechetów.

Wreszcie jest naszym życzeniem, ażeby w myśl polecenia komitetu biskupów z roku 1891. wolno było uczniom szkół średnich wstępować do Kongregacji Maryańskich, bo z jednej strony oni sami tego pragną i potrzebują, inaczej będą wchodzić w związki tajne z tendencjami antyreligijnymi i anty-społecznymi, z drugiej strony ustawy z roku 1849 i 1873, na których zakaz opierano, odnoszą się tylko do stowarzyszeń politycznych. Wprawdzie liberalizm nie jest rad kongregacyom Maryańskim, ale jeżeli pruski minister oświaty, sam protestant, w sejmie pruskim te kongregacje zalecił i przeciw zarzutom protestantów obronił, czy będzie się ich obawiać katolicka bądź co bądź Austria? Czy może podejrzliwem okiem patrzeć na nie społeczeństwo polskie i ruskie? Mógłbym tu na świadka powołać przeszłość naszą. Ale po cóż? Wszak w tej Izbie są Sodalisi Maryańscy i niechże oni powiedzą, czy im pobożność przeszkadza w spełnianiu obowiązków rodzinnych i obywatelskich, czy raczej nie jest ona jasną pochodnią dla ducha i ogniem palącym dla serca.

Śmiało zatem stawiam rezolucję i proszę JE. p. Marszałka, ażeby ją potem podał pod głosowanie (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd, by pouczył władze szkolne, a przez nie dyrekcje szkół średnich, że nie mają zabraniać uczniom wstępowania do Kongregacji Maryańskich, i tworzenia osobnych sodalicji pod sterem XX, katechetów.

Jeszcze jedno słowo, Szkoła, choćby najlepsza, nie wychowa dobrze młodych dusz, jeżeli jej działania paraliżować będzie — jak to niestety tak często się dzieje — rodzina, ta pierwsza i najbliższa wychowawczyni, i jeżeli społeczeństwo samo przez rozliczne swoje arterie wprowadzać będzie soki zepsute i zatrute w młode serca. Dlatego odzywam się do wszystkich rodzin naszych, do całego społeczeństwa polskiego i ruskiego, ażeby przez wzgląd na własny interes i na dobro kraju, a w szczególności na dobro młodych pokoleń, nie utrudniano wychowania religijno-moralnego, ale je wszelkimi sposobami popierano. Powiedział ktoś: „Jaką jest szkoła, jakim jest wychowanie, taką będzie przyszłość narodu“.

Toż wszyscy czynmy wszystko, co mo-

żemy, ażeby z naszych szkół wychodziła młodzież zdrowa na duszy i na ciele, pełna wiary, cnoty, światła i hartu — aby wtenczas, gdy my z posterunków, wyznaczonych nam przez Opatrzność, zstępować będziemy do mogił, spełniwszy — daj Boże dobrze — nasze zadanie, następnie pokolenie zdjęło ze zmęczonych bark naszych ciężkie brzemie obowiązków, trudów i bólów, dźwigało je po bożemu i doczekało się lepszej doli.

(*Licnie brawa i oklaski*).

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Głos ma p. Wiceprezydent Rady szkolno-krajowej Dr. Edwin Płazek, jako komisarz rządowy.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Dr. Edwin Płazek. Wysoki Sejmie!

Szanowny poseł Dr. Oleśnicki poruszył w cennem swoim przemówieniu bardzo wiele ważnych kwestyi, dotyczących naszych szkół średnich, a w szczególności gimnazyów, między innymi sprawę przeciążenia naszej młodzieży w tych szkołach, kwestyę fizycznego jej wychowania, dwustopniowość uauki i ważnej a doniosłej sprawy reformy naszej szkoły średniej wogóle, nawiązując do ankiety, która się przed kilku laty u nas odbywała w tej sprawie.

(*Przewodnictwo obejmuje JE. ks. Metropolita Andrzej Szeptycki*).

Niech mi wolno będzie w tem stadyum dyskusyi omówienie doniosłych tych kwestyi na razie ominąć, a ograniczyć się jedynie do uwag nad kilkoma innymi grawaminami przez szanownego posła poruszonymi.

I tak, żali się szanowny poseł na to, że nauka w naszej szkole zbyt mały kładzie nacisk na stronę praktyczną i uważana bywa, jak się wyraził, niejako za »propedeutykę do późniejszych nauk i umiejętności«.

W szczególności wskazał na niedostateczne przysposobienie uczniów w języku niemieckim, przyczem podał myśl poruszoną przez p. Reya na owej ankiecie o reformie szkoły średniej, czyby nie należało wykładać jednego lub dwóch przedmiotów w języku niemieckim dla uzyskania wprawy w tym języku.

Nie wchodząc w ocenę kwestyi, czy nauka gimnazjalna ma być lub nie być przygotowaniem i podstawą do dalszych studyów w zakresie nauk i umiejętności, choć sprawa ta dla mnie przynajmniej najzupełniej jest jasną, zaznaczyć muszę, że

środku utrakwizmu przezeń zalecanego, nie można tak wprost bez zasięgnięcia fachowych opinii przyjąć; a jeżeli się żalił, że o obradach ankiety, którą Rada szkolna krajowa w roku ubiegłym w sprawie reformy nauki języka niemieckiego w gimnazjach się odbyła, wzmianki nie ma w przedłożonym sprawozdaniu, to niech mi wolno będzie wyjaśnić, że ankieta odbyła się już po wydrukowaniu sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich za rok 1902/3, a relacja o jej wynikach zamieszczona będzie w sprawozdaniu za rok 1903/4. Tu tylko zaznaczam, że na podstawie wyników tej ankiety Rada szkolna krajowa przedłożyła już swoje wnioski Ministerstwu, a streszczają się one w tem, aby w nauce języka niemieckiego w wyższych klasach gimnazjalnych ograniczyć materiał historyczno-literacki, a natomiast dążyć do nabycia łatwości i wprawy w wysławianiu się potocznem.

Podnosił szanowny poseł żale na złe umieszczenie szkół ruskich i na lokowanie klas w bibliotekach i gabinetach fizykalnych. Nie mogę temu zaprzeczyć, że tak się działo i dzieje, ale nie tylko w zakładach ruskich, lecz także i w polskich. Dzieje się to nieraz z powodu nadspodziewanego wzrostu frekwencji i z powodu zachodzących zawsze trudności w doraźnem wyszukaniu i wynajęciu potrzebnych lokalności. Nie tylko gimnazya ruskie we Lwowie, w Tarnopolu i Przemyślu, ale z małymi wyjątkami przeważna część zakładów potrzebuje lepszych i obszerniejszych ubikacji. W Tarnopolu tak polskie jak ruskie gimnazjum są bardzo źle umieszczone. A jeżeli sprawa budowy gimnazjum w Tarnopolu jest jeszcze dotychczas nierozwiązana, to pochodzi to stąd, że dotychczas władza wyższa na wybór miejsca się nie zgodziła. Natomiast co do akademickiego gimnazjum we Lwowie sprawa już o tyle postąpiła, że oferta na budowę tego gimnazjum oczekuje zatwierdzenia Ministerstwa tak, że może w roku przyszłym budynek ten będzie mógł stanąć.

Dalej poruszył p. Oleśnicki sprawę różnych petitów nauczycielskich, między innymi jedną: żeby zniesione zostały tajne kwalifikacje i przy tej sposobności powiedziać, że pod pokrywką takiej tajnej kwalifikacji nieraz leży przesławianie nauczyciela ruskiej narodowości. Otóż niech szanowny poseł będzie pewny, że żadnego nauczyciela czy to polskiej, czy to ruskiej narodowości nie karze Rada szkolna krajowa na podstawie tylko tajnej kwalifikacji samej. Taki ostracyzm proskrypcyjny byłby nadzwyczajną niesprawiedliwością i proszę bardzo, jeżeli gdzie taki wypadek się zdarzył, niech szan.

p. Oleśnicki wymieni tego nauczyciela, który w ten sposób został traktowany. Rada szkolna krajowa jest pod tym względem sumienną i nigdy nie pociąga nauczyciela do odpowiedzialności, jeżeli nie ma faktu karygodnego.

Uzalał się także poseł na to, że złe cenzury z języka ruskiego nie mają ujemnego wpływu na klasyfikację, jeżeli ten język jest językiem nadobowiązkowym. Otóż i tu muszę powiedzieć, że zupełnie równą miarą mierzy się cenzurę z języka polskiego w gimnazyach ruskich i pod tym względem ani jedna, ani druga narodowość nie może się uskarżać ani uzalać.

Co się tyczy nauki języka ruskiego w gimnazyach polskich, muszę się odwołać na okólnik, który Panowie znajdują w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku 1901/1902, gdzieśm wyraźnie i z naciskiem wszystkim dyrekcjom polecieli, aby wszelkich dołożyli starań, iżby nauka ta jak najgruntowniej mogła być udzielana.

Co się tyczy nauki języka ruskiego w Jarosławiu, niech mi szanowny poseł pozwoli sprostować na mylnej prawdopodobnie informacyi polegające jego twierdzenie, jakoby w gimnazjum w Jarosławiu nauki języka ruskiego nie udzielano. W gimnazjum tem było w r. 1903/4 wszystkich uczniów, uczących się po rusku tylko 93, nauka zaś była udzielaną przez cały rok.

To samo jest także i w tym roku, w którym nieco więcej uczniów na naukę tę się zapisało. Nauki jednak nie było do 1. października jedynie z tej tylko przyczyny, ponieważ nauczyciel, który uczy tam języka ruskiego, był na urlopie aż do 1. października. Tego dnia wrócił z urlopu i od 1. października miała się rozpocząć nauka regularna.

Była tu poruszoną także sprawa podręczników.

Otóż i w tej mierze Rada szkolna krajowa dokłada wszelkich starań, aby nie było braków a dowodem tego jest okoliczność, że subwencya, którą Wysoki Sejm raczy udzielać na wydawnictwo podręczników ruskich w kwocie 3.000 K. rocznie bywa zawsze wyczerpywaną doszczętnie.

P. Oleśnicki podniósł także sprawę agitacji „nacyonalno-społecznych“ i powiedział, że przyjacielem takich agitacji o zabarwieniu szowinistycznym nie jest, nieradby, aby nasza młodzież szła w duchu szowinizmu narodowego.

Rada szkolna krajowa to zdanie podziela jak najzupełniej, ale zarazem musi się zastrzedz przeciwko twierdzeniu szanownego posła, jakoby się stawiło młodzieży ruskiej przeszkody w rozwoju jej narodowości. W tej mierze niech mi się będzie wolno powołać na okólnik umieszczony na 36 stronie przedłożonego Wysokiej Izbie sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich za rok 1902/3, wystosowany do wszystkich dyrekcji szkół średnich, tak polskich jak i ruskich z powodu wieczorków a raczej poranków, które się odbywają na cześć poetów Mickiewicza czy Szewczenki.

W tym okólniku Rada szkolna krajowa całkiem jasno dała wyraz swoim zapatrywaniom i dążeniom w tej kwestyi, wyraźnie tam bowiem zaznaczono, że Rada szkolna krajowa chce i pragnie, aby wychowanie młodzieży obu narodowości oparte było na narodowych podstawach i aby młodzież pielęgnowała w sercach swoich — bez zawiści do obcych — cześć i miłość narodowych ideałów. Tych kilka słów miałem do powiedzenia.

(Brawa)!

Wicemarszałek JE. ks. Metropolita hr. **Szeptycki**. Głos ma p. ks. Wilczkiewicz.

P. Wilczkiewicz. Wysoki Sejmie!

Bardzo przekonująco wykazał poprzedni mówca p. Oleśnicki, że byłoby błędem mniemać, iż o szkole, jej potrzebach lub o reformie szkolnej mają lub mogą mówić tylko ludzie, którzy sobie za zadanie swego życia obrali nauczycielski zawód.

Młodzież to nadzieja i przyszłość narodu, a osobliwie nadzieja i przyszłość naszego narodu, który winą minionych wieków upadł, a pracą obecnego pokolenia pragnie zmartwychwstać nie tylko do kulturalnego i społecznego ale także i do politycznego życia.

Zatem dobrze jest, jeżeli o tej młodzieży, o potrzebach szkoły i szkolnictwa wogóle myśli nie tylko c. k. Rada szkolna krajowa, nie tylko dyrektorowie i profesorowie zakładów, oraz rodzice posyłający dzieci do szkoły, ale owszem, jeżeli o tę młodzież troszczą się wszyscy myślący o naszej przyszłości narodowej.

I zaiste jest o czem myśleć!

Tyle lat naprawiamy i administrację szkolną i plany szczegółowe i ogólne, tyle lat pękają mózgi nad tem, aby utrzymać zdrowie duszy i ciała naszej młodzieży, tyle lat wyczekujemy, rychło szkoła średnia stanie się na prawdę świątynią zdrowej nauki, zapewniającej się narodową i energię

potrzebną nam do zwalczania przeciwności większych, aniżeli mają inne narody a nieodłącznie związanych, z wyjątkowem położeniem naszego narodu, ale niestety słońce postępu się opóźnia tak, że już sam szan. sprawozdawca komisji szkolnej napisał tak o szkole średniej:

(czyta):

„Zawsze ten sam stan oddawna znany, te same braki i potrzeby, na które nie można poradzić ani doraźnie, ani nawet prędko, a na które radzi się ile możliwości“.

Ale gdybyż tylko tak było rzeczywiście

Niestety horyzont życia moralnego naszej młodzieży, coraz cięższymi chmurami się zasłania, z których niezadługo spaść mogą na naszą egzystencję narodową, błyskawice i druzgocące pioruny.

My starsi, patrząc się na dorastającą młodzież naszą chcielibyśmy widzieć w niej zadatek i zapowiedź przyszłego zdrowia narodu, zadatek rzetelnej i uczciwej pracy, szczerzej i żywej wiary, niestety jednak zbyt często spostrzegamy przedwczesną dojrzałość, nawet »grzybiałość, nieraz przesycenie wrażeńi młodości, przerażający brak wyższych ideałów, ciężenie do błota moralnego, czasem chęć pozowania na polityków rozstrzygających losy tego świata, nieuszanowanie powagi, niechęć do pracy i do poważnych zajęć, powolny zanik, jeżeli niezupełną utratę wiary.

Jeżeli zaś tych co mają i powinni mieć ostatnie słowo w sprawach wychowania młodzieży zapytamy, jak się właściwie rzecz ma z moralnością młodzieży, niektórzy — jak n. p. Rada szk. kraj. odpowiadają milczeniem bardzo wymownem, inni kiwają głowami poważnie a jeszcze inni, gorętszego serca ludzie, otwarcie mówią; źle się dzieje i trzeba szukać jak najrychlej rady na to złe, które rośnie.

Jednakże, gdy tych i tamtych spytamy o szczegóły, co właściwie należy zrobić, aby uchronić młodzież naszą od zepsucia, pokazuje się, że zapatrywania ich są niejasne, że się jeszcze nie skryształizowały i Bóg wie, czy się kiedy skryształizują.

Jeżeli w jakim kierunku usiłowań i dążeń ludzkich, to właśnie w tym kierunku reformy szkolnictwa naszego, wybija się najwyraźniej zasada, »co głowa to rozum«. Tyle indywidualnych zapatrywań, tyle wniosków, tyle projektów, nieraz dziwacznych, tyle żądań, nieraz na pół niedorzecznych, że doprawdy aż strach bierze, czy wogóle zdrowa myśl kiedyś się narodzi i czy nasze szkoły zaczną wychowywać i czynić ludzi lepszymi. Albowiem nie ulega najmniej-

szej wątpliwości, że albo niech nasza szkoła i nasza kultura ludzi czyni lepszymi, albo w przeciwnym razie usłuchajmy wezwania filozofa, o którym wspomniał przed chwilą Najprzewielebniejszy ks. biskup przemyski, złożymy z siebie ubranie, całą cywilizację rzućmy w ką i chodźmy na 4 nogach.

Brak tej myśli zdrowej w przeprowadzeniu reformy szkolnej okazuje się niestety nietylko wśród sfer, które przygodnie tylko zajmują się szkolnictwem, ale i wśród sfer lekarskich i pedagogicznych.

W ubiegłym i bieżącym roku mieliśmy i u nas i zagranicą kilkakrotnie sposobność obserwowania tej jałowości w stworzeniu reformy w szkolnictwie.

Mieliśmy kongres dla higieny szkolnej w Norymberdze, na którym byli także i reprezentanci polskiej nauki, mieliśmy ankietę lekarską we Lwowie, która owoce swoich prac przedłożyła c. k. Namiestnictwu, mieliśmy XX. walne zgromadzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, we Lwowie obradowało zgromadzenie delegatów towarzystwa pedagogicznego, które powinno także było zwrócić uwagę na potrzeby moralne młodzieży, a nie tylko na potrzeby własnej kieszeni.

Czy te prace ludzi posiwiałych w wychowaniu młodzieży przyniosły dobre rezultaty dla sprawy, o której mowa? Nie sądzę.

Wynik tych debat i badań zrobił na mnie wrażenie, że niektórzy z debatujących patrzyli na młodzież okularami, które się już do dzisiejszych stosunków i ludzi zastosować nie dadzą. Inni patrzyli okiem rodziców, którzy kochają ciało, nie duszę swoich dzieci. Wreszcie inni patrzą okiem ludzi hołdujących najgrubszemu materializmowi, zaczem chcieliby hodować młodzież niemal tak, jak się hoduje cielęta i źrebięta w oboznie.

Kongres w Norymberdze nazwał jedy-nem nieszczęściem naszego szkolnictwa przeciążenie młodzieży nauką, wypaczającą stosunek między nakładem pracy, a siłą produktywną, która ją ma wykonać. To przeciążenie, zdaniem kongresu norymberskiego, ma być przyczyną u młodzieży zwichnięcia systemu nerwowego, depresji ogólnej, przedwczesnej dojrzałości seksualnej, zaniku inteligencji i t. d. Dotąd dobrze, ale jakąż radę znalazł kongres na zło szerzące się wśród młodzieży?

Otóż jedni radzili, ażeby każde popołudnie zostawić wolne od nauki. (U nas wszystkie są wolne). Inni radzili, ażeby jeden dzień w tygodniu był wolny od nauki i aby

z soboty na niedzielę nic nie zadawać, ażeby niedziela była od nauki zupełnie wolną. Ktoś inny znowu radził stworzenie klas pomocniczych, w którychby się słabi uczniowie mogli kształcić, gdyż obecne plany szkół miały rzekomo być stworzone tylko dla »arystokratycznych« umysłów, wśród uczącej się młodzieży. Jeszcze inni radzili zreformować dwie najwyższe klasy tak, aby stały wily łagodne przejście pomiędzy nużącą dyscypliną gimnazjalną, a między wolnością akademicką, t. j. ażeby uczniowie dwóch najwyższych klas mieli do woli wybór tych przedmiotów, do których naturalny czują pociąg. Były dalej zdania, ażeby ograniczyć materiał naukowy i pamięciowy ad minimum, a niejaki pan Schwend, domagał się, ażeby w wyższych klasach zupełnie usunąć naukę religii, gdyż on tę religię uważa tylko jako jeden z licznych objawów życia kulturalnego narodów. Były nawet głosy, ażeby całą maturę znieść, bo ze stanowiska pedagogicznego nie ma ona racji bytu, a najwięcej młodzież denerwuje. Szkoda, że ktoś nie doradzał jeszcze, aby, jak to niektóre ciała ustawodawcze czynią, uchwalając ustawę w drugim i trzecim czytaniu bez czytania en bloc, uchwalono także wydawać świadectwa naukowe bez uczenia się, en bloc. Ale proszę szan. Panów! Czy to już wszystko, co jest potrzebnem naszej młodzieży?

A gdyby tak decydujące czynniki odrazu zgodziły się na proponujące kongresu norymberskiego i wprowadziły w życie jego rezolucję, czy nie byłoby już między młodzieżą gimnazjalną ogólną depresji, przedwczesnej dojrzałości seksualnej, zniechęcenia do życia, zwichnięcia systemu nerwowego i t. d.?

Nie wyciągam na razie konsekwencji, które się cisną na język, albowiem chciałbym załatwić się „sub una conclusione“ z opinią nam bliższą, z opinią ankiety lekarskiej lwowskiej w przedmiocie higieny.

Z góry podkreślam to, co już Najprzewielebniejszy Pasterz dyecezyi przemyskiej w swoim przemówieniu powiedział, że ankieta lwowska stwierdziła wprost przerażający stan zdrowotny naszej młodzieży. Panowie lekarze, należący do ankiety, leczyli 240 chłopców, dotkniętych chorobą płciową w jednym roku, a nadto dodali, że ta liczba jest zaledwie dziesiątą częścią ogólnej liczby takich chorych, czyli inaczej, że w samym Lwowie zapada rocznie na tę chorobę około 2400 uczniów.

Jeżeli teraz przyjmujemy, że młodzież miast prowincjonalnych dosięgła tylko w połowie stopnia wybujałości płciowej swoich

wielkomięjskich kolegów, to musimy przyznać, że ta ankieta była potrzebną i nierównie potrzebniejszą, aniżeli wszystkie narady przeciw zawleczeniu cholery, która przecie nawet w chwili bezwzględnej panowania nie zabierała tyle ofiar wśród młodzieży.

I na czemże te narady się skończyły? Dawajcież te rady, otwórzcie skarb krajowy i nie żałujcie wydatków, bo tu idzie o zdrowie młodzieży, a więc o zdrowie narodu! Zbiegajcie się dyrektorowie i katecheci zakładów naukowych i wchłaniajcie ożywcze promienie rad zbawiennych i stosujcie je w swoich zakładach!! Zwolna panowie!

Ankieta lekarska uznała za stosowne podać takie rady: Jedynym środkiem do zwalzenia wzmagającej się liczby chorych wenerycznie wśród młodzieży szkół średnich jest zamianowanie dostatecznej liczby lekarzy szkolnych, etatowych, wchodzących w skład grona nauczycielskiego. Zanim to jednak nastąpi, należy wezwać Radę szkolną, aby poruciła pewnym lekarzom nadzór nad uczniami szkół średnich dla badania tych uczniów chorych w kierunku chorób płciowych; należy dalej wydać rozporządzenie, ażeby grona nauczycielskie kierowały wypadki wątpliwe co do chorób płciowych do fizykatu, wezwać kierowników zakładów, aby ułatwiali chorym szukanie porady w godzinach ordynacyjnych, po zakładach leczniczych, a zarazem mówić chorym wenerycznie młodzieńcom, że nie są bynajmniej winowajcami, ale nieszczęśliwymi ludźmi.

Nareszcie lekarzom policyjnym należy umożliwić zbadanie wszystkich osób, nierząd uprawiających, a więc i tych, które się od kontroli dotychczas usuwają.

I oto mamy, czegośmy tak długo i z utęsknieniem wyglądali!

Zamianować dostateczną liczbę stałych lekarzy szkolnych dla badania i leczenia wenerycznie chorych uczniów, jest jednym jedynym środkiem, jaki ankieta znalazła na powstrzymanie szerzącej się niemoralności wśród młodzieży! Tak jest, — jak do tego czasu byli profesorowie od łaciny, greki, matematyki itd., tak teraz będą profesorowie od chorób płciowych.

W szkole będą oni wykładali jak należy robić, aby uczeń przy swoich sprawkach płciowych nie zachwyił choroby. Dyrektorowie i katecheci będą znali tych uczniów, którzy w najbrutalniejszy sposób gwałcą przepisy szkoły i dekalog, ale nie będą mogli im poradzić, bo wyraźnie zastrzeżono wbrew całej nauce chrześcijańskiej, że taki

chory nie jest winowajcą tylko nieszczęśliwym.

Dr. Piasecki przeczytawszy takie wnioski ankiety lwowskiej powiedział na XX. zgromadzeniu tow. nauczycieli szkół wyższych takie słowa (*czyta*):

„Nikt nie zaprzeczy, że stoimy wobec kwestyi aktualnej, a nawet palącej. Czy jednak dlatego mamy położenie uważać za rozpaczliwe i, co gorsza, chwycić się środków chyba rozpaczą dyktowanych, jak proponowany przez ankiety lwowską doraźny nadzór w kierunku chorób płciowych nad młodzieżą szkolną, na równi z rekrutami i... inną jeszcze kategorią ludzi? Ośmielę się twierdzić, że tak daleko nam iść nie wolno, dopóki szkoła jest instytucją wychowawczą i dopóki nie wyczerpiemy wszelkich środków, mogących pogłębić wpływ wychowawczy tak szkoły, jak społeczeństwa i tym sposobem odwieść ją od zbrodni”.

W istocie! czy mamy bezwstyd do ostatecznych granic doprowadzić, czy to, co wywoływało pąs wstydu na obliczu młodzieńca, dziś ma uzyskać prawo obywatelstwa na ławach szkolnych i zejść do rzędu chorób ot... tak sobie niewinnych jak zapalenie ocz, płuc, lub dur brzuszny?!

Dopóki zaś profesorowie „weneryczni“ nie będą wprowadzeni publicznie w gmachy gimnazjalne — doradza ankieta, aby pewnym lekarzom porucić badanie uczniów w kierunku chorób wenerycznych — ba — doradza, aby i grona nauczycielskie „kierowały wątpliwe wypadki z zakresu chorób płciowych do fizykatu“.

Rozumieć można te rady chyba w ten sposób, że grona nauczycielskie będą ogłądały studentów więcej szarmanckich, których podejrzewać będą o chorobę weneryczną, a kiedy nie będą mogły jako niefachowcy orzec, czy choroba, która się usadowiła gdzie należy — jest weneryczną, wtedy będą odsyłały do fizykatu. Prawdziwie pedagogiczne zajęcie czeka was, szanowni Panowie dyrektorowie i profesorowie szkół średnich!

W dodatku kierownicy zakładów będą jeszcze ułatwiać młodzieży szukanie doktorów wener., będą dopytywać o godziny w zakładach leczniczych, będą głaskać rozpustników i mówić im: to nie grzech — to tylko nieszczęście!

I takie rzeczy dzieć się mają wśród młodzieży polskiej, katolickiej, której obowiązkiem sumienia jest czcić patrona św. Stanisława Kostkę i Alojzego Gonsagę. Śmiem twierdzić, że sposób wynaleziony przez an-

kietę na zwalczanie niemoralności wcale nie zmniejszy rozpusty wśród młodzieży, o co nam chodzi, ale uczyni młodzież więcej wyrafinowaną w rozpucie, choć może nieco ostrożniejszą.

Takich rad jednak, które leczą skutki rozpusty, a nie samą rozpustę, szan. panowie — świat katolicki przyjąć nie może! Co czynimy, kiedy w jakimś miejscu wybuchą zaraźliwa choroba? czy tylko sprowadzamy lekarzy, aby leczyć chorych? Nie. W pierwszym rzędzie izolujemy ognisko zarazy i jeżeli go nie możemy usunąć, nie pozwalamy nikomu ze zdrowych tam się przybliżyć.

Władza stawia tam żandarmów — z najeżonymi bagnietami, aby strzedz niebezpieczeństw zarazy dotkniętego domu. Z tą myślą zapewne — mówił prof. dr. Krotoski na pomienionem już zebraniu nauczycieli szkół wyższych:

Konieczny jest nadzór nad młodzieżą na ulicy. Organa policyjne, które czuwają nad porządkiem i bezpieczeństwem na ulicy, nie mogą absolutnie zajmować się pedagogią. One jednak mogą i powinny wkraczać tam, gdzie nauczyciele wkraczać nie mogą, do obskurnych lokali publicznych. Ażeby zapobiedz odwiedzaniu przez ucznia takich lokali, dobrą usługę oddałyby legitymacye dla uczniów, opatrzone fotografiami właścicieli. W danym razie policyjant odebrałby uczniowi legitymacyę i doręczył dyrektorowi.

Nie inaczej myślał prof. Jordan, kiedy znowu w tym przedmiocie tak się wyraził:

Dziś policyja nie ma władzy wobec lokalów, w których przyjmują uczniów. Dlatego powinniśmy dążyć do takiej zmiany ustaw administracyjnych, któraby tę władzę policyji dawała.

Dlaczegoż panowie od ankiety lwowskiej wnioskując logicznie, zdrowo i po chrześcijańsku, nie powiedzieli także, że przedewszystkiem raz na zawsze należy zamknąć domy rozpusty przed młodzieżą, że trzeba postawić policyę, żandarmów i kogo się uważa jeszcze za odpowiedniejszego do pomienionego celu — przed domami nierządu, aby młodych samobójców brali w opiekę!

Niestety dekalog i św. Ewangelia nie znalazły u nich łaski. Nareszcie, aby już używanie seksualne uczynić dla młodzieży nieszkodliwe, radzi w końcu ankieta, żeby policyja rozciągnęła swoją czujność nie tylko nad osobami, które są znane ze swego zawodu, ale i nad temi które tylko ubocznie

uprawiają to «niewinne» ale czasem «nie-szczęśliwe» pole. — Zapewne to już tajemnicą ankiety zostanie, jak policyja ma spełnić jej polecenie.

Szanowni Panowie! żądamy, by katecheci byli wychowawcami młodzieży, kierownikami doradcami, aby wychowywali młodzież na dobrych chrześcian i dobrych obywateli, kraju lecz czy to jest możliwe, jeżeli już nie poufnie i w skrytości, aby niewinnych uczniów nie zgorszyć, ale całkiem jawnie i urzędowo rozprawiać będziemy z zakażonymi uczniami o ich chorobie, jeżeli zakażoną młodzież dyrektorowie, profesorowie a może wreszcie i XX. katecheci będą wodzić po zakładach leczniczych, głaskać rozpustnych i upewniać ich, że najgrubszy występki przeciw VI. przekazaniu nie jest winą, grzechem, ale może się tylko niekiedy stać nieszczęściem?

Przyczyna rozszerzania się chorób, o których mowa, nie leży w braku profesorów etatowych do takiego przedmiotu. Dawniej nie było tych profesorów, a jednakowoż wypadki syfilitycznych chorób wśród młodzieży należały do bardzo rzadkich wyjątków. Nie leży też w braku policyjnego nadzoru nad prostytutkami i innymi osobami, które zabierają się do tego «niewinnego» stanu, ale w czem innym, — w wadliwym wychowaniu domowem i szkolnem.

Profesor Kalina — (może ten znajdzie większą łaskę u p. Stapińskiego) słusznie powiedział na cytowanym wyżej zebraniu. (*czyta*):

„Jednostka, całe pokolenie młode, żyje tem życiem, na które się składa jego środowisko, żywi się tym pokarmem moralnym, którego mu dostarcza rodzina, szkoła, Kościół i całe państwo. Jeżeli nie ma zdrowia w rodzinie, nie może być ono w członku tej rodziny, jeżeli społeczeństwo choruje, jakże może być inaczej w najmłodszej jego latorośli!? Rodzice, dla których ideałem szczęścia dla ich dziecka jest karjera i stanowisko społeczne, widzą w nauce tylko środek do ich wymarzonego celu, który tem będzie lepszy, im mniej trudności stawać będzie ich marzeniu.

A teraz na odpowiedzialność Prof. Kaliny odczytam dalsze jego słowa:

A jakże może chować się młode pokolenie w narodzie, w którym zaginęły cnoty przodków, w którym zamiast męstwa i odwagi publicznej panuje warcholstwo i pochlebstwo, zamiast ofiary i poświęcenia — ambicyja i prywata, w którym etyka publiczna i opinia zależne są od tego, komu służyć jest ich przeznaczeniem. Zaprowadźmy

przedewszystkiem higienę w życiu naszym publicznem i społecznem, a zdrowie wróci do młodego pokolenia.“

Niestety, daleko do tego! Znam z imienia i nazwiska mieszczańskie bogate rodziny, które wprowadzają świadomie do domu osoby młode do... usług synom rodziny — 15 do 16-letnim studentikom. Niektóre z nich tak gorliwie pełnią swe obowiązki, iż w pewnym wypadku studentek w 17 roku życia dostał rozmiękczenia mózgu i z nożem rzucał się na własnego ojca! Czy nie prawdę powiedział dr. Piasecki: „Po cichu, w imię jakiejś pseudo-hygieny, czerpanej chyba z tajnych „poradników“, stosunki płciowe młodzieży uważa się aż nazbyt często za złe konieczne, ba nawet bodaj czy złe wogóle“.

(*JE. p. Marszałek hr. St. Badeni obejmuje przewodnictwo*).

No, filozofowie dzisiejsi mówią wiele rzeczy, które wobec Boga i sumienia chrześcijańskiego utrzymać się nie mogą. Ci, co mają ochotę bawić się w badania filozoficzne, niech sobie wybiorą wedle swego gustu, czy za Vogtem, Moleschottem, Büchnerem i innymi, twierdzić, że dusza jest mózgiem, ganglią mózgową, mleczem pacierzowym, wydzieliną mózgu, jego fosforyscencyą, lub ruchem elektryki w mózgowych włóknach, czy za Newtonem, Kepplerem, Kopernikiem, Biot'em, Ampere'm i tysiącem innych myślicieli, wielbić Boga, Stwórcę wszechrzeczy, w Jego stworzeniu.

To jest rzeczą pracy umysłowej ludzi dojrzałych, jest to rzeczą ich wychowania i życia — a powiedzmy, także dziełem łaski Bożej. My młodzież niedojrzałą na flukta mniemań, tez i hipotez filozofów i pseudofilozofów żadną miarą puszczać nie możemy.

Panowie! co ówierć wieku systemy filozoficzne się zmieniają, powstają nowe, by ustąpić starszym, które przecież miały bardzo wybitnych i gorących wielbicieli. Czy zatem każemy młodzieży pójść za nimi i dopuścić, aby zmieniała wierzenia, jak się znoszą bieliznę zmienia? Czy każemy np. wyznawać młodzieży twierdzenie dzisiejszego filozofa polskiego: „Ελευθερι λαων σωτηρες“ — nie Chrystus zbawia narody, lecz członkowie zbzikowanej Eleutery!

Nie myślę, by to było wskazane. Wychowujemy zatem młodzież w duchu chrześcijańskim, w tym duchu, który wiódł ludzkość przez 20 wieków do gloryi człowieczeństwa, a któremu nie mogą odmówić

najzaciętsi wrogowie nieziemskiej siły i ziemskiej trwałości i prawdy.

Ale ten duch chrześcijański wskazuje jedno źródło zepsucia, wśród starszego, czy młodszego pokolenia, na materyalizm.

Wszyscy zapewne zgodzą się na to, że w zepsuciu młodzieży gra przedewszystkiem rolę materyalizm rodziców, którzy kochają ciała dzieci, a nie ich dusze; dalej gra rolę materyalizm wychowawców — w rodzaju panów z ankiety lekarskiej, który w cieniu stawia potrzeby duszy — gra wreszcie rolę materyalizm uczniów, który z dwóch poprzednich źródeł wypływa, a przez zły przykład współuczniów, a czasem i nauczycieli, utwierdza się i wzmacnia. Kult ciała i kult osoby, to są przyczyny dzisiejszego zepsucia. Lecz myślę, że tak, jak ks. biskup dyccezyi przemyskiej przed chwilą nawoływał, powinni zarazem wszyscy powtarzać często i w głos, w pierwszym rzędzie zaś panowie dziennikarze, jaka jest przyczyna zepsucia młodzieży!

Może przecież świadomość złego obudzi sumienie rodziców, może nareszcie i społeczeństwo podniesie się i pocnie współdziałać w ochronie młodzieży naszej przed ostatcznym upadkiem moralnym, do którego wielkim zdąża krokiem.

Co czynić, czy zwątpić i założywszy ręce, mówić: „Sine mundum ire, sicut it“ niech sobie świat idzie, jak mu się podoba? Nie — wierzę w szczęśliwą gwiazdę naszej młodzieży — i mam przekonanie, że gdyby zastosowano do młodzieży to, co mówi łacińskie słowo: „puero et seni debetur reverentia“ — gdyby usunięto z przed oczu jej złe przykłady i łatwe sposobności do złego, młodzież wróciłaby do łożyska pocziwego życia, którem przecież polska młodzież zawsze się odznaczała.

A więc niech kierownicy i profesorowie w szkole nie uważają starszej młodzieży za ludzi dojrzałych.

Chłopiec powinien wiedzieć, że się ma uczyć i słuchać, bo kto dobrze nie nauczył się słuchać, ten dobrze rozkazywać nie potrafi. Tu trzeba stanowczości, a niekiedy i surowości, o jakiej wspomniał sprawozdawca kom. szk.

Mowa przełożonych: „niechaj będzie“, „tak, tak“, „nie, nie“, — a co nadto jest — odezłego jest. — Tłumaczenie się i paktowanie profesorów z uczniami, osłabia tylko powagę profesorów, a psuje młodzież, zwłaszcza zaś młodzież, która zdradza usposobienie namiętne, porywcze i krnąbrne.

Druga rzecz, której potrzeba naszej młodzieży, a o której z prawdziwym namaszczeniem mówił ks. biskup przemyski, są w szkole związki religijne. Wychodzi się z zasady, że młodzież nie ma należeć do żadnych wogóle związków, — ani dobrych, ani złych. Ale koniec zasady tej jest taki, że młodzież należy do wszystkich związków zakazanych, bo ją tam ciągną ludzie, którzy się nie rachują z przepisami szkolnymi, ani dekalogiem — zaś do związków dobrych nie należy młodzież, boby ją tam mogli ciągnąć tylko ludzie sumienni, którzy jednak nie uczynią tego — boby musieli działać przeciw ustawie szkolnej.

Nie można jednak twierdzić, jakoby nasza młodzież z wiedzą władz szkolnych nie należała do żadnych wogóle związków. Młodzież należy do organizacji samokształcenia, oświaty ludowej, śpiewackich, gimnastycznych, kółek tańczących. Tymczasem do bractw religijnych, które mają za cel kształcenie serca i wyrobienie charakteru, do takich towarzystw młodzież należeć nie może. Sądzę, że państwo, dopuszczając do działalności katolicki kościół w szkole, powinno dopuścić go ze wszystkim, co on przynosi więc i z bractwami kościelnymi.

Młodzież rwie się do samorządu, pragnie wiecewać, przemawiać, dyskutować, i nie myślę, aby dobrze było wstrzymywać w tych porywach młodości — Przeciwnie — niech przemawia, niech wieceje — ale pod dobrym kierunkiem — niech zamienia swe uczucia ku bliźnim w czyn. — Najlepsze pole zaś ku temu celowi mieć będzie w kongregacjach maryjańskich.

Niestety widzą ludzie przeszkody tam, gdzie ich nie ma wcale, mówią np., że będzie cała młodzież zmuszoną należeć do solidacyi i że ją dzielić będą na „pobożną“ i „niepobożną“.

To zdanie wypowiedział niestety kapłan kat. ks. Stojalowski.

Lecz błędne to mniemanie z natury solidacyi wypływa, że nikt i nigdy do wstąpienia w grono sodalisów zmuszać nie może już choćby z tego powodu, że moderatorzy solidacyi bardzo pilnie baczyc muszą, aby zły element nie wkraść się wśród nich.

Zasadą sadalicyi jest: „Drobną liczbą, ale silni duchem“.

Zdaje mi się, że ta okoliczność powinna uspokoić wszystkich, którzy boją się solidacyi, zachęcić ich do głosowania za przypuszczeniem sodalicyi do szkoły. Inni boją się nadużyć ze strony katechetów

Próżna obawa! — solidacye jako bractwa relig. należą przecież pod nadzór XX. proboszczów, a przez to pod nadzór XX. biskupów

Sądzę, że tak pilnie hodowane i strzeżone drzewo nie wyda złych lub cierpkich owoców. W tym roku maryjańskim powinni panowie mieć odwagę wypowiedzieć: niech młodzież zwiąże się w solidacye maryjańskie.

Tak wielu z szanownych Panów, którzy tu zasiadają, za przykładem swoich sławnych ojców zaciągnęli się pod znaki królowej niebieskiej Matki Bożej — i stanęli w szeregach sodalisów!

Dopuszcie zatem szan. panowie młodzież waszą, by korzystała z tych łask, które jako potrzebne i korzystne dla waszych dusz uznaliście.

Jeżeli jak powiedział ks. biskup — minister pruski solidacyi nie obawia się, to my katolicy, Polacy, jej się nie obawiamy.

Uwaga dalsza jest taka. Przy zakładaniu coraz liczniejszych zakładów naukowych okazał się brak sił kwalifikowanych. Czegóż więc ima się Rada szkolna krajowa? Otóż posyła na nauczycieli ukończonych gimnazjalistów prawników, cniów medycyny. Zdaniem uojem jest to niebezpieczne igranie z wychowaniem młodzieży. Jeżeli do wiejskich szkółek idzie młody nauczyciel, to może on nie wiele dzieci nauczy, ale przynajmniej nie zepsuje młodzieży bo ona w ogóle nie jest zdolną do zepsucia.

Jeżeli zaś taki młody człowiek, zwłaszcza z zaproszoną głową modnemi teoryjami idzie między porastającą młodzież w gimnazjach, ile złego może on zdziałać! Taki profesor nie boi się odpowiedzialności, bo skoro będzie gruntownie skompromitowany, pójdzie sobie precz — ale złe, jako posiane ziarno brzydkiego chwastu wydawać będzie stokrotne owoce.

Prostym postulatem sprawiedliwości i roztropności jest nie puszczać akademików, zwłaszcza niefilozofów na posady nauczycielskie. Jest to nawet demoralizacją akademickiej młodzieży, która podejmuje się zadania do jakiego czasem nie dorosła. — Znam, taki wypadek, że wyznaczono akademikowi nauczanie języka niemieckiego w klasie III. który dwóch zdań po niemiecku nie umiał powiedzieć.

Jeżeliśmy zaś powiedzieli, że systemy filozoficzne nie mogą kierować wychowaniem publicznem, to należy zastosować ową regułę przedewszystkiem do nauk socyalnej demokracji — z całą usilnością młodzież na-

szą ochronić przed jej teoryami nie dość jeszcze ustalonymi.

Pod tym względem niezawsze dobrze się dzieje. Suplent pewien przyznaje się do zasad socjalistycznych, i to mu wolno, pan sudlent jednak działał bardzo jaskrawo w duchu socjalistycznym i co się dzieje?

Rada szkolna przenosi go na inną posadę, na której jednak otrzymuje on nominację na stałego nauczyciela i to za plecyma Rady szkolnej krajowej.

Nie czynię tu rewelacji, kiedy powiem, że osobiście uczniowie wyznania mojżeszowego szerzą w szkole między współuczniami nauki socjalistyczne.

To, co w tej mierze zeszłego roku powiedziałem, obecnie po zebraniu smutnych a bardzo licznych przykładów w tym roku — muszę w zupełności podtrzymać.

P. Fruchtmann rzucił się wprawdzie wtedy na mnie z całą zajadłością; żem miał odwagę uczynić bardzo zresztą niewinny wniosek w tej kwestyi, nie mógł mnie jednak przekonać, ani nawet zachwiać w mojem przekonaniu, bo żadnego rzeczowego dowodu na osłabienie twierdzenia konferencyi dyrektorów galicyjskich nie złożył.

Socjalizm szerzony przez żydowskich uczniów w szkole nie liczy się już dawno z nauką chrześcijańską.

„Wampirem nienawiści
o rozpościera puste“.

Nie zagłębiałem się w misterye prywatnego życia socjalistów, dlatego nie wiem, ile prawdy mieszczą te słowa poety, ale to wiem, że uczniowie gimnazjum bawiący się w socjalistów, w filozofów, polityków, zwyczajnie grubo szwankują na punkcie moralności.

Inne rzeczy, które chciałem dziś podnieść, powiedział już ks. Biskup przemyski, o tyle więc moją mowę skrócił.

Szanowni Panowie! Niech życie chrześcijańskie stanie się życiem naszej młodzieży szkolnej, a wtedy będziemy mogli być spokojni o przyszłość tej młodzieży i całego narodu!

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma poseł Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoka Izbo!

Dostojny Arcyprzewodniczący diecezji przemyskiej nakreślił bardzo smutny obraz moralności młodzieży szkolnej, a raczej obraz jej niemoralności, niestety obraz prawdziwy;

niemoralność jest i to tem większa im większe miasto, w którym znajduje się dane gimnazjum. My dyrektorowie i nauczyciele szkół średnich z pewnością nie zamykamy oczu na to, co się dzieje i czujemy, że źle się dzieje.

Zważyć jednakowoż należy, moi Panowie, że nietylko szkoła wychowuje młodzieńca, wychowuje go bowiem dom, społeczeństwo, wychowuje go książka, gazeta, rycina, a nawet karta pocztowa.

Jeżeli społeczeństwo będzie zdrowe i zdrowa atmosfera, w której uczeń się obraca, to i zdrową będzie ta młodzież.

Oczy zamykać na to wszystko, co się dzieje, ręce założyć i nic nie robić, byłoby oczywiście rzeczą najgorszą.

Jednakowoż szkoła sama, niepoparta przez społeczeństwo, przez dziennikarstwo i inne czynniki niewiele dokáže.

Dlatego, gdyby odpowiedzialność za to wszystko miała spadać tylko na szkołę, byłoby to ciężką szkole wyrządzoną krzywdą.

Ks. biskup Pelczar zwrócił się z apelem do nas dyrektorów, abyśmy popierali katechetów w ich dążnościach ku umoralnieniu młodzieży. Byłoby bardzo źle, gdyby tego poparcia gdziekolwiek katechetom brakło, tyłkoby mi sobie pozwolił wyrazić życzenie, żeby posady katechetów otrzymywali zawsze jak najświetlejsi kapłani, ludzie jak najtaktowniejsi.

(*Głosy: "Bravo, bardzo dobrze!"*)

Bo proszę Panów, zbytńia gorliwość a źle stosowana może nieraz przynieść szkodę bardzo wielką. (*Głos: „Bardzo słuszenie!"*)

Również nie byłbym tego zdania, żeby młodzież karami zmuszać do ćwiczeń pobożnych.

Sądzę, że perswazyja w tym ze strony katechety przekonanie i argument, ojco-wska rozmowa powinny być daleko skuteczniejsze, niż obawa przed karą. (*Głos: „Tak jest!"*)

I myli się ks. Wilczkiewicz, jeśli chce, żeby: „tak — tak, nie — nie“ miała być mowa dyrektora lub profesora do młodzieńca dorosłego. Dziś proszę Panów, powag już prawie nie ma na świecie, duch krytyki wzmógł się bardzo, młodzieniec dziś żąda wytłómaczenia, dlatego ma słuchać, młodzieniec musi nabrać przekonania, że wszystkie polecenia dyrektora, profesora zmie-

rzają do jego dobra, dziś ślepego posłuszeństwa nie można już w młodzież wpoić!

(Brawa i głosy: Bardzo dobrze!)

Byłoby źle, gdyby profesorowie — jakto twierdził ks. biskup Pelczar — że czasem się dzieje, przykładem swoim psuli młodzież.

Jeśli tak się gdzieś stało, to były to zapewne tylko sporadyczne wypadki. W takich razach należałoby nie szczędzić surowości. Ogół jednak nauczycieli nie daje z pewnością nawet cienia zgorszenia dla młodzieży.

Źłe książki są z pewnością często źródłem zepsucia u młodzieży.

Mogę jednak uspokoić Jego Biskupią Mość, że szkoła pilnie czuwa nad tem, aby z naszych rąk do rąk młodzieży nie poszła zła książka. Niestety poza biblioteką szkolną istnieje dziś możność dostania bez trudności książek bardzo rozmaitej treści, za to jednakże szkoła odpowiadać nie może.

A teraz przejdźmy do sprawozdania komisji szkolnej.

Jest w niem kilka ustępów, które wymagają dokładniejszego omówienia.

Frekwencya naszych szkół średnich, szczególnie gimnazyów, wzrasta nieustannie. Przyrost roczny wystarczyłby już do zapelnienia 4 nowych zakładów, nie mówiąc już o tem, że gdyby przepelnionym zakładom trochę ulżyć, znowuby wystarczyły na zapelnienie kilku nowych zakładów.

Żądamy nowych szkół i te szkoły powoli powstają, ale powstają nie zawsze tam, gdzie ich najbardziej potrzeba, lecz tam, gdzie gmina oświadczy gotowość do największej ofiarności. I tu powstają formalne targi, licytacya „kto da więcej“.

I gminy, które ledwie dyszą pod rozmaitymi ciężarami, obciążają się jeszcze bardzo znacznymi prestacyami na rzecz szkół średnich, pomimo że do tych ciężarów nie są obowiązane.

Ten nadmierny wzrost frekwencji, budzi u wielu poważne obawy. Mała bowiem tylko liczba uczniów garnie się do szkół średnich, a potem na uniwersytet dla samej nauki; przeważna część szuka w nauce kawałka chleba. U nas nie tak się dzieje, jak w bogatej Anglii, gdzie młody człowiek poświęca się naukom przyrodniczym, filozofii lub prawu, aby potem w zacisznym dworze wiejskim uprawiać te nauki, dla samej nauki.

My jesteśmy na to za biedni.

Ponieważ zaś ilość posad jest ograniczona, więc pozostaje obawa, że z tej uczącej się młodzieży powstanie potem proletaryat inteligencji. Ja tych obaw nie podzielam. Ci, którzy żywią te obawy, szukają zarazem lekarstwa na to zło, a tem lekarstwem ma być stworzenie nowego typu szkół: rolniczych, przemysłowych, handlowych, któreby obok wykształcenia ogólnego, dawały także wykształcenie fachowe. Szkoły te miałyby odciągnąć młodzież od gimnazyów.

Przypuśćmy na chwilę, że tak będzie: Ale w takim razie władzież z tych szkół wychodząca, także chleba nie znajdzie! *(Głosy: Bardzo słusznie!)*

Bo nasz przemysł jest nierozwinięty, a nasz handel wymaga tylko skąpej ilości sił fachowych. W takim razie będziemy mieli dwa gatunki proletariatu inteligencji: jeden proleturyt, który ukończył gimnazya i jest bez chleba, a drugi, który ukończył te szkoły »nowego typu« i — będzie także bez chleba! *(Głosy: Bardzo dobrze!)*

Mojem zdaniem szkoły przemysłowe nie stworzą przemysłu, ani szkoły handlowe handlu. Rzecz ma się bowiem odwrotnie. Rozwinięty przemysł wytworzy popyt za siłami fachowemi, a więc wytworzy potrzebę założenia licznych szkół przemysłowych.

W krajach przemysłowych i handlowych nawet siły niefachowe, uczniowie z gimnazyów, znajdują zajęcie w handlu i przemyśle i chętnie się tam garną i stają w szeregi produkujących. Przykładem tego jest Królestwo Polskie, gdzie wprawdzie frekwencya w gimnazyach jest niemniejsza, frekwencya polskiej młodzieży ograniczona, ale ponieważ Polak tam do urzędów dostępu nie ma, więc pewna część poświęca się wolnym zawodom, jak adwokaturze, medycynie itp., a bardzo znaczna część gimnazystów szuka chleba we fabrykach, bankach, w szeregach przemysłowych.

Jabym proszę Panów bardzo chętnie posłał syna swego do szkoły farbiarskiej, albo na garbarza lub tkacza fachowego, gdybym miał środki, aby mu założyć potem garbarnię lub farbiarnię, albo gdyby takie zakłady wielkie były w kraju.

Jabym bardzo był rad, gdyby dobry przykład w tym względzie wyszedł właśnie z tej strony, która najgłośniej i najczęściej woła: nie idźcie do gimnazyów, ale do przemysłu *(Brawa)* — gdyby ta część społeczeństwa, która tak woła do innych, raczyła bodaj część swych kapitałów pościągać z banków angielskich i obrócić je na zakładanie

fabryk w kraju, a następnie synów swych kształcić w kierunku fachowym, aby mogli zająć posady kierowników tych fabryk; bo wtedy i dla kraju byłby przykład zbawienny i przemysł by się rozwinął i kapitały ichby się zwiększyły.

Jeżeli chcemy pchnąć młodzież do szkół fachowych, to musimy tej młodzieży po ukończeniu tych szkół zapewnić kawałek chleba.

Od uczniów krok bliski do nauczycieli.

Sprawozdanie dotyka bardzo bolesnej rany naszego szkolnictwa t. j. zastępców nauczycieli nieegzaminowanych i zaznacza, że wiele posad nie można było obsadzić z powodu braku sił egzaminowanych. Zwyczajnie składamy winę tego na lenistwo i opieszałość tych zastępców nauczycieli. Jednakże to nie jest jedyna przyczyna. Może w pewnych wypadkach niedbalstwo jest przyczyną tego. Często młody człowiek rzuca się w wir zabaw życia wielkomiejskiego lub żyjąc w dusznej atmosferze małego miasta zapomina o przeszłości swojej.

Ale są i głębsze tego przyczyny, a najgłówniejsza wadliwy ustrój egzaminów nauczycielskich, streszczający się w słowach: „Lern und Lehr-Freiheit“. Młodemu człowiekowi wolno się uczyć czego chce, albo gdy mu się tak podoba, nie uczyć, a profesorowi wolno uczyć, co mu się żywnie podoba, mówić o jednym autorze greckim przez cały semestr i dojść dopiero do lat chłopięcych jego.

W ten sposób młody człowiek nie tylko nie nabywa potrzebnych do jego fachu nauczycielskiego wiadomości, nietylko nie go nie zmusza do tego, żeby się uczył, ale wskutek tego dzieje się, że podczas gdy do innego zawodu nie można wstąpić nie złożony dowodu, że się posiadało teoryę, którą potem uzupełnić należy wiedzą praktyczną, gdy młody prawnik, gdy przyszedł lekarz ma egzamina podzielone, a skończywszy wszechnicę wychodzi z egzaminami, to tak zwany filozof, może 4 lata w bilard grać, może zapomnieć wszystkiego, czego się w gimnazjum nauczył, a potem wstąpić do zawodu nauczycielskiego i oświadczyć dyrektowi, że jest filologiem.

I nie dziwnego, że gdy na barki młodego człowieka włoży się ciężar nauczania w szkole, poprawiania wypracowań piśmiennych, to gdyby się nawet do nauki na uniwersytecie przykładał, ma trudne zadanie złożenia egzaminu nauczycielskiego. A gdy się nadto ożeni, rodziną obarczy, natenczas rok za rokiem upływa, wznastają potrzeby i troski, a ubywa coraz bardziej zdolności do uczenia się do egzaminu.

Cierpi na tem jednostka, cierpi także szkoła. Młody człowiek, wchodząc do szkoły, na zastępcę nauczyciela bez egzaminu nietylko nie udowodnił, że się czegoś nauczył na uniwersytecie i że nie zapomniał czego się nauczył w gimnazjum, ale nadto nie ma pojęcia o sztuce nauczania masowego.

Stąd więc eksperymentuje in anima vili niekiedy krótko, czasem przez szereg lat, dopóki błędząc nie wyrobi sobie pewnej metody.

Wszechnica nie kształci w tym kierunku, kursa praktyczne urządzone w dwóch gimnazjach krakowskich i jednym lwowskim nie mogą zaradzić potrzebie praktycznego kształcenia nauczycieli.

Tamtego roku rzuciłem pewną myśl, obecnie ją powtarzam, że możnaby w części bodaj temu zaradzić, a to co jest rzecz ważna — bez wszelkich kosztów. Jak wiadomo ludowe szkoły mają metodę wyrobioną przez długi szereg lat, może czasem przesadną w szczegółach, ale w każdym razie posiadają metodę dobrą w zasadzie.

Czyby to nie było dobrze, aby młodzi kandydaci nauczycielscy na 3. i 4. roku uczyli się na lekcyę do szkół ludowych i tam się przypatrywali, jak się w ogólności nauki udziela. Szkół mamy podostatkiem: we Lwowie i w Krakowie a w nich dużo wytrawnych nauczycieli ludowych, od których dużo w zakresie sztuki nauczania skorzystać można.

Może wtedy nie byłoby rażącego skoku od aż do przesady metodycznej nauki w szkole ludowej, a brakiem metody w najniższych klasach szkoły średniej.

Dzieje się często w skutek tego, że mały chłopak, który w ludowej szkole szedł dobrze i rokował dobre nadzieje nagie dostaje się w ręce 4 lub 5 młodych nauczycieli niemających doświadczenia, nieumiejących uczyć — poczyna uczyć się źle.

Czasem zaniedbanie się jest winą dziecka, ale często zły postęp jego w naukach wynika z braku dobrej metody.

Ja sobie oczywiście tem, co mówię poklasku młodych kolegów nie zjednam, ale mam obowiązek, jako ten, który przez szereg lat w szkole średniej pracuje, jasno powiedzieć. Jeżeli mowa o suplentach, to nie można pominąć jednej ważnej okoliczności.

Suplentów przenosi się zbyt często a czasem bez ważnych powodów. Jest to najpierw jedną z przyczyn, że suplent nie może prędko składać egzaminu, bo wchodzi co roku w nowe warunki życia — a dalej szkoda

dla szkół, bo młodzież, która przyzwyczała się do nauczyciela często bardzo tęgiego, dostaje się coraz w inne ręce.

A jeszcze sprawa suplencja, a sprawa bardzo bolesna. W Galicyi mamy 40 kilku t. zw. starych suplentów.

Ludzie ci, którzy strawili 20 albo więcej lat na służbie szkolnej i zdrowie w niej zużyli, nie mają według przepisów ustawy zapewnionego na starość bytu, grozi im poprostu na starość kij żebraczy. Ustawa nie zapewnia tym ludziom nic zgoła. Dyurnista, który dyurnuje dobrze przez kilka lat, zostaje stabilizowany i dostaje ładny tytuł pomocnika kancelaryjnego, a taki stary suplent jest prawie dziennym wyrobnikiem, od godzin płatnym, bez żadnych praw. Wprawdzie można powiedzieć, że to ich wina, gdyż zaniedbali egzaminu, to prawda, ale za to są już srogo ukarani, bo najpierw stracili kilkanaście tysięcy reńskich w poborach i niezależność przez szereg lat, bo rzucano nimi, jak piłką. Jeżeli rząd korzystał z ich usług przez tyle lat, to widocznie ich potrzebował, bo gdyby był miał lepsze siły, to byłby ich nie trzymał. Więc nie godzi się powiedzieć potem: „Idź na starość pod kościół. A jest to mała dla nich pociecha, że Rada szkolna wyjednywa im przy odejściu małą emeryturę, bo łaska pańska na bystrym koniu jedzie. Należałoby los tych ludzi koniecznie zabezpieczyć.

Karność uczniów była także przedmiotem przemówienia jednego z mówców. Karność jest mała. Ale słowo karność pochodzi od kara, a gdzie są tylko nagrody, a nie ma kar, to nie ma mowy o karności. Bo ważny rzecz całkiem racjonalnie. Kary żaden uczeń gimnazjalny w klasach wyższych ponieść nie może, bo jej nie ma. Jeżeli nie płaci szkolnej opłaty, to można ojca ukarać, odjąwszy mu uwolnienie od opłaty czesnego, a jeżeli zbroi coś bardzo wielkiego, można go wykluczyć. Ale wykluczenie jest już środkiem ostatecznym.

Jedyną karą jest zamknięcie ucznia na 2 lub 3 godziny w klasie na to, by palił papierosa, gdyż siedzenie kilkugodzinne dla młodego człowieka w ciepłej klasie nie jest przecież żadną karą. A nadto dyrektor nie ma prawa wraz z gronem nauczycieli wykluczyć ucznia z zakładu jednego, nawet w razie niekarności jego, chociażby dla przykładu.

Dam przykład. Przyjeżdża do miasta operetka i daje bardzo tłuste kawaleczki. Dyrektor zakazuje młodzieży uczęszczać na niektóre przedstawienia. Otóż uczeń tak sobie myśli. Albo mnie nie złapią, to sobie użyję, a jak mnie złapią, no to do kozy pójde.

To jest cena zbyt mała, za takie przysmaczki. Gdyby uczeń wiedział, że zostanie za to wykluczony ze szkoły przez konferencję, to byłoby to dla niego grozą i postrachem.

Tymczasem zwołuje się konferencję, pisze się protokoły, te idą do Rady szkolnej i dopiero za 3—4 tygodnie, kiedy uczeń już zapomniał, za co ma być karany, wyklucza go się ze szkoły, a wtedy wydaje mu się to już krzywdą.

Agitacje między młodzieżą niestety nie ustają. Ja stwierdzam, że między młodzieżą polskiej i ruskiej narodowości harmonia byłaby jak najlepsza, gdyby nie podszepty z zewnątrz, które tę harmonię psują i ranę, co się chce zabiżnić nieustannie jątrzą. Prócz agitacji narodowościowych dotychczasowych wciska się syonizm do szkoły i to w sposób wprost groźny. Żydowska młodzież coraz bardziej czuje się czemś odrębnym od narodowości krajowych i znów tylko dzięki podszeptom zewnętrznym.

Mojem zdaniem rzecz ta jest tak ważna, że trzeba temu tamę położyć, aby nie rozbijać na atomy naszego społeczeństwa i tak słabego, abyśmy my Polacy nie pozbawiali się tych, którzy się tak często do naszej narodowości dotychczas przyznawali. W tym kierunku należy jak największą baczność rozciągnąć.

Przystępuję teraz do wychowania fizycznego. Lekarze szkolni to rzecz u nas stara. W tym kierunku szkoły polskie wyprzedziły poniekąd znacznie szkoły nasze teraźniejsze. Wszak już ongi w Krzemieńcu był lekarz szkolny.

My tę kwestję chcemy teraz tanim kosztem załatwić i upiec przy jednym ogniu 2 pieczenie — mianowicie mianujemy lekarzy nauczycielami gimnastyki.

Proszę wystawić sobie doktora medycyny, który przez 24 godzin na tydzień ma rozmaite figlarne ruchy rękami i nogami: wyprawiać.

Czy może on to długo z zadowoleniem robić. Obrzydnie mu to za 2—3 lata.

Entuzjastów takich, którzyby to robili z przyjemnością jest bardzo mało.

Ten człowiek ma 10-tą rangę, czuje się piątym kołem u wozu w gronie nauczycielskiem, gimnastykiem nie jest gorliwym, bo być nie może, lekarzem szkolnym nie jest, bo mu za to nie płacą, a powtórnie nie ma na to czasu.

Mojem zdaniem gimnastyka powinna spoczywać w ręku fachowych nauczycieli gi-

mnastyki, którzy się będą czuli szczęśliwymi mając dziesiątą rangę, zapewnienie emerytury i t. d.

Lekarz szkolny to rzecz otrybna. Jeżeli nie ma na to funduszków, aby przy szkołach byli odrębni lekarze szkolni, to przecież w każdym mieście znajdzie się swiatły lekarz, który za skromnem wynagrodzeniem obejmie tę funkcję i będzie ją spełniał jak należy.

Lekarz ten szkolny będzie miał nie tylko zadanie patrzeć na to, czy są spluwaczki higieniczne i czy nie ma kurzu, ale będzie też miał zadanie, którego tak się boi ks. Wilczkiewicz.

Nam nie wolno jak struś chować głowy pod skrzydło i powiedzieć: uczmy tylko moralności i religii, a syfilis niech idzie swoją drogą.

Jest bardzo pożądanem, aby religia i moralność wstrzymywały młodzieńca od rozpusty, ale skoro nieszczęście się wydarzy, jest też obowiązkiem poniekąd nawet szkoły, aby ten jad, który w młodzieńcu tkwi, nie przeszedł na jego następne pokolenia, na jego wnuki i prawnuki.

Chłopiec młody z fałszywego wstydu niekiedy całkiem się nie leczy i to co z początku dałoby się łatwo usunąć bez złych następstw, kiedyś odbije się na jego prawnukach.

Otóż swiatły lekarz szkolny, mający zaufanie młodzieży, mógłby radą i czynem pomódz.

Gdy ojciec powie chłopcu: chłopcze strzeż się, to on sobie może myśli, tyś ojcie także będąc młodym, był może takim, ale gdy lekarz rozumny to powie, to może mieć o wiele większy posłuch, niż ojciec i profesor. Może od złego uchronić, a gdy skutki zgubne z tego się pokażą, je zmniejszyć.

A teraz kilka słów odpowiedzi p. Oleśnickiemu. W jego mowie było wiele cennych uwag, na które się całym sercem godzę, ale nie na wszystkie.

Utyskiwanie, że niemiecki język nie wydaje dobrych wyników, jest w tej Wys. Izbie bardzo dawne. Ja, jako praktyk, niestety muszę stwierdzić, że do tego celu, do którego byśmy chcieli doprowadzić naszą młodzież, dojść będzie bardzo trudno. Ażeby językiem nowoczesnym władać, trzeba nim mówić. Stwierdzam, że uczeń, pytany w kursie 10 razy po 10 minut, będzie mówił rocznie 200 minut, a za 8 lat 1600 minut, a za taki czas językiem nowoczesnym biegle władać nikt

się nie nauczy. Można dojść do tego, że będzie jako tako po niemiecku pisał, że zrozumie niemiecką książkę, albo wykład i jeśli pójdzie na niemiecką wszechnicę, da sobie radę. Do tego dojść można. Do tego jednak dojść można, jeśli się będzie uczył języka, a nie literatury, języka, a nie rzeczy. Żądanie, aby uczeń nasz umiał ten język w zakresie kolejnictwa, hutnictwa, handlu, przemysłu i Bóg wie czego jeszcze, jest rzeczą niemożliwą. Niech on zna język niemiecki w potocznej mowie, jako narzędzie, które mu otwiera przystęp do niemieckiej literatury, ewentualnie do urzędów centralnej władzy. Tu potrzebaby metodę zmienić. U nas czasem dteje się tak, że gdy chodzi o to, czy język grecki ma być uczony, czy nie, to się woła samych filologów. Jest to tak samo, jak gdyby się pytano Orleanów i Burbonów, co jest lepsze, czy królestwo z Bożej łaski, czy republika.

Oczywiście, jeżeli są sami fachowcy, to oni są tak zacierzwieni w swoim fachu, że zawsze przeholują. Do ankiet takich, prócz ścisłych fachowców, należałoby wezwać i innych dyrektorów i profesorów, bo ci mogliby podać niejedną cenną uwagę. To nie stało się przy ostatniej ankiecie, zwołanej w sprawie języka niemieckiego.

Ankieta ta ulepszyła trochę rzecz, ale sądzę, że jest jeszcze dużo do naprawienia, aby był lepszy rezultat.

Na środek, proponowany przez p. Oleśnickiego, aby wprowadzić naukę pewnych przedmiotów po niemiecku, zgodzić się nie mogę, bo język wykładowy jest zdobyczą cenną dla nas, a mogłoby się zdarzyć, że gdybyśmy sami uszczuplali tę zdobycz i zaczęli uczyć naprzód jednego przedmiotu po niemiecku, a potem, gdyby się pokazało, że to nie wystarcza i drugiego i trzeciego, to wreszcie mogłoby przyjść do tego, żeby było znowu alles deutsch.

Dalej p. Oleśnicki utyskiwał słusznie, że umieszczenie szkół jest bardzo liche.

Nie wiem, czy się nie mylę, ale odczułem to tak, jakby myślał o ruskich tylko szkołach. Otóż na pocieszenie p. Oleśnickiego powiem, że tak samo ma się rzecz i z polskimi szkołami.

Narzekał dalej, że na suplentów bierze się do szkół ruskich medyków i prawników niedokończonych. Upewniam kolegę Oleśnickiego, że te cenne siły nauczycielskie mają także i polskie szkoły. Pod tym względem panuje zupełne równouprawnienie.

Co do godzin języka ruskiego, to zgadzam się na to, żeby język ruski tam, gdzie

jest obowiązkowym, t. j. w ruskich gimnazjach, był uczony w 3 godzinach tygodniowo, tak jest w istocie. Jednak tam, gdzie jest nadobowiązkowym, tam po prostu na trzy godziny miejsca nie ma. Trudno dać trzy godziny, gdy te dwie godziny trudno w planie pomieścić.

P. Oleśnicki sądzi, że to jest po prostu poniewieraniem języka ruskiego, że nota z tego języka tylko in plus wpływa, a nie in minus.

Pod pewnym względem ma rację, bo tylko przymus lub groza złej klasy często zmusza chłopca do nauki. Ale tu chodzi o coś innego, chodzi o to, aby Polaków zachęcić do języka ruskiego, a Rusinów nie odstraszyć, bo ręczę p. Oleśnickiemu, niech będzie klasa ta decydująca, a żaden Polak na język ruski się nie zapisze, a wielu miększych Rusinów z obawy przed dwójką, ponieważ to przedmiot nadobowiązkowy, także się nie zapisze. Sądzę zatem, że ten punkt wyjścia jest jedynie możliwy.

Jeżeli podręczników ruskich jest brak, to nie można za to winić władzy. Nie mam żadnego prawa do tego, żebym tu jako obrońca władzy występował, tylko wyjaśniam. Podręczniki polskie powstają drogą prywatnej inicjatywy, jeżeli więc brak jest ruskich podręczników, to juści wina w pierwszym rzędzie ciąży na profesorach ruskich, że się o to nie starają. Jako autor mogę poświadczyć, że jest to nawet dobry interes pieniężny. Niechno tylko ruski autor wyda taki podręcznik i uzyska aprobatę, to czy on sam, czy nakładca na tem nie stracą z pewnością.

Na inne rzeczy poruszone przez p. Oleśnickiego odpowiem przy jego rezolucjach.

Na tem kończę, nie chcąc już nużyć Wys. Izby, kończę uwagi moje zapewnieniem, że ja i moi koledzy z pewnością dbamy o to, aby było jak najlepiej, że wszystkie uwagi które tu padają w Wysokiej Izbie, są dla nas cenną wskazówką, którą w miarę możliwości będziemy stosowali.

Marszałek. Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoka Izbo!

Nie jestem pedagogiem i nie myślę w tych kilku słowach, które tu chcę wypowiedzieć poddawać krytyce system ogólny naukowy w naszych szkołach średnich.

Nie mogę się jednak powstrzymać od zrobienia uwagi, że wychowanie naszej młodzieży w szkołach średnich jest więcej jednostronne, więcej formalne. Główną intencją naszych zakładów naukowych jest ta myśl, aby

w te umysły młodociane wprowadzić pewną dawkę przepisanych wiadomości, a w jaki sposób te wiadomości będą strawione, jaki to wpływ wywrze na tę młodzież, jak ona wobec tego przesilenia naukowego wyjdzie fizycznie, nad tem dobrze, nad tem przeważnie nasze szkolnictwo się nie zastanawia.

Dowodem tego najlepszym jest sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o ile się rozchodzi i o ile dotyczy fizycznego rozwoju młodzieży i opieki nad tym rozwojem.

Czytamy tu w sprawozdaniu, że celem fizycznego rozwoju młodzieży zaprowadzono przymusowo gimnastykę w dziesięciu zakładach, że wreszcie wprowadzono gry i zabawy tam, gdzie stosunki na to pozwalały.

Trudno oprzeć się przekonaniu, że tego rodzaju zarządzenia są wprost niedostateczne, że są tylko formalnem spełnieniem różnych reskryptów ministeryalnych, że jednak nie dotyczą sprawy w sposób tak poważny, jak na to zasługują. Wszak mamy szkół średnich 41 — cóż wobec tej cyfry znaczy zaprowadzenie nauki gimnastyki w kilku zakładach średnich?

Jest wprawdzie zarządzenie, że gry i zabawy mają się odbywać na wolnem powietrzu, lecz równocześnie jest ono ograniczone uwagą: „o ile to w warunkach miejscowych okaże się możliwem“.

To więc są tylko paliatywa, to nie jest zabranie się do rzeczy na serio, a przecież powinniśmy zachować równowagę pomiędzy umysłowem, a fizycznem wychowaniem młodzieży. Chłopiec w szkole średniej przechodzi okres rozwoju fizycznego, który mu daje podstawę i siły na całe dalsze życie; szkole nie wolno o tem zapominać, co temu chłopcu winna, nie wolno jej przeoczyć, że znaczną część sił tego chłopca absorbuje ona sama, gdy go trzyma w ciasnych i niedość odświeżanych salach szkolnych. Obowiązkiem szkoły jest wyrównać to zło, które nauka sama siłą faktów za sobą pociąga.

Cóż nam chociażby z najlepszej szkoły, jeśli z niej wychodzi młodzież fizycznie złamana i zupełnie wyczerpana? Słusznie podnosi się od szeregu lat postulat, ażeby w odpowiedniej mierze czuwać też nad higieną młodzieży; słusznie podnoszą się zażalenia, że nie wprowadzono jeszcze lekarzy jako opiekunów higieny w każdym zakładzie, bo jak może nadzór nad zdrowiem młodzieży być wykonywany należycie, skoro ci, którzy się młodzieżą opiekują, sami o higienie wyobrażenia nie mają? A wszak młodzież potrzebuje opieki na każdym kroku, i w szkole i poza

szkołą, co bardzo trafnie podniósł już p. Tomaszewski.

Czytam w sprawozdaniu, że Rada szkolna kraj wydała świeżo okólnik do zarządów szkół średnich, ażeby przestrzegano zarządzeń, zmierzających do wyłączenia zarazków chorób gruźliczych w szkołach.

W jaki sposób ma to być wykonywane? Oto, że każdy zakład otrzyma pewną ilość broszur. To mogłoby mieć pewien skutek dodatni, gdyby ktoś czuwał nad wykonaniem przepisów i rad w tych broszurach zawartych, a spełnić to mogą tylko lekarze, którzy mogliby w sposób trwały, ciągły i z całym poświęceniem tą sprawą się interesować.

Mamy wprowadzoną w szkołach naukę gimnastyki. Cóż ona warta, jeśli nad nią nie będzie czuwał lekarz? Wszak to jest rzecz indywidualna i wiadomo, że niejednemu gimnastyka raczej zaszkodzi, aniżeli pomoże, jeżeli będzie w sposób tylko formalny szkolnony udzielana.

Co do nauki gimnastyki wiemy ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej, że gimnastyka jest przez ludzi fachowych prowadzona w 10 zakładach, a 31 zakładów ma ją tylko dla formy, nie mając ani odpowiednich kierowników, ani odpowiednich ubikacyj, bo udziela się jej w miejscach szcząpych, pełnych kurzu i zaduchu, gdzie t. zw. ćwiczenia gimnastyczne bywają praktykowane w sposób, który raczej szkodę niż pożytek zdrowiu młodzieży przynoszą.

Wiadomo, że na naukę gimnastyki wyznaczono 2 godziny tygodniowo. Jeśli zważymy ten okres czasu. to w stosunku do ruchu, jakiego młodzież potrzebuje, jest on wprost niedostateczny. Nadto dziś już naukowo stwierdzono, że te ćwiczenia gimnastyczne — w lokalu zamkniętym są dla młodzieży bez pożytku.

(P. *Dzieduszycki Wojciech: Tak jest*) — i dziś dążą do tego, aby młodzieży dać więcej ruchu na wolnym powietrzu przez wprowadzenie gier.

(P. *Dzieduszycki Wojciech: Tak!*) — turniejów i t. p. ćwiczeń na wolnym powietrzu. Chodzi o to, ażeby młodzieży nie traktowano w sposób urzędowy, szablonowy ale żeby młodzież sama z zapałem się bawiła, odnosząc przytem i korzyść dla zdrowia fizycznego.

Słyszeliśmy dziś słuszne i rzetelne narzekania, że młodzież nauczycielom z rąk się niejako wymyka, że upada moralnie, że nie wiezieć jaka będzie jej przyszłość.

Głosy to słuszne, ale jeśli stwierdzamy ten smutny fakt, to musimy przyznać, że

znaczną część winy w tem ponosi szkoła sama.

My szukamy leku na tę chorobę w jakichś środkach policyjnych, niepomni, że w naszych własnych rękach jest ta młodzież i od nas samych zależy, aby ją przy zdrowiu utrzymać.

Myśmy powinni zrozumieć jej popędy.

Weźmy ją na tę słabą stronę, zajmijmy ją temi zabawami, a nie będziemy mieli powodu do uzalania się. Sport wyrabia u młodzieży charakter, sport wyrabia samodzielność, a to wszystko stanowi bardzo poważny czynnik społeczny i naukowy.

Wprowadzenie gry futbolu, wprowadzenie innych gier, bardzo się przyczyni do podniesienia młodzieży.

U nas w Polsce sporty uprawiała młodzież bardzo chętnie, głównie palestrę, która się nawet w Niemczech przyjęła.

Nie potrzebuję Panom przedstawiać, jaką to korzyść odnosi młodzież, gdy całe grupy młodzieży, jeżeli całe liczne zastępy wchodzi z sobą w zapasy, sporttaki nie tylko przynosi zdrowie, on nadto kształci energię, poczucie solidarności i samodzielności.

Ale ta sprawa wymaga pewnych organizacyi, ta sprawa wymaga pewnego poświęcenia, ta sprawa wymaga poważnego oddania się tej myśli.

Nie jest to jednak rzecz tak trudna Wysoki Sejmie!

Wszak mamy już wzory wyrobione za granicą, wzory, które dadzą się najzupełniej do naszych stosunków dostroić. Również i kosztów wielkich to nie wymaga, chodzi tylko o zorganizowanie odpowiednich sił nauczycielskich. Wielu mamy w naszych szkołach średnich nauczycieli, którzyby znakomite usługi na tem polu oddać mogli, dajmy im tylko możliwość poznania odpowiednich instytucyi za granicą, dajmy im choćby tylko skromne stypendya, aby się za granicą sportem młodzieży przypatrzeć mogli, a następnie u nas je zaprowadzili.

Jeśli mamy rzetelnie przystąpić do reformy wychowania fizycznego należy rozpoznać w społeczeństwie zasady higieny i wychowania fizycznego. W tym celu należy dla tej nauki otworzyć katedrę na uniwersytecie. Początek w tym kierunku już zrobiono, bo jak mi wiadomo, krakowski uniwersytet ma już docenturę o wychowaniu fizycznym, należałoby to samo zastosować i na uniwersytecie lwowskim.

Rada szkolna zajmuje się wprawdzie pozornie wprowadzeniem ćwiczeń fizycznych pod gołym niebem, lecz niedostatecznie.

Ograniczono się na tem, że za pośrednictwem starostw rozesłano do gmin okólniki z wezwaniem, aby gminy zajęły się dostarczaniem placów do sportów dla młodzieży.

Ale to znowu jest tylko biurokratyczny sposób traktowania sprawy, nieprowadzący do celu.

Trudno bowiem wymagać od gmin, aby zajmowały się młodzieżą szkół średnich, trudno również wymagać, aby gmina ponosiła nowy ciężar za państwo.

Wszak nie jest to wielka rzecz nająć w gminie odpowiedni plac, lub choćby nawet kupić i dostosować go do potrzeb takich sportów.

Zresztą na to jest sposób już wypróbowany za granicą, a w szczególności w Niemczech, gdzie władze wojskowe oddają place ćwiczeń wojskowych na place zabaw młodzieży i sądzą, że i u nas dałoby się to uzyskać.

Wysoki Sejmie! Uprawianie sportu przez młodzież ma u nas pewną tradycję. Młodzież nasza, za czasów Rzeczypospolitej chętnie oddawała się harcom, chętnie oddawała się turniejom i trzeba przyznać, że właśnie wtedy młodzież nasza odznaczała się tężyzną charakteru, była podówczas zdolną do ofiar i poświęceń. Lecz później, gdy te ćwiczenia przestały zajmować młodzież, gdy zaczęła gnuśnieć, wówczas też uległa deprecjacji. Nie dziw więc, że wobec zaniedbania fizycznego naszej młodzieży, podobne objawy i w dzisiejszych warunkach u młodzieży spotykamy.

Nauczycielstwo nasze, pomne swej odpowiedzialności wobec młodzieży, świadome doniosłości podobnej reformy, już w roku zeszłym wygotowało memoriał bardzo poważny do Rady szkolnej krajowej, w którym zwraca uwagę Rady szkolnej na potrzebę organizacji zabaw i gier i naprowadza cały szereg doświadczeń, nabytych za granicą, tudzież sposoby, jak możnaby to wszystko u nas zaprowadzić.

Sądzę, że ten memoriał nauczycielstwa zasługuje na poważne rozpoznanie i mam nadzieję, że Rada szkolna krajowa zrobi z niego użytek.

W tej myśli wnoszę obecnie 2 rezolucje, rezolucje, które mają na celu najpierw wprowadzić i rozszerzyć naukę gimnastyki na wszystkie zakłady średnie, a następnie spowodować, aby państwo zajęło się właśnie organizacją tych różnych sportów, organizacją tych gier i zabaw ruchomych pod gołym niebem.

Wnioski moje opiewają (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, aby przyspieszył zaprowadzenie obowiązkowej nauki gimnastyki i ukwalifikowanych stałych nauczycieli gimnastyki w tych szkołach średnich, w których nauka gimnastyki jeszcze nie obowiązuje.

Wzywa się c. k. Rząd, aby obok gimnastyki, wprowadził we wszystkich zakładach gry i zabawy ruchowe pod gołym niebem, za obowiązkowym udziałem i pod ukwalifikowaniem kierownictwem.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, a raczej Rady szkolnej krajowej na jedną sprawę.

Czytamy tak w sprawozdaniu Rady szkolnej jakoteż i w całym szeregu okólników, w jaki sposób młodzież ma być higienicznie wychowaną, rozpisywano się wiele o tem, jak chłopiec ma w sali siedzieć, jak się ma sale odświeżać podczas pauz, jak się chłopiec podczas przerwy godzin ma odświeżać na wolnym powietrzu, czytamy nawet, ile kubików powietrza ma przypaść w sali na jednego chłopca, czytamy wiele takich i tym podobnych pięknych rzeczy, lecz nikt nie zapyta, w jaki sposób te wszystkie przepisy dadzą się wykonać przy przeważnie nieodpowiednim umieszczeniu zakładów naukowych.

Nikt nie pyta np. jak to się ma wykonać w Brzeżanach, gdzie ani okna otworzyć nie można, ani nie ma możliwości odświeżenia sal szkolnych, gdzie młodzież podczas pauz nie ma miejsca do wyjścia i skorzystania z ruchu.

Spodziewałem się, że po tych wszystkich zażaleniach, jakie podnoszono tu od wielu lat z powodu wadliwego umieszczenia zakładu brzeżańskiego, znajdę wzmiankę w sprawozdaniu Rady szkolnej, że stan ten ulegnie rychłej poprawie. Niestety, w tem sprawozdaniu nie widzę żadnej wzmianki.

Sprawę gimnazjum brzeżańskiego do tego stopnia zapoznano, że wypadnie od przyszłego roku szkolnego czwartą część gimnazjum zamknąć, albo utrzymywać chyba pod namiotami, bo nie znajdzie się miejsce na pomieszczenie. Mimo to w sprawie tej nic się nie robi.

Jeszcze jedno słowo pod adresem Rady szkolnej krajowej.

Nasza młodzież ma tyle przerwy w nauce wskutek tego, że obserwuje święta obu obrządków, że należałoby resztę czasu, do nauki przeznaczoną, intensywniej poświęcić nauce. Tymczasem młodzież nasza rozpo-

czyną z reguły normalną naukę nie z początkiem września, jak być powinno, lecz dopiero z końcem września. Przyczyną tego są opóźnione nominacje i przenoszenia nauczycieli, które trwają zazwyczaj do końca września. Sądzę, że byłoby wskazaniem, aby te nominacje i przenoszenia sił nauczycielskich odbywały się w ciągu feryj szkolnych.

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość.*) Jest poparta.

Do głosu zapisani są pp. Stapiński i Czartoryski.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt.*) Jest wniosek na zamknięcie rozprawy.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Do głosu zapisani są pp. Stapiński i Czartoryski.

Wobec zamierzonego odroczenia posiedzenia, proszę p. mowcę, przemawiającego przeciw wnioskowi komisji, by zechciał jawić się punktualnie o godzinie 7. wieczorem. Posiedzenie odraczam do godziny 7. wieczorem.

Przerwa posiedzenia o godz. 2. minut 50. popoł.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 5. listopada 1904.

Po przerwie o godz. 7. minut 5. wieczorem.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie przerwane otwieram na nowo.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w roku szk. 1902/903 Na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej.

Głos ma zapisany p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie!

Przyznam się, że pierwotnie nie miałem zamiaru zabierać głosu w tej dyskusji i zapisałem się do głosu wówczas dopiero, kiedy szereg mowców był ustalony, kiedy dwóch, względnie trzech mowców pierwszych już tu w Izbie głos zabierało. Nie miałem przemawiać w tej sprawie dlatego, bo uważam ją za doniosłą, za tak ważną, iż nie należy do niej bez należytego przygotowania przystępować.

A że miałem inne sprawy na porządku dziennym, szczególnie sprawę zamknięcia rachunków propinacy i referat p. Kozłowskiego, przypuszczałem przeto, że obojdem się dyskusja szkolna bez mego w niej udziału. Przeczytawszy sprawozdanie komisji szkolnej oczywiście nie mogłem być niedotkniętym wieloma ustępami tego sprawozdania i całym kierunkiem tej opinii komisji szkolnej.

Spodziewałem się, że jednakowoż zarówno sprawozdanie komisji szkolnej, jak i przemówienia z tej strony Izby, ze strony konserwatywnej, znajdą bez mego udziału należyłą odprawę od członków tej strony Izby,

klubu demokratycznego. Niestety, w rachubach tych się zawiodłem. Przemawiało wprawdzie z członków lewicy, klubu demokratycznego dwóch mowców, ale pierwszy p. Tomaszewski ograniczył się tylko do bardzo nieśmiałych odparć samego sprawozdania, a już prawie zupełnie pominął przemówienia mowców zajmujących konserwatywne w szkolnictwie stanowisko. I drugi członek klubu demokratycznego p. Schätzel ograniczył się do spraw gimnastycznych, wychodząc prawdopodobnie z tego założenia, że gimnastyką potrafi się wszystkie braki w szkolnictwie zalać. Ta więc okoliczność skłoniła mnie, że wbrew pierwotnemu zamiarowi, niestety bez należytego przygotowania, przynajmniej, jestem zniewolony wziąć udział w dyskusji nad sprawozdaniem o szkołach średnich.

Przedewszystkiem jaknajbardziej stanowczo zastrzedz się muszę przeciw niezadowoleniu komisji szkolnej, niezadowoleniu aż nazbyt widocznemu ze sprawozdania, przeciw niezadowoleniu z tego faktu, że nasze szkoły średnie z każdym rokiem coraz więcej się zapełniają, że młodzież nasza zarówno do gimnazyjów jak szkół realnych gromadnie się garnie.

Musimy się zastrzedz także przeciw ust. III. rezolucji komisji szkolnej, która idzie w tym kierunku, żeby młodzież naszą od szkół średnich odciągnąć i do innych zawodów ją skierować. W tej części sprawozdania, w tych ustępach, w tej rezolucji wy-

stawiała sobie konserwatywna większość tej Izby świadectwo, że jest faktycznie niechętną postępowi i oświacie, że jeżeli przy szkole ludowej jeszcze tego nie mówi, to przy szkołach średnich bez ogródek wypowiada, że jej zdaniem jest niepożądanym objawem, niezdrówym, jeżeli młodzież do szkół średnich nadmiernie się garnie. Powiadam w tem miejscu, że to należy skonstatować i stwierdzić jako dowód niezbity, iż istotnie strona konserwatywna Izby tej jest przeciwna powiększeniu zastępów ludzi średnio wykształconych.

Skąd ta troska o te posady? Czy ze strony ludu was kto o to prosił, czy w świadectwie maturycznym jest klauzula, że macie dać posadę, czy absolutorium uniwersyteckie upoważnia do tego, czy w Izbie wogóle ktoś z was podnosił zarzut, że ktoś nie znalazł posady ukończywszy szkołę średnią? Troska ta z Waszej inicjatywy wpływa i ją dla siebie zostawić musicie, bo my jej nie tylko nie podzielamy, ale przeciw niej protestujemy!

(*P. Bojko: Tak jest!*)

Jeżeli sami Panowie wyznajecie to przekonanie, bo takie jest widoczne ze sprawozdania komisji szkolnej, że na to kończy się szkoły średnie i wyższe, by uzyskać posadę urzędową, to to przekonanie schowajcie dla siebie, a nie podsuwajcie go społeczeństwu, bo ono tych pobudek nie uznaje. Jakże tu się dziwić ludziom niewykształconym, jak się dziwić właścicielom, rękodzielnikowi z miasta, że on oddając dziecko do szkoły, marzy o tem, żeby jego syn chodził w czapce z bączkiem!

Jak dziwić się, że ludzie wolnych zawodów, stolarze, krawcy we Lwowie nawet, chętnie porzucają wolne zawody własne, by pójść na marną posadę woźnego sądowego lub nawet pomocnika woźnego! Jak dziwić się tu ludziom niewykształconym, jeżeli wolny zawód, który przecież daje przy trosce lepszy kawałek chleba, chętnie zamieniają na nędzny zawód woźnego, czy pomocnika woźnego, jeżeli większość tej Wysockiej Izby, ojcowie narodu, reprezentanci tego kraju, komisja szkolna sama wypowiada, że na to kończy się szkoły, by potem zająć posadę urzędową.

Bądźcie Panowie szczerzy, powiedzcie otwarcie, o co Wam chodzi! To tylko wy chcecie, aby ludzie z średnim wykształceniem zaprzęgali się koniecznie do jakiegoś urzędu, gdzie skrupowani regulaminem służbowym, dyscypliną urzędową, muszą być potem powolni waszym rozkazom. W waszym wyłącznie leży interesie, by tacy ludzie

z średnim wykształceniem, nie chodzili wolno po świecie.

W waszym interesie leży niewątpliwie, by wolnemu zawodowi, jak kupcom, rękodzielnikom, nawet stanowi rolniczemu ale poza waszą sferą, brakowało ludzi wykształconych, bo podówczas — i to wy dobrze rozumiecie i macie rację, że się bronicie — zawody owe sprowadziłyby rychło waszą wszechwładzę i wpływy do właściwej miary. Interes społeczeństwa stoi pod tym względem w przeciwieństwie do waszych zapatrywań. Bo skoro tak jest, że do kupiectwa, przemysłu, zawodów wolnych, dostają się tylko ci ludzie wykształceni, którzy w myśl waszej maksy, wypowiedzianej otwarcie w sprawozdaniu komisji szkolnej, nie znaleźli pomieszczenia w służbie, nie doczekali się czapki z bączkiem, jeżeli tylko ci ludzie tam się dostają, to skoro stwierdzono naprawdę, że zawodom owym takich ludzi ze średnim i wyższym wykształceniem brakuje, to właśnie należy się starać, żeby chwila superprodukcji inteligencji jak najrychlej nadeszła, by ta hiperprodukcja była największą, bo jeżeli nie znajdzie, umieszczenia w służbie urzędowej, zmuszona będzie szukać zajęcia w wolnych zawodach. Nie dziwię się, że Panowie z komisji szkolnej, ze swego kątką patrzą na stosunki społeczne i interesem własnej partii i zawodu mierzą interes społeczeństwa, aby do tego przymierzyć interes ludności, ale muszę się z tego miejsca zastrzec, żeby, czyto Rada szkolna krajowa, czy władze szkolne, miały to samo zajmować stanowisko.

Ich obowiązkiem jest patrzeć dalej, by ład i porządek utorować w społeczeństwie na te czasy, kiedy wielka własność przestanie być przodowniczką, starać się o to, żeby kraj i społeczeństwo, jak najlepiej miały światłych i inteligentnych ludzi, bo to z pewnością, nigdy żadnemu krajowi na złe nie wyszło.

Powtarzam, że w imieniu tej ludności, którą tu reprezentujemy, jak najkategoryczniej zastrzegamy się przeciw temu, żeby Rada szkolna miała pójść w myśl życzenia komisji i miała w tym kierunku działać, iżby umniejszać przyływ młodzieży do szkół średnich, a w następstwie tego przyływ inteligencji.

My nie tylko nie smucimy się z tego, że jest ten napływ młodzieży do szkół średnich, ale dumni jesteśmy i radujemy się z tego, że społeczeństwo w tych warunkach i przy takich utrudnieniach, przy tak wysokich opłatach czesnego, drogich książkach szkolnych, wymogach wielkich, że to biedne

społeczeństwo daje sobie radę i suchy kawałek chleba odejmując sobie od ust, nie szczeni na to, żeby działwie dostarczyć oświaty i przepchać ją przez szkoły średnie.

To jest dowodem żywotności, bo społeczeństwo, które takie ponosi ofiary na wykształcenie swej działwy nie zaginie.

A tutaj musimy tembardziej przeciwko tym opiniom pretestować, że nie brak jest dowodów, iż istotnie władze szkolne z tem życzeniem większości sejmowej się liczą.

Nie są nam obce wypadki, że n. p. w Sanoku w r. 1902/3, ponieważ z życzenia z pewnością Rady szkolnej postawione było z góry, z 2 oddziałów VI. klasy zrobić jeden oddział w VII. kl., przeto 52% młodzieży szkolnej spalono i zostawiono napowrót w tejsamej klasie, by w ten sposób przemocą za najwyższym ukazem zmniejszyć liczbę uczniów w VII. kl. do tej, jaka się mogła zmieścić w jednym oddziale.

Nie są nam obce te wieści, które się rozchodzą, że przy egzaminach wstępnych robi się wszelkie możliwe trudności tylko w tym celu, by jak najbardziej ograniczyć liczbę uczniów, mających być przyjętymi do I. kl. Rada szkolna zresztą o tem sama mówi, dyrektorzy sami nawet to publicznie przyznają i niejednokrotnie na zjazdach nauczycieli szkół średnich była mowa o tem, że istotnie przy egzaminach bierze się bardzo ostro działwę, żeby jej u progu zaraz zamknąć wstęp do wykształcenia średniego.

Dalej musimy także tembardziej przeciwko temu zaprotestować, że gdyby nawet rząd zechciał pójść w myśl życzeń komisji szkolnej, tobyśmy bardzo a bardzo późno, doczekali się tej liczby szkół średnich, jaka nam się należy. Panowie z komisji, którzy nieraz tu i w referatach narzekali na skąpstwo rządu w wielu innych wypadkach, teraz w sprawozdaniu bardzo po macoszemu obezšli się z tem żądaniem kraju, żeby rząd zechciał pomnożyć liczbę szkół średnich tak, by dzieci do nich uczęszczające nie cherlały i nie traciły zdrowia, siedząc poprostu w niesłychanej cizbie.

Dalej komisya nawet nie uważała za wskazane wytknąć, że wszystkie już istniejące szkoły średnie są tak przepełnione, iż nietylko w „północno-wschodnim“ kącie kraju trzeba nowe szkoły zakładać, ale że szkół tych potrzeba nam w całym kraju, we wszystkich naszych miastach: i we Lwowie i w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, Bucza-

czu, Jaśle, Sanoku, Sączu itd., lecz wszędzie jest ścisk ogromny działwy szkolnej i byłoby jej jeszcze więcej, gdyby nie takie fakty, że przed wakacjami tyłu się zapisuje, że po wakacyach już nikogo przyjmować nie chcą.

Gdy będzie dużo ludzi z średnim wykształceniem, to nastaną też warunki korzystne dla rozwoju wolnych zawodów, handlu i przemysłu.

Panowie, dłaczego namawiacie młodzieź do wstępowania do tego „nowego typu“ szkół, skoro dobrze wiecie o tem, że nawet istniejące szkoły przemysłowe i handlowe nie znajdują pomieszczenia dla swoich wychowanków!

Faktem jest, co stwierdził p. Oleśnicki i przyznałem mu to w innym kierunku, że ze szkół rolniczych wychodzi zaledwie 3, 4, do 5% takich, co potem rzeczywiście gospodarują jako rolnicy.

P. Oleśnicki się tem gorszył, ja zaś i z tego rezultatu wyraziłem zadowolenie z tego, bo nawet ci trzej lub czterej potem korzystnie gospodarują, więc już choćby dlatego warto te szkoły utrzymywać.

Ale jeśli mówicie Panowie, że takich szkół trzeba jeszcze więcej, to ja powiadam: nie tędy droga! Bo gdzież tych ludzi umieścicie, skoro nawet uczniowie szkoły średniej nie znajdują pomieszczenia?

A dalej: tylko wykształcenie w szkołach średnich nabyte, zapewnia pewne korzyści w naszym kraju.

U nas przecież nawet technicy ukończeni nie znajdują w kraju posad, albo tylko bardzo poślednie i marnie płatne, taki n. p. Zieleniewski w Krakowie zatrudnia małą tylko część krajowych inżynierów i to płaci im po 60 lub 70 zł. miesięcznie, wszystkie zaś lepsze posady obsadza Niemcami, którym naturalnie lepiej płaci.

Taksamo dzieje się we wszystkich prawie innych fabrykach.

W ten sposób technicy nasi nie znajdują u nas innego zajęcia, jak tylko biurowe, przy Wydziale krajowym, albo też stają się c. k. inżynierami i to staje się powoli ich ideałem.

Tak Panowie! Posada, czapka z bączkiem, pensya, zaopatrzenie na starość; oto jest ten ideał, który od lat młodocianych przez całe życie brzęczy nam koło ucha!

Czapka z bączkiem, c. k. urzędnik, to jest ten „pan“, któremu wszyscy zazdroszczą w Galicyi.

Urzędnik starostwa, praktykant konceptowy, malutką ma pensyę, ale za to jaki to „pan.“

Przed nim drży fabrykant drzewy w Jaśle, przed nim się trzęsie destylator nafty, on wszystkim nadokuczać się może.

A starosta? — to król! wszyscy korzyć się przed nim muszą.

Wszak jest wszechpotężny, on koncesyi udziela stolarzowi, Inb krawcowi, on może kazać wszystkie studnie zamknąć w mieście, on od wojska może uwolnić, — wszystko może zrobić i nie mu się za to nie stanie. Skoro ludność na to wszystko patrzy, to jakże można się dziwić, że społeczeństwo nasze nie może wyjść z pod tej czapki z bączkiem i korzy się przed nią.

Jakże można się dziwić tej młodzieży, która w takiej atmosferze żyje, że ona tylko do tej czapki z bączkiem wzdycha i dąży!

W tym kraju biurokracyi, gdzie urzędnik, praktykant konceptowy namiestnictwa może sobie bezkarnie poniewierać tego rękodzielnika, chłopa, gdzie wolno urzędnikowi prawo deptać i poprostu (jakeśmy wczoraj to słyszeli) drwić sobie z prawa, nie dziwić się, że pogrążamy się ciągle w nędzy, że brakuje ideałów, a wszystkich ogarnia apatya, bo niczem ideał u nas, a górą czapka z bączkiem!

Tak, — czasem i innego się uszanuje, czasem uszanuje się i rękodzielnika i kupca i chłopa nawet. Czasem i im podaje się rękę i cierpi się ich towarzystwo.

Ale — kiedy?

Przy wyborach!

Syn widzi, że nawet starosta przyjdzie do ojca jego do domu — kiedy? Przy wyborach! Ale po wyborach? Wtedy — gdy się spotkają na spacerze, pan starosta czemprędzej chowa ręce do kieszeni, a syn — student, to również widzi.

Także i w innych wypadkach schodzi arystokracja do nizin mieszczańskich, — kiedy? Gdy potrzebuje pożyczki.

Dalej organizuje się tego rękodzielnika i robotnika w towarzystwa społeczne, wiąże się sługi w Tow. św. Zyty, domy rękodzielnicze się zakłada, — ale ten rękodzielnik, ten robotnik czują dobrze, że brak tam tego ducha i ciepła serdecznego, że instytucje te powstają nie w celu podniesienia tego rękodzielnika, czy robotnika, ale w tym celu, iżby go łatwo na pasku utrzymać.

W takiej atmosferze wychowuje się ta młodzież szkolna, wszak ten student mieszka u swoich rodziców, czuje i widzi ich biedę,

przejmuje się ich pojęciami i ideałami, jednym słowem urabia się w tej atmosferze.

Ci ludzie, ten rękodzielnik, chłop, robotnik dlatego pozwalają się tak traktować, bo brak im ludzi wykształconych, bo ludzie wykształceni są u nich rzadkością.

Niechże więc jak najwięcej będzie tego proletaryatu inteligencyi!

Niech jak najwięcej młodzieży nie znajduje pomieszczenia po urzędach! Niechaj idzie do wolnych zawodów, a przekonacie się Panowie, że stosunki zmienią się na lepsze.

Z tego stanu rzeczy jako konsekwencya wynika nędza. Powiedział jeden filozof, że na dnie wszystkich podłych postępów leży nędza.

A ja powiem: że jeśliby ks. biskup Pelczar poszukać zechciał za przyczynami upadku moralnego młodzieży, za przyczynami tej demoralizacyi, pijaństwa, chorób wenerycznych itp., toby z pewnością doszedł do prawdziwego źródła, a źródłem tem byłaby nędza. (*Brawa.*)

Ojciec ucznia gimnazyalnego, rękodzielnik, z nędzy — na frasunek dobry trunek — poczęstował siebie, poczęstował i dziecko.

Dalej skutek nędzy mieszkanie może jest ciasne, wilgotne i z nędzy tej, która wzrasta, wynika, że młodzież nasza dowiadyje się niestety nietylko poza szkołą, poza domem ale i w domu o wielu rzeczach, o których w swoim wieku wiedzieć nie powinna i konsekwentnie dąży do upadku i tam trzeba szukać przyczyn upadku a nie tam, gdzie ich nie ma.

Zerwijcie panowie stanowczo z tem zapatrywaniem, że nam nie potrzeba tylu ludzi ze średnim wykształceniem, zechciejcie zając w obec szkoły miejsce szczerze życzliwych patronów i opiekunów, chciejcie życzliwie popatrzeć na młodzież, a wtenczas Najprzew. ks. biskup Pelczar przekona się, że i bez policyjnych środków z pewnością wrócą te dobre czasy, kiedy więcej ideałów młodzież szkolna wyznawała, nastanie, innemi słowy, inny duch.

Drugą przyczyną niedobrych tych stosunków, o których mówił tutaj Najprzew. ks. biskup Pelczar, o których mówi Rada szkolna krajowa i komisya szkolna, a nad którymi ubolewał tutaj p. dyrektor Tomaszewski, jest próżniactwo, które wynika z dzisiejszego systemu szkolnego. Ks. Wilczkiewicz nie chce tego uznać, że napakowanie przedmiotów naukowych uczniom w szkołach średnich prowadzi w konsekwencyi do próżniactwa. Mózg dziecka nie nadaje się do tego, żeby można

nim operować w ten sposób, jak chcą niektórzy sternicy, dziecko nie nadaje się do tego, żeby je móżdż przez tyle godzin tresować w szkole a potem zadawać mu jeszcze do wyuczenia się w domu wielkiej ilości materiału, bo to nie tylko jest połączone ze szkodą dla fizycznego rozwoju, nie tylko prowadzi w konsekwencji do rychłego przesilenia organizmu dziecka, a w ślad za tem do tumaństwa, ale sprowadza zaraz z początku w szkole próżniactwo. Dziecko potrzebuje różnego zajęcia, rozrywki, zabawy, swobody i rygoru, częstej zmiany, bo jego żywy temperament nie nadaje się do jednostajnej i nużącej pracy.

Jeżeli my tutaj w Sejmie czujemy się zmęczeni kilkugodzinną pracą, co okazało się nawet wczoraj po obradach, które się bardzo leniwie wlokły, to oczywista rzecz, w większym jeszcze stopniu musi się uczuć znużoną młodzież po kilkugodzinnej nauce.

System uprawiany obecnie prowadzi do próżniactwa, bo to dziecko skazane na tyle godzin wysiedzenia się jednym ciągiem w szkole, gdzie musi się nadto nasłuchiwać tych wszystkich groźb, gdy w domu musi kuć lekcję, pograża się w apatyę i beźmyślność, czego następstwem jest ten stan, nad którym tak ubolewali Najprzew. ks. arcybiskup Pelczar i ks. Wilczkiewicz. To prowadzi do tego próżniactwa, z którego się rodzą złe myśli.

Powiadam więc, że należy ten system szkolny zmienić, należy dzieciom pozwolić odetchnąć, należy się liczyć z tym faktem, że to są dzieci w żywym temperamencie, że to są nasze dzieci polskie z polskim charakterem i temperamentem, nie należy przeładowywać ich ciężarem nauki w szkole a wtemczas one będą zdrowsze, nie będą wchodzić w ich umysły chorobliwe myśli i rodzące się z tych myśli czyny.

Jakież jest dziś system? Aplikuje się dziecku: Bądź cicho, zachowuj się grzecznie, uważaj od pierwszej klasy, ażebyś się dobrze prowadził. A więc uległość, potulność, także pobożnisiostwo chociażby obłudne jest tutaj uważane za cnotę studenta. Taki student jest miły i księdzu katechecie i wpływowemu profesorowi, bo jest spokojny i cichy i oczywista rzecz, skoro to ciche i spokojne dziecko zrozumiało, że w ten sposób dostanie dobrą klasę a następnie pójdzie dalej i zostanie urzędnikiem, to ono uzbraja się w tę cichość i zadając gwałt swemu żywemu temperamentowi, gdy rozkażą milczy i ślęczy nad książką, udając, że się uczy. Ale taki uczeń, który zanadto na spacer chodzi, ma czas na pisaunie poematów itd., to mówi się

o nim, że to natura niespokojna, z którą należy się rychło załatwić, taki ma niedobre oko i u księdza katechety i u grona profesorów.

Te właśnie błędy należy usunąć. Należy w młodzieży wzbudzać ambycję. Dziecko, które się nauczy w jednej godzinie tego, na co drugie potrzebuje kilku godzin i może sobie pozwolić na zabawę i rozrywkę, nie powinno podlegać karze, ale owszem powinno to być podniesione i nagrodzone pochwałą, powinno być postawione innym za wzór, ażeby ten talent nie zmarniał, ale się rozwinął.

Dalej, to wołanie o rygor i policję w szkołach, to pasowanie Namiestnika na pierwszego w kraju stróża moralności i wychowania publicznego, to są rzeczy, które bardzo dawno ludzie fachowi — nie ja — wyświetlili i przedstawili, że one do dobrego nie prowadzą.

Gdy młodzież widzi, że różne kryminalne egzystencje i kryminaliści cieszą się sympatją, że rękę się im podaje, gdyż oni są potrzebni do wyborów, to prowadzi to do zakażenia umysłów tej młodzieży.

Nie pan namiestnik jest najwyższym stróżem moralności i wychowania publicznego, ale my ojcowie naszych dzieci, do społeczeństwa należy z tem apelować, bo żeby pan namiestnik całe życie pracował nad moim dzieckiem, po wejściu jego w szeroki świat, to nie potrafi odrobić tego, co ja zrobiłem, nie potrafi wykorzenić tych przyzwyczajeń, które ja wdroyłem, dziecko nikomu tak ufać nie będzie, jak mnie, jako ojcu. Dlatego nie należy szukać podpory w panu namiestniku, tylko tam, gdzie ona jest, t. j. w rodzicach dziecka.

Noty z obyczajów — to ma być rygor, który ma prowadzić do poprawy dziecka! Nie, przenigdy! To tylko prowadzi do upadku, bo kogoż zła nota z obyczajów dotyka, dziecko? Nie, naszych ojców. Jeżeli już dziś tą drogą będziemy smagani, to urość to może u nas w nędzę a w konsekwencji doprowadzić do dalszego upadku społeczeństwa. Przeto nie należy tego środka stosować, owszem byłoby bardzo pożądane, ażeby ten środek policyjny karania, który dotyka ojców jak najprędzej istnieć przestał.

Dalej stanowczo należy sobie powiedzieć, że to sztuczne zatykanie oczu dziecka na to, co się około niego dzieje, na te pytania i zagadnienia, które przeszły w społeczeństwo, które do szkoły nie należą i które żyją w niem, których już nikt, ani p. namiestnik ani nikt inny w karby szkolne nie

dostanie — na te przejawy życiowe nie należy młodzieży zatykać sztucznie oczu, bo to prowadzi tylko do zraty zaufania do szkoły.

Jakżeż do tego mają nas zaprowadzić wyczyszczenia bibliotek we wszystkich szkołach. Ależ to rzecz niepodobna.

Zakazany owoc najlepiej smakuje, to dawna prawda, dowiedziona na każdym polu, nietylko w szkole ale i w polityce.

Otwarcie powiadam, że to są rzeczy tego rodzaju, które nie prowadzą do celu; policją, sztucznem zatykaniem oczu na prawdę, zapominaniem o tem, co jest, wyrzucaniem książek z bibliotek, wskazywaniem tych, któreby się nadawały, nie osiągnie się celu, bo nie uda się zgromadzić młodzież w jednej kasarni, ażeby ona świata nie widziała, — a chociażby to się udało, to i to do rezultatu nie doprowadzi.

Budujmy system szkolny w sposób racjonalny, a wiadomo, że system policyjny do racjonalnych nie należy i nigdzie żadnemu społeczeństwu pożytku w wychowaniu nie przyniósł. W Rosyi dozór i rygor do ostatnich granic posunięty, — decyduje profesor i kierownik o tej młodzieży.

Na jego denuncyację i żandarria władza wyrzuci ucznia ze szkoły i poniewieranim, jak chce.

I cóż mają z tej młodzieży tak wychowywanej? Złodziei, którzy okradając magazyny państwowe, państwo do bankructwa prowadzą.

Dalej jestem przekonany, że tem więcej u starszych te przymusowe środki pobożności nawet mogą oddać wręcz przeciwne usługi, bo jak można żądać i czyż nie musi to szkodę przynieść, jeżeli człowiekowi podeszłemu według ukazu każą cztery razy do roku przyjść do spowiedzi i dyrektorowi i profesorom. Choćby oni nie chcieli, to muszą, bo dostaną złą notę w Radzie szkolnej.

To prowadzi do zepsucia stosunków, bo prowadzi do obłudy.

Wiercie mi Panowie, że nietylko tu w obec Was wszystkich powiem, że nie leży w naszym planie działania umniejszenie wpływu religijnego, nie leży w naszym planie wydzieranie młodzieży religijnego uczucia, nie leży w naszym planie przeszkadzanie działalności kościoła w szkole, nie leży w naszym planie jednym słowem paraliżowanie czynności kościoła.

Ale musimy powiedzieć tylko, że kościół musi się z tem pogodzić, że i w jego gronie nie wszyscy są doskonali.

Nie można żądać, aby młody katecheta, który już z natury rzeczy ma mniej znajomości rzeczy ludzkich, on nie był ojcem, on nie zna dziecka, on nie wie, co jest słabość ojca dla dziecka, co ojciec dla dziecka jest w stanie uczynić, do jakiego poświęcenia i zaparcia jest w stanie się wznieść, on nie może zrozumieć tych rzeczy, czem jest to dziecko dla ojca.

Dlatego trudno mu przyznać, aby on decydował o tem, co się ma dzieć z młodzieżą.

Trudno żądać i przyzwolić, aby miał być przeskoczony wpływ dyrektora, ojców profesorów, wpływ gremium profesorskiego, aby katecheta miał ponad wszystkim rozkazywać, bo wtedy z pewnością kościół i społeczeństwo dobrych rezultatów nie osiągnęłyby. Jestem za tem, ale tubym wskazał inną drogę, aby mógł katecheta przyhołubić młodzież.

Niech oni w myśl przykazań kościoła będą opiekunami młodzieży, niech orędują za młodzieżą przy klasyfikacji, tam, gdzie grozi zła nota z obyczajów, niech proszą: panie nie daj mu złej noty z obyczajów, bo to ucznia wykołei.

Jeśli uczniowi grozi zła nota z przedmiotów, niech katecheta oręduje, aby była poprawiona, jednym słowem, jeżeli dziecko biedne i potrzebuje lekcyi, niech mu nastęczy zarobek, niech jednym słowem będzie opiekunem, orędownikiem i dobroczyńcą dziecka, a jestem przekonany, że to da mu daleko większy wpływ nietylko w szkole, ale i na całe życie na tego ucznia, zagwarantuje mu go, jeśli tą drogą sympatyę jego zjedna.

Jeśli on wystąpi jako groźny stróż moralności, to ta groza potrwa tylko tak długo, jak długo uczeń będzie w szkole, a skoro szkoła się skończy, zerwą się nici między katechetą a uczniem i ten uczeń będzie później niechętnem okiem na katechetę patrzeć.

Dobroć i jeszcze raz dobroć — to jest najpierwszy środek, którym katecheci powinni operować i którym mogą sobie zjednać serca młodzieży i ugruntować swój wpływ na młodzież szkolną.

Policyjnymi środkami, kontrolą żandarmską, dokuczaniem, psuciem obyczajów, dojdą tylko do ujemnych rezultatów.

Jesteśmy więc za tem, ażeby wpływ na szkoły był w pierwszym rzędzie tak, jak ustawa powiada, racjonalnie zastrzeżony konferencyom szkolnym, obradom kolegialnym, aby wtedy szła droga do naprawy stosunków szkolnych, a nie przez przyznanie jedyn-

władztwa — że tak powiem — nad szkołą księdu katechecie, bo niestety, już na to są dowody, że jedynowładztwo takie jemu samemu i szkole bardzo często na złe wychodzi. Jarosław przypomnę, Przemyśl, Sanok i Jasło.

Jesteśmy przeciw politykowaniu w szkołach.

Miałem to sposobność tamtego roku w tej Wys. Izbie stwierdzić i dziś powiadam i ponownie stwierdzam, że jesteśmy przeciw wciąganiu młodzieży gimnazjalnej do polityki. Mogę poręczyć, komu na tem zależy, że żadnych stosunków w tym kierunku z młodzieżą szkół średnich nie utrzymuję i mogę powołać się na fakta, że gdy starsi uczniowie z 7 i 8 klasy gimnazjalnej przyszli do mnie z tem, że mi chcą być pomocni w pracy politycznej, ja odpowiedziałem im: moi drodzy, jeżeli jesteście ludowcami, to będziecie nimi na pierwszym miejscu, jeśli będziecie uczyć się, bo jak skończycie szkoły dobrze i będziecie mądrymi, wtedy najlepszą przysługę ludowi oddacie.

Tak postąpiłem wobec młodzieży w jaśielskim gimnazjum, a kiedy w czasie wakacji zjechałem na wiec i zeszło się sporo młodzieży, to wiec zerwałem, aby młodzież do polityki nie wciągać. Ale właśnie dlatego musimy być przeciwni, aby inni wciągali młodzież do politycznej roboty.

Tu się nie da określić, że to wolno, a tamto nie, tylko jak jedno wolno, to w konsekwencji wolno będzie i drugie.

Z chwilą, kiedy młodzież gimnazjalna w Kongregacjach marjańskich zwołanych na zjazd do Lwowa uczestniczy w uchwałach polecających czytelnictwo Gazety niedzielnej, a tem samem kierunek, który ta gazeta reprezentuje, z tą chwilą w obronie mego kierunku politycznego obowiązany jestem przeciwdziałać, i nie możecie mi Panowie mieć za złe, że ktoś drugi na innym stoi stanowisku jeśli tę młodzież do swego przyciąga politycznego kierunku.

Z tego względu jestem przeciwny, aby młodzież wciągać do polityki.

Dalej, odnośnie do sprawozdania komisji szkolnej, zastrzegamy się, abyśmy Sejm pasowali do jakiegoś ciała policyjnego. Komisya szkolna żąda nieomal, aby nam powiedziano, który student po imieniu i nazwisku i czy i jak dostał złą notę z obyczajów. Komisya żąda, aby co rok przedkładano nam, o co się śledztwa toczyły po gimnazjach i t. d.

My, Panowie, nie jesteśmy, że tak powiem, opiekunami Rady szkolnej krajowej,

tam z naszego ramienia nikt nie zasiada, tylko z waszego, my żadnego z członków tam nie obsadzaliśmy, tylko Wy, a jeśli Wy obsadzisz Radę szkolną i dyrekcję gimnazjalną swymi ludźmi, na tyle do nich nie macie zaufania, że żądacie, aby oni tak szczegółowo zdawali z postępów swoich sprawę, to źle z Wami Panowie, bo kto zwątpił tak dalece, że już tym, przez siebie wybranym, członkom Rady szkolnej krajowej nie ufa, z tym jest źle.

My protestujemy przeciw temu, aby sprowadzać Sejm do tego, do czego chce go sprowadzić komisya szkolna, do roli prokuratora państwa, iżby miał być jakąś instytucją śledczą, jak to sobie komisya życzy, my to zostawiamy prokuratorowi.

Z tego więc względu także, że system nasz szkolny między innymi sposobami przeciążenia właśnie utrudnia pracę szkolną i wychowanie, jesteśmy za tem, aby ile możliwości maturę wogóle znieść.

Choć to się tak dziwnem wydaje ks. Wilczkiewiczowi, jednak daleko wytrawniejsi — że mi daruje — pedagogzy uznali tę kwestyę za otwartą i oświadczyli się za zniesieniem, a już w szczególności za tem, aby przynajmniej tego egzaminu dojrzałości, który tak zabójczo działa na naturalny rozwój umysłowości dziecka i który jest jedną z najważniejszych zawad, aby tę zawadę przynajmniej nie powiększać.

Jesteśmy też w konsekwencji mego przemówienia za skreśleniem trzeciej rezolucyi, postawionej przez komisye.

Kończąc, oświadczam: Wysoka Izbo, fałsz i obłuda nigdy do niczego dobrego nie doprowadziły. Niech hasłem działalności naszej szkoły i komisji szkolnej i nas wszystkich będzie oświata w imię prawdy, w imię wiedzy, w imię dociekania tego, co wiemy już, a czego nie wiemy, w imię nauki, a z pewnością wtedy młodzież będzie się rwała do życia, bo zaprzągnięta temi zagadnieniami, nie będzie miała czasu na te zajęcia, które ją do upadku, a społeczeństwo do ruiny doprowadzają.

Oświaty nam trzeba, trzeba nam jak najwięcej szkół średnich, jak najwięcej działwy wykształconej, trzeba, aby w tych szkołach podawano działwie oświatę i prawdę, a wtedy z pewnością społeczeństwo nasze nie zginie.

Maszałek. Głos ma zapisany p. Czartoryski.

P. Czartoryski. Jest tu od wielu lat tradycją Sejmu i to tradycya zdrowa i od-

powiednia, że przy szkołach ludowych, a również i przy szkołach średnich, przy dotyczących sprawozdaniach rozwija się nader poważna dyskusja. I jakżeby mogło być inaczej, a specjalnie przy szkołach średnich. Wszak szkoły średnie wkraczają w dziedzinę tyłu interesów, tyłu uczuć, tyłu myśli przewodnich w kraju, że kierunek prowadzenia szkół średnich musi poruszyć wszystkie umysły. Wszak chodzi tu o tysiące uczniów, o interes kraju, który z łona szkół średnich ściąga swych pracowników czy do biur, czy jako adwokatów, lekarzy, notaryuszy, do tak licznych dziedzin pracy społeczeństwa. Wszak idzie o los rodziców tej młodzieży, a powodzenie lub niepowodzenie tych uczniów jest najczęściej szczęściem, albo nieszczęściem ich rodzin.

Czyż to nie ma poruszać uczuć i myśli obywateli tego kraju?

Wiemy, że przy dyskusji o szkołach średnich zabierają głos przede wszystkim ludzie fachowo wykształceni, ale obok nich także zabiera głos szereg ludzi niefachowych, nawet powiedziałbym niekompetentnych; słyszymy głosy ojców rodzin, słyszymy głosy z łona obywatelstwa, które ta sprawa tak blisko obchodzi. Jak dawniej, tak i tego roku słyszeliśmy głosy bardzo poważne i wiele trafnych uwag o naszym szkolnictwie średnim.

Już pierwszy mowca w tej rozprawie szan. p. Oleśnicki przytoczył nader cenne uwagi, przypomniał dyskusje szkolne z lat dawniejszych, a tak samo i szereg następnych mowców przypomniał nam, jak to się dawniej o szkole rozprawiało. Wprawdzie powtórzono tu poniekąd niektóre już dawniej podnoszone rzeczy, powtórzono je po części w formie nowej, wogóle zaś jest dla nas zawsze ważne wszystko, co dotyczy wychowania młodzieży naszej; to nas zawsze porusza i pobudza do rozmyślenia nad stanem naszych szkół średnich.

Mówiono tu o zewnętrznej stronie szkół, o budynkach szkolnych, o brakach w tych budynkach; — z drugiej strony słyszeliśmy o przeciążeniu uczniów. Co do tego ostatniego, co do przeciążenia, mam nieco wątpliwości, bo mi się to trochę podejrzanym wydaje, a to dlatego, że skarga ta pochodzi głównie albo od rodziców, albo od uczniów, i dlatego może bym do niej mniej przywiązywał wagi.

Dalej mówiono o całym ustroju szkolnym, o liczbie godzin, w których bywają udzielane poszczególne przedmioty, o nauce jednorazowej i dwurazowej, o powtarzaniu

w wyższym gimnazyum pewnych przedmiotów, wykładanych w gimnazyum niższem, o maturze i o wielu innych sprawach, które bywały i są ciągle bądź to w dziennikach naszych, bądź w broszurach i pismach fachowych poruszane.

Słyszeliśmy jednak obok skarg i utyskiwań na szkołę dzisiejszą, jak dawniej, myśli dalej sięgające, myśli reformy. Komisja szkolna tegoroczna uważała za stosowne nie podnosić tych rozmaitych właśnie przytoczonych kwestyj, a ja muszę powiedzieć, że dobrze uczyniła, nie mając szans przeprowadzenia pewnych reform w najbliższej przyszłości. Wychodziła jednak z tego stanowiska, że należy zrobić, co się na razie da, ulepszyć, co ulepszyć można. To jednak nie przeszkadza, że w dyskusji wspomina się o dalej sięgających zmianach.

Przypomnę tu walkę przeciw językom starożytnym, walkę zwolenników skasowania greki, a zatrzymania łaciny, zwolenników skasowania i greki i łaciny; przypomnę usiłowania innych, dążących do tego, ażeby łacinę wprowadzić do szkół realnych, a rysunki do gimnazyów. Są to rzeczy bardzo ważne, które jednak nie były jeszcze przedyskutowane do tego stopnia, ażeby już były do rozstrzygnięcia u nas dojrzałe, chociaż w innych krajach już pod tym względem poczyniono próby.

Ale idźmy dalej. Odzywają się głosy, żądające dalej idących reform.

Słyszeliśmy w swoim czasie o szkole jednolitej, o bifurkacji, o gimnazyach realnych i t. d. i przypomniało usiłowania, podjęte w Anglii i we Francji w tym kierunku, ażeby niższe klasy szkoły średniej były wspólne, a potem dopiero następował rozdział.

P. Oleśnicki podniósł też dzisiaj, że chłopiec w 10-tym roku życia ani sam, ani rodzice jego dla niego kierunku wybierać nie mogą, a to właśnie w Anglii są takie szkoły, gdzie dopiero po trzeciej, wspólnej klasie chłopcy mogą uczyć się dalej w kierunku humanistycznym, handlowym, technicznym, albo rolniczym.

To są projekta, którym, według mego zdania, nie można odmówić pewnego uzasadnienia. A przypominam, że była w tych sprawach i ankieta, o której właśnie wspominał także p. Oleśnicki.

Ale kiedyśmy mówili o reformach, co nam wtedy odpowiedziano?

Ja siebie tu nie wymieniam, bo z góry zastrzegłem się, że nie jestem kompetent-

nym. Odpowiedziano, że te myśli nie są dojrzałe. Rzeczywiście, przyznać należy, że między projektantami różnych reform nie było dotychczas potrzebnej zgody. Jednak zdaje mi się, że właśnie ta okoliczność przy tej tak ważnej sprawie powinna pobudzić do dalszych studyów nad nią, ażebyśmy mogli dojść do pewnej w tej mierze zgody.

Sądzę też, iż nie byłoby wielkiem nie-
szczęściem, gdyby założono szkoły różnego rodzaju i gdyby nie wszystkie były na jedno kopyto.

Mówiono nam też, że nie da się przeprowadzić u nas coś, czego nie zaprowadzono w innych krajach monarchii, i czego zaprowadzić zaraz teraz nie chcą; mówiono też, iż w Austrii nie można zaprowadzić tego, czego nie ma w Niemczech. Zapewne trudno uchylać ustawy, o której wiemy z góry, że nie otrzyma sankcyi. Pomimo to jednak mniemałbym, że nie byłaby ani ze szkodą ani wstydem dla nas, gdyby z naszego kraju przecie jakaś myśl dobra wyszła, któraby się może i gdzieindziej przyjęła.

Ostatecznie, musimy mówić o szkołach średnich tych, jakie są, a co do tego nie można sobie tać, że są ogólne utyskiwania i skargi na braki w naszym szkolnictwie średnim.

Żale te i skargi pochodzą od ludzi fachowych i od rodziców, — a chociaż nie jestem zwolennikiem zasady, która powiada, że jeśli się o czemś wiele mówi, to w każdym razie coś w tem być musi, to jednak muszę poddać się uczyciu, że musi być w tem szkolnictwie w tej organizacji szkół średnich — coś nieprawidłowego.

Głosy niektóre skarżą się na brak działania wychowawczego w szkołach średnich, na to słusznie odpowiadają, że przecie przy takiej ogromnej liczbie uczniów, przy takim przepełnieniu szkół, jakie jest trudno, ażeby szkoła działała wychowawczo. Skoro profesor ma taką ogromną liczbę uczniów, to bardzo trudno, ażeby wpływał indywidualnie na każdego ucznia, a wiadomo że wpływ wychowawczy może być tylko indywidualny. Ze strony szkoły odpowiadają na owe skargi głosy takie: to jest winą rodziców, bo my otrzymujemy materyał nie-dobrze w domu wychowany“. Prawda, że w wielu w wypadkach może to być słusznem, ale ja pozwoliłbym sobie odpowiedzieć na to, że szkoła średnia zabiera rodzicom dziecko, najczęściej już w 10-tym roku życia i zatrzymuje to dziecko przez znaczną ilość dnia i godzin w roku. Niektórzy rodzice powiadają nawet: „że szkoła może dobrze wychowane dziecko zepsuć, a nawet i psuje,

że szkoła więcej daje złego niż dobrego“. Zapewne nie potrzeba tego generalizować, ale tyle już słyszałem skarg na zepsucie obyczajowe, moralne w szkołach średnich, że strach zbiera, i rozumiem doskonale, że nie-jeden ojciec rodziny obawia się oddać swe dziecko, z gruntu w domu dobrze i religijnie wychowane, do szkoły, o której słyszy tyle złych rzeczy.

Przypuśćmy, że wiele w tem przesady, ale zawsze coś w tem jest prawdy.

Największem nieszczęściem, o czem ciągle mówimy i czemu zaradzić niestety nie możemy, jest przepełnienie. Szan. Kolega z komisji szkolnej, dyr. Tomaszewski w swem przemówieniu zaznaczył, że starania odciążenia części uczniów od szkół średnich zapomocą innych szkół fachowych, złym skutkiem tego przepełnienia nie zaradzają, a to dlatego, że gdyby część tych uczniów, którzy garną się obecnie do szkół średnich, aby dojść do kawałka chleba, poszła do innych szkół fachowych, to tam również do chleba dojść nie będą mogli.

Jest w tem w pewna racya. Ale szanowny kolega przez to nie dał nam środka wybrnięcia z tego przepełnienia.

Panowie mówicie o całej armii uczniów, ale ja widzę całą armię dyurnistów, których gimnazjum produkuje.

(Głosy: *Bardzo słusznie!*).

Czy to ma być rezultatem ośmioletniej nauki i matury, ażeby potem ten młody człowiek musiał pukać do biur, czy to publicznych, czy prywatnych i prosić o przyjęcie na pisarza dziennego z płacą dzienną 1 złr.

Czy nie byłoby lepiej, żeby część tych uczniów zabrała się do czego innego? Pytam czy, gdyby część tych uczniów poszła do handlu, nie zastępowałyby tam z korzyścią ten element, który widzimy w sklepach terażniejszych? (*Nie chcą go bliżej scharakteryzować.*)

Czy rolnictwo nie potrzebnje także zabobu w ludziach? Nie w wielkich rządcach, ale w pracownikach drugiego rzędu

Chcę zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Wszyscy Panowie wiecie, że gimnazjum zupełnie inaczej wygląda w czterech pierwszych klasach, a inaczej w dalszych; wiecie Panowie, że po czwartej klasie pewna znaczna liczba uczniów odpada z jakichkolwiek bądź przyczyn: z powodu ubóstwa, mniejszej zdolności, stosunków familijnych i t. d. Czy nie wypadłoby w miejsce tego, co się uazywa niższem gimnazjum, coś innego stworzyć.

Jeśli się porównywa inne szkoły fachowe z całym gimnazjum, to one przedstawia się oczywiście wyższem; ale jeśli się porówna to, co by się chciało założyć z niższem gimnazjum, to porównanie inaczej wypadnie. Czy ten chłopiec, który w gimnazjum idzie inclusive tylko do 4 klasy, nie potrzebuje innej nauki, jak tej, której mu się udziela w gimnazjum, czy potrzebuje tych początków łaciny, których tam udzielają, czyby nie potrzebował z jednej strony mniej, z drugiej więcej, zwłaszcza, więcej przedmiotów praktycznych?

Zastanawiając się długo nad tą kwestją, wróciłem myślą do genezy gimnazjum, a wróciłem o 300 lat przeszło wstecz. Początkiem gimnazjum była t. zw. szkoła humanistyczna. Szkoła ta była — przepraszam Szanownych Panów z lewej strony — stanowczo arystokratyczna. Ona była przeznaczoną dla elity społeczeństwa, (— widzę, że już p. Stapiński gniewa się naprzód; cytuję tylko fakt, nie powiadam, czy to było dobrze, czy źle), i była zorganizowaną dla małej liczby uczniów, niekoniecznie dla szlachty, czy tak zwanych magnatów, ale powtarzam dla elity młodzieży.

Z tej szkoły wyrodziło się gimnazjum i ta szkoła zorganizowana zrazu dla elity, przerodziła się w gimnazjum dla masy uczniów.

W tych dwóch objawach jest antyteza, i dlatego rzecz chroma. Jeśli znajomość języka łacińskiego i greckiego nie jest konieczną potrzebą nawet do tego, ażeby być wykształconym, to z drugiej strony znajomość tych języków może być bardzo cenną dla mniejszej liczby, choć ona dla ogromnej większości ludzi jest bardzo niepotrzebną.

(*Głosy: Bardzo słusznie.*)

Wracam do tego, od czego zacząłem, to jest, że głównem nieszczęściem naszego szkolnictwa średniego jest nadmierne przepełnienie szkół. Naszera zadaniem powinno być szukać środków odciążenia uczniów od gimnazjów, raz dlatego, że tak, jak to jest obecnie, wpływ wychowawczy schodzi do minimum, po drugie, że wielka liczba tych uczniów nie potrzebuje tych gimnazjów, po trzecie, że wielka liczba tych uczniów nie znajdzie umieszczenia.

Dla uspokojenia szanownych Panów z lewej strony, dodam, że nie idzie mnie wcale o zniesienie poziomu wykształcenia, lecz o zrównoważenie, o dostarczenie każdemu zadaniu społecznemu odpowiednio przygotowanych ludzi. (*Brawa*). Nie idzie mi o to, ażeby biednych usunąć od nauki. Jeżeli

biedny ma dużo talentu, jeżeli może dojść do czego przez naukę, to niech dojdzie, to chwała Bogu:

(*P. Stapiński: Najmocniej wierzę.*)

Ale jeżeli powiadacie „im więcej się garnie do tych szkół, to tem lepiej, im więcej tego proletaryatu, to tem lepiej“ to pytam się, co zrobicie z nimi?

(*P. Stapiński: Będą szwecami.*)

Dziękuję Szanownemu posłowi za tę uwagę. To jest właśnie jednym z tych mankamentów, że taki młody człowiek nie zechce być szwecem, nie zechce wrócić do roli, nie zechce być kupczykiem, wszak on ma maturę, honor mu na to nie pozwala, woli zatem głodować i biedować.

Przepraszam, że tak długo nużę Szanownych Panów, ale jest jeszcze jedna kwestya, podniesiona przez Wielbnego ks. biskupa i innych mowców, kwestya moralności. Pod tym względem dzieją się rzeczywiście horrenda.

Jak temu zaradzić? Kto to potrafi?

Rodzice powiadają nie mamy czasu wszak dajemy dzieci do szkoły, aby szkoła je wychowywała; szkoła powiada ja mam ich tylu, że sobie z nimi rady dać nie mogę, nie mogę ich wychowywać. P. Stapiński powiada, że rygor jest za wielki, że jest go za dużo, ja zaś znajduję, że rygoru jest za mało, choć wiem, że u nas rygor bardzo często nazywa się sekatura. (*Brawo*).

Wiem dobrze i każdy z nas wie o tem, że wiek młody lubi nieraz wybryki, i ja do tych wybryków, do tych głupstw młodocianych nie przywiązuję wagi, ale zupełnie co innego są wybryki młodociane a co innego skazanie obyczajów. (*Brawo*). To przecież obrzydzenie sprawia, co my nieraz widzimy. (*Brawo*).

Jestem tego zdania, że w każdym stosunku młodszego do starszego powinien być rygor (*Brawo*) rygor rozumny, a nie despotyczna samowola. (*Głosy: bardzo słusznie*). Powinien być rygor w stosunku pana do sługi, ojca do syna, szefa do urzędników, przełożonego do podwładnych, a nauczyciela do uczniów. (*Głosy: bardzo słusznie*).

To jest rzecz tak elementarna, że dziwi mnie, że w naszych czasach trzeba to dopiero przypominać, albowiem potrzeba tego rygoru prawie się zatarła.

A więc, jeżeli mówię o wybrykach młodzieży, to nie mam na myśli tych psot młodzieńczych lub tych figli, które uczniowie robią nieraz profesorom, ja mam na

myśli tych chłopców w mundurkach gimnazjalnych, których widzę na ulicach Lwowa wałęsających się, wchodzących do szynków i teatrów.

W Niemczech — jak słyszałem — uczniom do teatrów chodzić nie wolno, jak oni sobie w tem radzą, tego nie wiem, ale nie mogę pochwalić tego, jeżeli widzę chłopców wałęsających się po galeryach i foyer teatru na przedstawieniach najgorszych sztuk, bo przecież dziś na 100 sztuk 99 jest niemoralnych. (*Ks. Pelczar: Tak jest.*)

I czy dobrze jest, aby gimnazjaliści chodzili na takie sztuki?

Prawda, że są rodzice, którzy nawet sami swoje najmłodsze dzieci biorą na takie sztuki do teatru na parter, albo do łoży. Mnie to gorszy i zdaje mi się, że takie psucie młodzieży jest oburzające.

Czyby nie było możności, aby temu zaradzić?

A o moralności wogóle co mam powiedzieć? Powinno się ją podnieść za pomocą duchowieństwa na czele, za pomocą udzielania nauki religii w sposób intensywniejszy, etyczniejszy, żebym tak powiedział cieplejszy, przez działania katechetów w tym kierunku?

Dalej za pomocą dyrektorów, którychby władze szkolne zechciały może uwolnić od nadmiernej pisaniny, aby mogli trochę więcej patrzeć na uczniów, aby mogli ich prowadzić bardziej po ojcowsku?

Dalej za pomocą społeczeństwa? za pomocą stowarzyszeń?

Nad tem dalej nie rozwodzę się, może nam p. sprawozdawca da jeszcze inne wskazówki.

To jednak wiem, że tu trzeba radzić i zaradzić koniecznie, aby zepsucie nie ogarnęło całego społeczeństwa, całej naszej przyszłości i nadziei.

I to mnie doprowadza znowu do początku. do pytania, bodaj czy cała organizacja szkół średnich, a zwłaszcza gimnazjów odpowiada potrzebom społeczeństwa.

Sądzę, że przecież ci, których to obchodzi, którzy mają wiedzę i są fachowymi pod tym względem przy pomocy światlejszych rodziców wziąć w ręce powinni opracowanie nowego planu ze stanowiska etyki, ze stanowiska moralności i ze stanowiska praktyczności. Jak długo ta praca przygotowawcza potrwa, nie wiem, ja tego nie dożyję, ale mam to przekonanie, że gdy to się stanie, wówczas dostaniemy lepszą szkołę,

lepszych ludzi, lepszą przyszłość. (*Brava i oklaski.*)

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wojciech hr. **Dzieduszycki.** Wysoka Izbo!

Rzecz to dziwna, słyszymy ciągle utyskiwania na temat, że szkoły średnie jakie w kraju naszym istnieją źle spełniają swoje zadanie, że młodzież w nich przeciążona, że są przepełnione, że młodzież się w nich dusi, że sił nie mamy dostatecznych, że system i plany, na których są oparte, są przestarzałe, złe, a równocześnie z temi utyskiwaniami przeciwko szkołom średnim słyszymy ciągle żądania nowych szkół średnich, co więcej, broń Boże nie innego typu, tylko właśnie tego samego, którego wady ciągle się podnosi.

Każdy, który broni systemu dziś rządzącego w szkołach średnich, jest wstecznikiem, ale wstecznikiem jest także ten, który chce, aby inna szkoła o innym systemie w kraju zaprowadzoną została. I doprawdy trudno wiedzieć, jak tego wstecznictwa uniknąć!

Powiedział w swojej bardzo godnej uwagi mowie p. Oleśnicki, że szkoły, że gimnazya nasze, bo chyba nie wszystkie szkoły średnie, bo chyba nie szkoły realne, są pozostałością z dawnych wieków, że wszystko inne się zmieniło, że wszystko inne nową przybrało postać a tylko gimnazya pozostały bez względu na postęp takiemi, jak były niegdyś.

To niegdyś, proszę Panów, sięga chyba bardzo niedawnej przeszłości. Bo jeżeli do pierwszej połowy przeszłego stulecia się odniosę, widzę zupełnie inne gimnazya jak te, które mamy dziś.

Najpierw nieliczne zawsze arystokratyczne w sensie, w którym tu mówić ostatni mówca ks. Czartoryski, zawsze przeznaczone do wychowywania elity, a oprócz tego podające nauk o wiele mniej, przedmiotów o wiele mniej. A to, co mamy dziś jest wytworem nowym, jest wytworem drugiej połowy przeszłego wieku, wytworem, który z jednej strony uznaje potrzebę demokratyzacji nauki, który chce uczynić zadość słusznemu żądaniu powszechnego wykształcenia, a z drugiej strony mija się ze swoim zadaniem przez to, że chce dać zaudyto wiele, że usiłuje podać wszystkie możliwe gałęzie wiedzy, że chce temu uczniowi encyklopedyę urządzić w jego głowie, że stara się, żeby ten biedny abiturjent gimnazjalny umiał daleko więcej, jak może najwykształconszy członek tej Wysokiej Izby, który

umie więcej jednakże w jednym tylko zawodzie, a w innych zaś rzeczach z pewnością wie mniej, aniżeli żądają od tego biednego abiturienta.

Tak jest i to zło z pewnością się przyczynia do wykazania rezultatów niepokojących.

Nie chcę tego generalizować, bo w dbałości o wychowanie zbyt często skargi generalizujemy a ubliżamy tem nie tylko nauczycielom, ubliżamy tak samo młodzieży.

Nieraz dziwi się człowiek starszej daty, kiedy spotka młodzieńca z ukończonym gimnazjum a nawet uniwersytetem, że ten młody człowiek nie zna rzeczy takich, które temu starszemu wydają się elementarnymi, a z drugiej strony boleścią nas napełniają młodzieńcy, którzy z wysiłkiem szeroką wiedzę nabyli, jednak postradali zdrowie, postradali wolę i bezwolni kochają się tylko w jakiejś niejasnej melancholii, wchodzą w szeregi wojska dekadentów, którzy z pewnością nic zdziałać nie potrafią

Nad reformą gimnazjów radzono już nieraz w tej Wysokiej Izbie, ostatni mowca domagał się, aby kiedyś ta Wysoka Izba mogła zdobyć dla siebie zaszczyt, iż, lubo jej uchwała nie będzie mogła rychło wejść w życie, przeprowadziła reformę gimnazjum.

Ja mam wyobrażenie o tem, jak powinno się zaradzić w gimnazyach choć po części złemu nauczaniu.

Powiem to teraz w imieniu swoim a nie w imieniu komisji. Wydaje mi się, że myślą jest słuszną, aby do 4. klasy uczniowie uczyli się tylko łaciny i to wspólnie, aby zaś od 5. klasy podzielić gimnazjum na dwie serye, na 2 dalsze szkoły o 4 klasach. Jedna z nich powinna uczyć łaciny i greki, historii dobrze, dalej matematyki i nauk przyrodniczych.

Przepraszam tych mowców, którzy narzekają na to, że klasyczne wychowanie nie przynosi dobrych skutków dla obywateli, ale nie klasyczne wychowanie może być winnem temu, lecz odmienne uzdolnienie rozmaitych ludzi. Mniej jest ludzi usposobionych do nauk filologicznych, do łaciny i greki, aniżeli do nauk przyrodniczych i matematyki, a mimo to większa część młodzieży naszej musi się uczyć łaciny i greki a tylko mniejsza część uczy się matematyki i fizyki. Jest to położenie smutne, bo są talenta albo jednej albo drugiej kategorii.

Ucznia się tego obciąża i krzywdzi przez te przedmioty, które musi kuć, a których nie rozumie. Jeden może np. robić zna-

komite postępy w naukach humanistycznych, i w historii, bo historia zresztą dla wszystkich jest konieczna, a mieć największe trudności do przewyciężenia w matematyce i matematycznej fizyce; drugi, umysł matematyczny, po grecku ani w żąb, po łacinie ledwo się nauczyć może. Stąd przeciążenie tym przedmiotem, do którego uczeń nie ma daru, wpływa bardzo źle na rozwój nauki w tym przedmiocie, do którego młodzieniec ma dar.

Prócz tego następuje inna wielka szkoda. Młodzież uczy się sama siebie oszukiwać, a nauczyciel musi cierpieć, że młodzieniec mniema, że go oszukał w tych przedmiotach, do których daru nie ma — i stąd etyczne skutki opłakane. Ale w tem, co dopiero mówiłem, wypowiedziałem tylko swoje zdanie; komisja szkolna tą sprawą się nie zajęła a Sejm teraz o tej godzinie, bez dokładnego bardzo przygotowania tak ważnej sprawy żadnego zdania wypowiedzieć nie może. To usunięcie przeciążenia nauką samo jednak jako kuracya szkół średnich z pewnością nie wystarczyło. Muszę się zwrócić w inną jeszcze stronę, lecz zanim to uczynię, odpowiem na pewne ustępy mowy p. Oleśnickiego.

Nie żylibyśmy w naszych czasach i w tem otoczeniu politycznym, w którym nasz kraj się znajduje, gdyby argumenty narodowościowe nie roztarasowywały przy każdej ważniejszej dyskusji w tym Sejmie. Istwierdzić muszę, że chociaż mowa p. Oleśnickiego tonem odbijała od argumentacji, które przywykłem słyszeć w innych izbach, jednak — zabarwiona była uczuciem jednostronnem, a nie mogą dopuścić, żeby ciężył na Izbie zarzut, jakoby krzywda działa się Rusinom, co do ilości szkół średnich w tej części kraju.

Nie mogę — nie mogę — bo argument, że jedna szkoła średnia przypada na 800.000 Rusinów, a na 250.000 Polaków nie jest argumentem oczywiście, jak wie sam szanowny p. Oleśnicki, nie ma tej wagi, którą ma argument, oparty na ilości młodzieży frekwentującej do szkoły. Bo ilość szkół musi być wymierzana nie według ilości ludności, która do tej nauki nie dąży, lecz według ilości uczniów pragnących tej nauki.

Otóż p. Oleśnicki twierdził w dalszym toku swoich wywodów, że szkoły ruskie są przepełnione, czy też, że młodzież ruska nie znajduje w nich miejsca. Muszę o tyle rzecz sprostować, że najbardziej przepełnioną szkołą ruską jest gimnazjum akademickie w Lwowie, i że ono dopiero jest czwarte w rzędzie szkół przepełnionych, albowiem pol-

skie gimnazjum Franciszka Józefa ma 1171 uczniów, Stanisławowskie 981, polskie w Tarnopolu 965, zaś 14 szkół polskich jest bardziej przepelnionych od gimnazjum drugiego w Przemyślu. Wobec tego dalej jeszcze musimy zauważyć, że do szkół polskich w miejscowościach, w których są ruskie gimnazya, uczęszcza pewna ilość uczniów Rusinów i to wcale znaczna: w Tarnopolu 72, we Lwowie 90, w drugim lwowskim gimnazjum 100, w drugim w Przemyślu 80; więc cała ilość tych uczniów Rusinów, którzy uczęszczają do gimnazjów polskich, nie może być uważana za liczbę ludzi, którzy chcą w języku ruskim pobierać naukę. Gdy dalej zważymy, że ogromna większość tych szkół przepelnionych, o języku wykładowym polskim, znajduje się we wschodniej części tego kraju, mianowicie 3 najbardziej przepelnione a z tamtych czternastu 10, to sądzę, że komisya szkolna jest zupełnie uprawniona do stawiania wniosku, który postawiono w rezolucyi II., domagając się, by dwie szkoły średnie z językiem wykładowym polskim zostały założone w wschodniej części kraju tego w jaknajbliższym czasie.

Po tym ekskursie w dziedzinę narodową, wracam do przedmiotu reformy szkolnej wogóle i tu stwierdziwszy wpiery jedno zło, które wynika z przeładowania szkoły, stwierdzam teraz drugie zło, wynikające z przepelnienia szkół. Ja, panowie, zupełnie się zgadzam z tymi, którzy ubolewają, że jedynym dziś ideałem chłopca, idącego do szkoły, a niestety, także ideałem młodzieńca, uczęszczającego na uniwersytet, jest przeważnie, bardzo przeważnie — urzędowa emerytura na starość.

Bardzo ubolewam, że do innych zawodów młodzież nasza się nie garnie, ale muszę zwrócić uwagę na to, że gimnazya tak, jak są urządzone, przysposabiają człowieka — jak słusznie powiedział p. Oleśnicki — do życia w jakimś urzędzie, przysposabiają go dobrze do zajęć biurowych, a gdy do tego przystąpi inna jeszcze choroba naszego społeczeństwa, po przodkach oddziedziczona: pańskość, chęć każdego, żeby był paniczem, wtedy rezultat jest ten, że kto gimnazjum skończył, ten do roboty chlebobdajnej niechętnie powraca, a nawet ten, który znaczny majątek, albo i mierny majątek oddziedziczył i winien go utrzymać zapomocą pracy na roli, albo pracy w sklepie, lub w warsztacie kwitnącym ojca, nie ma już do tego najczęściej chęci, szuka urzędu, albo innego zajęcia i zamiast wznagać bogactwo kraju, marnuje, bo niszczy nawet warsztat dawny.

I nie chodzi bynajmniej o to, żeby

kogokolwiek z mas ludu naszego wiejskiego, lub miejskiego od wykształcenia odstręczyć, tylko intencją komisji szkolnej jest, żeby odtąd zmienić po części prąd tego wykształcenia.

Prawda, nie przeczę, potrzeba nam więcej urzędników, jak mamy — bo ja nie jestem tego zdania, iżby brak urzędników i brak posłuchu przed władzą mógł służyć ku dobru społeczeństwa; i owszem, obawiam się anarchii i jestem przekonany, że potrzeba więcej starostw i więcej sądów w kraju. Mnożą się one powoli, ale gimnazya, to jest szkoły, które głównie wychowują ludzi kwalifikujących się do urzędowych zajęć, mnożą się nierównie szybciej i kłamliwe dają nadzieje młodzieńcowi, że dostanie chleb spokojny na pensyi, nie mówią zaś o tem, że ojciec i młodzieniec sam zbyt różowo wyobrażają sobie to położenie urzędnika — nawet gdy je osiągnie. Ale nie osiągnie go i wtedy nędza będzie straszliwa, jeżeli opinia publiczna nie zmusi go do zajęcia innego stanowiska. Ale nie tak łatwo zmuszać kogoś do roli, do warsztatu, kogoś, który został inaczej wychowany. P. Oleśnicki tego chce, żeby w gimnazjach młodzież zajmowała się także robotami ręcznymi w gimnazjach już istniejących. To jest jeszcze większe przedobrzenie i przeciążenie, a dąży do roboty niepraktycznej i odbierającej siły duchowe.

Lecz chodzi o to, żeby były instytucje, któreby bez łaciny i greki, a może i bez trygonometrii dawały wykształcenie jak najbliższym masom. Nie chcę szkół rolniczych i przemysłowych, takich, które tylko swego zawodu uczą, bo doświadczenie uczy, że do nich młodzież chodzić nie będzie, bo każdy ojciec pragnie dziś, żeby syn jego znał historję, geografję, literaturę swego narodu, przynajmniej jeden język obcy i jego literaturę, by poznał zasady chemii i fizyki, by nabył pewnych matematycznych wiadomości, z zoologii, botaniki, elementa — potrzebuje tego, żeby był człowiekiem wykształconym. To wystarczy; zaś łacina, greka, matematyka — jak słusznie powiedział ks. Czartoryski — to są rzeczy, których się powinni uczyć ci dawcy, że tak powiem, umysłowych zbytków w społeczeństwie, ale wykształcenie może istnieć obywatelskie i dostateczne bez trygonometrii. Powstają szkoły, które tych przedmiotów uczą, a zarazem zaprawiają do rolniczego, przemysłowego, lub handlowego zawodu — a jeżeli do rolniczego zawodu będą usposabiać, stanie się to, czego żądał p. Oleśnicki.

Wiemy doskonale, że chłopiec, który ukończył szkołę przemysłową i szuka chleba,

niestety, nie znajdzie go na podstawie szkoły przemysłowej. Ale czyż nie lepiej dla ziemianina, nawet zamożniejszego, jeżeli nie ma talentu wybitnego, by od razu uczył się w takiej szkole, która przygotowuje go do akademii rolniczej, a zarazem da mu ogólne wykształcenie? Czyż nie lepiej dla człowieka, który ma mały kapitalik, żeby syn jego, ukończywszy taką szkołę, został potem doskonałym dzierżawcą — a klasy tej u nas prawie wcale nie ma — albo doskonałym właścicielem włości rentowej?

A czy nie lepiej będzie dla mieszcza-
nina, który posiada sklep, lub warsztat kwi-
tnący, żeby syn jego nie był wychowany
w takim połączeniu wiadomości z handlu,
techniki, czy z przemysłu, żeby go nie ode-
rwały od sklepu, czy warsztatu i nie sprawy-
ły, że firma zaginie, lecz że zakwitnie, a
on żeby był człowiekiem wykształconym?

I czyż nie lepiej dla ludu, żeby była
taka nauka, któraby sprowadzała wykształ-
conego do wsi napowrót i podnosiła cały
poziom ludowego wykształcenia, jak żeby
gimnazjum wyrwało mnóstwo chłopców,
nie dając im chleba, a wyrzucając ich ze
wsi? Ja chcę w imieniu postępu i demokra-
cyi, żebyśmy mieli lud wykształcony, a nie
jednostki z ludu wyrwane. I do tego dąży
komisya szkolna.

I do tego dąży komisya szkolna
w tej rezolucyi, w której się domaga takich
szkół, rozumie ona przez to szkoły, któreby
równocześnie dawały ogólne wykształcenie i
domaga się od Rządu, ażeby się zastanowił
nad założeniem takich szkół, po części rol-
niczych, po części przemysłowych.

Nareszcie była mowa o zdrowiu ciała i
o zdrowiu duszy.

Trudne to zadanie szkoły dzisiejszej,
przepełnionej młodzieżą z różnych warstw
społecznych, o rozmaitej edukacji domowej
i — rozmaitych wyznań.

Dla popierania zdrowia duszy młodzie-
ży szkolnej winien katecheta być otoczony
powagą jak największą i przeważnie dlatego
komisya domaga się, ażeby usunięto owo po-
stanowienie o egzaminie religii przy matu-
rze, które obniża powagę katechety w oczach
młodzieży.

Powinien tu też współdziałać nauczy-
ciel, udzielając nauki nie tylko pamięciowo,
ale dając naukę taką, która rzeczywiście
przysposabia do życia, której się nie zapo-
mina, która rozwija umysł, wolę, zapał i
energię.

Ale zdrowie moralne bez fizycznego o-
siągnąć się nie da.

Musi więc zostać umniejszoną ilość
przedmiotów, aby młodzież miała czas na
swobodną zabawę pod nadzorem nauczy-
cieli.

A lekarz jest również niezbędny. O
niego też upomina się komisya.

Ze sprawą moralnego wychowania mło-
dzieży liczy się też rezolucya ks. Biskupa
Pelczara, żądająca, ażeby zakaz przystępywa-
nia młodzieży do sodalicyi Maryańskich zo-
stał zniesiony.

Dotychczas stała temu na zawadzie ta
trudność, że władze nie mogły pozwolić, aby
młodzież należała do korporacyi, prowadzo-
nej przez kogo innego, jak przez szkolnych
kierowników młodzieży.

Skoro jednak ks. Pelczar proponuje,
żeby kierownikami tych Sodalicyi byli kate-
checi szkolni, to mojem zdaniem ta trudność
będzie usunięta.

Co do rezolucyi pp. Oleśnickiego i
Schätzla, to te rezolucye dotyczą kwestyj
może drobnych, ale ważnych, tak ważnych,
że nie można ich na poczekaniu załatwić.

W ogóle z uchwaleniem rezolucyj po-
winna Izba trochę szczerdzić. Nie uchwała
się rezolucyi na to, ażeby się jakiej sprawy
pozbyć, ale ażeby ją załatwić po dojrzałym
namyśle.

Dla tego w imiesiu komisji szkolnej
proszę, ażeby Wysoka Izba rezolucye pp.
Oleśnickiego i Schätzla przekazała komisji
szkolnej do zbadania. (Okłaski.)

P. Oleśnicki. Proszu o hołos do fak-
tycznoho sprostowania.

Marszałek. Dla sprostowania faktu ma
głos p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. W korotkich słowach
pozwolu sobi sprostowaty dejaki twerdzenia
p. sprawozdatela dotyczyo mojej ranijszoy
promowy. Zakynuw meni p. sprawozdstel,
szczom ja newirno predstawyw Wysokoy Pa-
łati, szczo gimnazja akademyczna ruska u
Lwowi je druhy zakładom najbilsze pere-
pownym i skazaw, szczo gimnazja sia za-
nymaje 4 misce.

Tymczasom se sprotywłaje sia datom,
jaki majemo w sprawozdaniu Rady szkilnoj
krajewoy. Bo tut' wprawdi skazano, szczo na
perszim miscy stoit gimnazja polska w Rja-
szowi, potom ide IV. gimnazja u Lwowi,
polska gimnazja w Tarnopoły i akademyczna
gimnazja ruska u Lwowi, odnakowoż nuni
stan sej zminywasia, bo w Rjaszowi je wze
druha gimnazja, otże se widpadaje, tak sa-
mo IV. gimnazju podileno na 2 zakłady o-

kreml. Suprotyw toho ricz maje sia tak, szczo akademiczna gimnazja ruska pid wzhladom perepownienia stoit na 2, a ne 4 miscy.

Po druhe pidnis p. sprawozdatel, szczo ja w mojej promowi postawyw zadanie, szczo by w szkołach serednych były zawedeni i ruczni roboty, nauka rucznych robıt

Otże prawdopodobno poważanyj p. sprawozdatel ne doczuw dobre, szczom ja pidnis; ja absolutno takoho zadania ne postawyw, a łysz skazawjem, szczo nauka i sposib wedenia toj nauky powynen w gimnazjach buty toho roda, szczo by budyw poważanie dla praci rucznoj, szczo by ne buw tak widorwanyj wid sej praci, aże szczo by sia nauczało cinyty tuju praci, a se wid tak widbyłoby sia korystno w piźnijszym žytiu mołodizy.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. W. Dzieduszycki (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich za rok 1902/903 przyjmuje Sejm do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt).! Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki (czyta):

„II. Wzywa się c. k. Rząd, aby zakładając nowe szkoły średnie, miał przeważnie wzgląd na wschodnią część kraju, a mianowicie, aby w jak najkrótszym czasie założył w tej części kraju dwie szkoły średnie z językiem wykładowym polskim“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. W. Dzieduszycki (czyta):

III. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów, tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem pra-

ktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad w zawodach wymagających studentów gimnazjalnych, względnie uniwersyteckich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński: Stawiam wniosek na przejście nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Marszałek. Wniosku takiego nie mogę przy rozprawie szczegółowej poddać pod głosowanie, gdyż regulamin nasz tego niedopuszcza.

Podam do głosowania sam wniosek, a przy tem głosowaniu szanowny poseł będzie mógł dać wyraz swojemu przekonaniu.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek trzeci, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. W. Dzieduszycki (czyta).

IV. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby wyjaśnił powody, dla których wielokrotnie powtarzanych rezolucyj Wysokiego Sejmu w przedmiecie przywrócenia nauki religii do egzaminów dojrzałości, zaprowadzenia w gimnazyach obowiązkowej nauki historii kraju rodzinnego, i ustanowienia lekarzy szkolnych, nietylko nie uwzględnił i w życie nie wprowadził, ale nawet nie dał na nie żadnej odpowiedzi.

Tem samem załatwiono:

1. Petycję miasta Gródka o założenie gimnazyum L. s. 281. pet. 154.

2. Wniosek posła Fruchtmanna i towarzyszy o założenie szkoły realnej w Stryju L. 483.

3. Wniosek posła Tomaszewskiego i towarzyszy o założenie szkoły realnej w Samborze L. 803.

4. Wniosek posła Maryewskiego i towarzyszy o założenie wyższej szkoły realnej w Wieliczce L. 991.

5. Wniosek posła Rudrofa o założenie szkoły średniej w Czortkowie L. 1002.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Čłonek Sejmu ks. biskup Pelczar postawił następującą rezolucję: (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, by pouczył władze szkolne, a przez nie dyrekcje szkół średnich, że nie mają zabraniać uczniom wstępowania do Kongregacyj Maryańskich i tworzenia osobnych Sodalicyj pod sterem ks. katechetów.

Rozprawa otwarta.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Na wypadek przyjęcia tej rezolucyi my sobie zastrzegamy, że Rada szkolna krajowa wtedy nie będzie miała prawa negować zakładanie także i innych instytucyj.

Marszałek. Prawa Rady szkolnej krajowej nie są przedmiotem głosowania tej Wysokiej Izby. (*Wesołość*).

Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Co do rezolucyi pp. Oleśnickiego i Schätzla postawił p. sprawozdawca wniosek na przekazanie ich komisji szkolnej.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

P. Oleśnicki. Miż czysłennymy rezolucyjamy, kotri ja postawyw, sut' może dekotri taki, kotri bez widsyłania do komisji możut' i powynni buty połahodzeni, a imenuo przedowsim rezolucja sia, kotra widnosyt sia do budowy budynku gimnazjalnoho w Tarnopoły i u Lwowi. — Mynuwszoho roku pry holosowaniu nad tymy rozolucyjamy moimy buty ony bez widosłania do komisji wid razu pryniati i jeslyby Wysoka Pałata to uważała teper za widpowidne rezolucju tuju widsyłały aż do komisji szkolnoj, to stanulaby w superecznosty ne łysz z pekuczymy potrebamy w tim napriami, ale takoz ze swojeju własnoju uchwaloju. — Diatoho proszu, szczooby Wysoka Pałata zwolyła uchwalęty 6. moju rezolucju bez widsyłania jeji do komisji szkolnoj.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. W. **Dzieduszycki.** Sądę, że to się stać może bez przeszkody. Ja osobiście się na to zgadzam, żeby rezolucję co do Tarnopola i Lwowa dziś uchwalono, tembardziej, że starania w tej mierze przez powołane czynniki już są poczynione.

Marszałek. Zarządę głosowanie oddzielnie; najpierw podam do głosowania rezolucję p. Oleśnickiego pod 6), która brzmi: (*czyta*).

Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najszybciej przystąpił do budowy budynków ruskich gimnazyów we Lwowie i w Tarnopolu.

Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Co do wszystkich innych rezolucyj p. Oleśnickiego, jakoteż rezolucyj posła Schätzla postanowił p. sprawozdawca wniosek na przekazanie ich komisji szkolnej.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Wojciecha Dzieduszyckiego w przedmiocie zmiany ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich. (*Al. 298*).

Sprawozdawca poseł Wojciech Dzieduszycki ma głos.

Sprawozdawca p. W. **Dzieduszycki** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. W. **Dzieduszycki** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić, co następuje:

Ustawa

zmieniająca niektóre postanowienia ustaw z dnia 22. czerwca 1867 Dz. u. kr. Nr. 13. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Mojego Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Alinea c) artykułu 5-go ustawy z dnia 22. czerwca 1867 Dz. u. kr. Nr. 13. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem znosi się w brzmieniu dotychczasowem, a ma odtąd brzmieć, jak następuje:

Minister oświaty może na wniosek Rady szkolnej krajowej postanowić, aby w poszczególnych szkołach średnich z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego, a w poszczególnych szkołach średnich z językiem wykładowym ruskim nauka języka polskiego była przedmiotem obowiązkowej nauki.

We wszystkich innych szkołach średnich, w których nauka obowiązkowa drugiego języka krajowego nie zostanie zaprowadzoną, pozostanie nauka drugiego języka krajowego, to jest ruskiego, a względnie polskiego obowiązkiem względnym, to jest zależnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców.

§. 2.

Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem pierwszego roku szkolnego po jej ogłoszeniu.

§. 3.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Władysław Wiktor Czaykowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Władysław Wiktor Czaykowski.

P. Władysław Wiktor Czaykowski. Często myśl jakąś ogólną i użyteczną uzupełnienia fantazyja w kierunku, który perboryskuje — a wtedy przychodzi do zaciętej polemiki, ale nie z myślą wnioskodawcy, lecz z konstrukcją własnej fantazyji, czyli z dyabłem wymalowanym na ścianie.

Otóż aby oszczędzić niepotrzebnego zwalczania tego, czego we wniosku JE. Dzieduszyckiego nie ma, pozwalam sobie przedstawić go w świetle rzeczywistej prawdy bez przymieszki fantazyji i odeprzeć zarzuty już uczynione.

Myśl i treść wniosku p. Dzieduszyckiego jest następująca: Rada szkolna krajowa uczyni wniosek, aby w niektórych gimnazyjach względnie szkołach średnich polskich uczono języka polskiego i odwrotnie. Wniosek p.

Dzieduszyckiego nie przesądza, w ilu szkołach nauka drugiego języka ma być wprowadzona, nie przesądza wogóle szczegółów, zostawiając je Radzie szkolnej krajowej. Rzecz oczywista, że przeciążenie młodzieży lub zaniedbanie języka narodowego musi być wykluczone.

Wszakże dziś już utrzymywać, że Rada szkolna postąpi sobie nierozważnie, bez planu, bez zastrzeżenia, aby młodzież szkolna nie była przeciążona, bez należytego uwzględnienia języka narodowego. To znaczyłoby tyle, co votum nieufności udzielone z góry Radzie szkolnej krajowej.

Takie votum nieufności znalazłem na moim pulpicie, w formie listu otwartego rozesłanego przez p. p. Wolffa i Frączkiewicza, którzy w imieniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wyrażają przekonanie, że wniosek p. Dzieduszyckiego (a dziś już jednomyślny wniosek komisji szkolnej) jest pod względem pedagogicznym i narodowym szkodliwym.

Te ciężkie zarzuty, które wywołały zdziwienie, wymagają odparcia i sprostowania.

Proszę mi wskazać choć jeden ustęp wniosku, któryby pociągał za sobą przeciążenie lub zaniedbanie języka narodowego. Gdzież jest powiedziane, że myśl uczenia obu języków ma być wprowadzona bezwzględnie, bez uwzględnienia wymogów pedagogicznych i narodowych, dydaktycznych i zdrowotnych?

Wniosek nie przesądza, w ilu gimnazyjach nauka drugiego języka ma być obowiązkową, nie przesądza, w ilu klasach ma być wprowadzoną, nie przesądza też ilości godzin. Tymi szczegółami — nie bez planu — a z uwzględnieniem wymogów pedagogicznych ma się zająć Rada szkolna krajowa.

Przeciwko wnioskowi komisji nie przytoczono rzeczowych argumentów, bo wniosek nie inwoluje — jak wykazałem — stron ujemnych, które list otwarty zwalcza. Argumenty ma tu zastąpić powaga orzeczenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Nie jesteśmy jednak odosobnieni i przeciwko tej powadze powołać się możemy także na powagi uczonych i profesorów tej miary jak Małecki, Bobrzyński, Milewski, Piniński, Jaworski i wielu innych, a niech mi będzie wolno także przytoczyć uchwałę tego samego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które dziś zwalcza tak stanowczo wniosek p. Dzieduszyckiego.

Uchwała tego koła z grudnia 1903, przytoczona z całą lojalnością w liście otwartym, brzmi:

„Walne Zgromadzenie wyraża zapatrywanie, że należy we wszystkich szkołach średnich wprowadzić oba języki krajowe, jako obowiązkowe“.

Wprawdzie w kilka miesięcy później zapadła uchwała diametralnie przeciwna, lecz niekonsekwencya osłabia nieco powagę orzeczenia, sądzę, że jako „autoritas“ możnaby cytować tylko takie pedagogiczne zasady, które do kilku miesięcy nie mogą ulegać radykalnym zmianom.

Zdaje mi się, że po wysłuchaniu tych uwag, nikt z panów niedopatrzył we wnioskach komisji niebezpieczeństwa pod względem pedagogicznym lub narodowym. Należę do tych, którzy każde wzbogacenie wiedzy uważają za zdobycz narodową, a w żadnej ignorancji patriotyzmu nie dopatrują.

A jakkolwiek cennem jest także polityczne zdanie grona nauczycieli szkół wyższych, nie śmiem jednak lekceważyć opinii powag politycznych zasiadających w Sejmie, opinii mężów osiawiałych w pracy narodowej i politycznej i ośmielę się twierdzić, że nawet bez przestróg w liście otwartym nam udzielonych nie powezmą nasi mężowie polityczni uchwały pod względem narodowym szkodliwej. Zauważę wreszcie, że największym błędem politycznym wychodzącym często na szkodę narodu, jest niekonsekwencya.

Głosować będę za wnioskiem komisji.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Głabiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Głabiński.

P. Głabiński. Wysoki Sejmie!

O ważnej tej sprawie poruszonej we wniosku JE. p. Wojciecha Dzieduszyckiego można mieć niewątpliwie zdania rozmaite.

My wszyscy jesteśmy tego zdania, że dążyć się musi w każdym razie do tego, ażeby obie narodowości kraj ten zamieszkujące, wzajemnie znały swój język i w ten sposób mogły się wzajemnie poznać, poznać duszę narodu, poznać wzajemnie literaturę.

Dlatego więc ja sam a także w imieniu moich przyjaciół politycznych nie chcę tutaj przesądzać tej rzeczy. Kwestya może uchodzić za wątpliwą, nie chcemy jednak występować przeciw samej ustawie.

Sądzimy atoli, że te ograniczenia, jakie wskutek tej ustawy muszą nastąpić w kompetencji Sejmu, także to obciążenie młodzieży, które musi być następstwem przyjęcia tej ustawy, powinno być o ile możności doprowa-

dzzone do rozmiarów jak najmniejszych a to najpierw w tym celu, aby niepotrzebnie kompetencji Sejmu nie ścisnąć a następnie w tym celu, ażeby bez koniecznej potrzeby i naszej młodzieży nie obciążać. Jeżeli chodzi o kompetencję Sejmu, to zwrócić uwagę szanownych panów na artykuł ustawy z r. 1867, w którym wyraźnie jest powiedziane, że do Sejmu należy rozstrzygnięcie o języku wykładowym tak o rezszerzeniu, jak o ścieśnieniu języka wykładowego w poszczególnych szkołach czy też na poszczególne przedmioty. W poprzednim artykule 5-tym zaś jest powiedziane, że język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego. *

Jeżeli zatem wprowadzimy język ruski w naszych szkołach średnich, to dla nauki jego obowiązującym być ma język wykładowy ruski. Z tego więc powodu mniemam, że Sejm powinien sobie i na przyszłość zastrzedz kompetencję do rozstrzygnięcia o tem, czy w gimnazyjach lub szkołach średnich ma być wprowadzony język ruski czy polski, lub nie. Stąd płynie jedna poprawka, którą zamierzam zaproponować. Opiewałaby ona; *(czyta)*:

zamiast na wniosek „Rady szkolnej krajowej“, na wniosek „Sejmu“,

To jest jedna poprawka, mam jednak jeszcze 2-gą poprawkę. Ten projekt ustawy mówi o szkołach średnich w ustępach 2-gim i 3-cim i mówi słusznie o tych szkołach, ponieważ ustawa z czerwca 1867, którą pragnie zmienić, również mówi o szkołach średnich. Sądzę jednak, że komisya, traktująca ten wniosek, pominęła względ na tę okoliczność, że obok szkół gimnazyalnych mamy jeszcze szkoły realne i że w tej ustawie z r. 1867 dlatego osobno nie mówiono o szkołach realnych, ponieważ ta ustawa początkowo do szkół realnych odnosić się nie mogła.

Wedle zasad konstytucji austriackiej do parlamentu należy orzekanie zasady nauczania, natomiast całe ustawodawstwo co do szkół realnych należy do Sejmu, wskutek tego wydano osobną ustawę krajową, która się odnosi do szkół realnych, mianowicie ustawę z 24 sierpnia 1899. Ta ustawa z r. 1899 mówi także o języku wykładowym, a zarazem o językach obowiązujących w szkołach realnych, mianowicie postanawia ona, że językiem obowiązkowym jest język wykładowy, a następnie jeszcze 2 inne języki niemiecki i francuski, tak, że w szkołach realnych są trzy obowiązkowe języki, natomiast drugi język krajowy jest językiem względnie obowiązkowym. Jeżeliby zatem ta projektowana ustawa miała się odnosić do

szkół realnych, to według mego zdania należałoby tu powołać nie tylko ustawę z roku 1867 ale także ustawę z roku 1899, która o szkołach realnych traktuje, ponieważ ta zmiana byłaby zarazem zmianą odnośnych paragrafów ustawy z r. 1899. Jeżeli jednak ta ustawa tutaj nie jest powołana, widocznie nie było intencją komisji rozszerzenie zakresu tej ustawy nowej także na szkoły realne i sądzę, że jeżeli taka była intencja, to zupełnie słusznie, a to dlatego, ponieważ w szkołach realnych mamy już trzy języki obowiązkowe, obciążenie zatem młodzieży polskiej lub ruskiej, gdzieby cztery języki obowiązywały, szłoby za daleko. Nareszcie zwracam uwagę, że według ustawy z 1899 r. jest jeszcze wolnym język angielski i jest rzeczą pożądaną, żeby młodzież studiowaniu tego języka się oddawała.

Z tych powodów należałoby tu zastąpić w §. 1. w ust. II. i III. wyraz: zamiast w poszczególnych szkołach średnich wyrazem: »gimnazyach« i należałoby zastosować tę nową ustawę przynajmniej na razie tylko do gimnazyów, a to tem bardziej, że przedewszystkiem mamy na oku tę młodzież, która do rządowej służby się sposobni, a ta przeważnie przechodzi przez gimnazy.

Oprócz tych dwu poprawek, pragnę zgłosić jeszcze jedną rezolucję. Wedle naszego zapatrywania jest rzeczą pożądaną, żeby młodzież nasza poznała nie tylko język ruski, ale i literaturę ruską i nawzajem, żeby młodzież ruska знаła nie tylko nasz język ale i literaturę. Jednak nie należy dążyć do tego w drodze przymusu.

Poznanie literatury powinno być, o ile możliwości pozostawione inicjatywie prywatnej; jeżeli zaś chcemy wprowadzić przymus dla naszej niewątpliwie młodzieży uciążliwy, powinniśmy się ograniczyć do minimum.

Dlatego więc pragnę nie w drodze poprawki, ale w drodze rezolucji zaznaczyć, że życzeniem jest naszym i Sejmu (jeżeli to przyjmie), aby Rada szkolna wydała plan osobny, zmierzający do tego, aby przy jak najmniejszym obciążeniu, zapewnić młodzieży konieczną znajomość języka ruskiego, a względnie polskiego.

Ta rezolucja opiewałaby (*czyta*):

«Wzywa się c. k. Rząd, a względnie c. k. Radę szkolną krajową, aby celem wykonania powyższej ustawy, ułożyła uproszczony plan nauki języka polskiego, a względnie ruskiego dla gimnazyów w tym duchu, aby bez zbytowego obciążenia młodzieży, zapewnić jej konieczną znajomość tych języków».

Proszę tedy o przyjęcie obu poprawek proponowanych i poparcie rezolucji.

Marszałek. Kto popiera te poprawki i rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Są poparte.

Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme,

Zabyraju hołos, szczo by w tij sprawie ne wchodiacy w ti sporni pytania, jaki tu pered chwyłeu były pidneseni, zaznaczyty stanovysko nas ruskich posliw w tim Sojmi.

Sprawa z jakoju prychodyt' komisija szkilna w predmeti wnesenia p. grafa Diduszyczkoho ne je sprawoju nowoju w tij Pałati. Sprawa taja wyrynuła wże w r. 1886, pry nahodi debaty nad ruskoju gimnazyjeju w Peremyszly, iz storony własne polskych posliw ne w formi konkretnoho wnesenia a w formi bażania i buła widtak pry riżnych nahodach w mensez abo bilsze konkretnych formach iz toj samoj storony w Wys. Pałati pidnoszena.

I ruski posły takoz pry riżnych nahodach riwnoz za reformoju w naprjami p. grafom Diduszyczkim postawlynym w tij Pałati oświdczaly sia. Motywom ruskich posliw buw hołowno toj newidradnyj fakt, szczo w naszym kraju w wschidnij czasty kraju urjadujut' w pereważnim znaczo czyšli urjadnyky i orhana urjadowi ne ruskoj narodnosty, kotri ne umijuczy ruskojazyka ne używajut' jehotam, de piśla obowiazujuczych ustaw w kontakti iz ruskymy storonamy toho jazyka używaty sut' obowiazani i szczo w nasłidok toho toti minimalni prawa, jaki my na poły ruskojazyka w urjadach publicznych w kraju naszym majemo, zowsim ni, abo duże nedostatoczno były wykonuwani.

Dlatoho to ruski posły ne pamiatajuczy na se, szczo urjadnyky w kraju ustanowłeni bez wzhladu na se, czy w szkołach wczly sia po rusku czy ni, powynni sej jazyk znaty w słowi i pyśmi, chotyly ity pidład tym oprawdaniam, szczo ne wmijut' po rusku, bo sia ne uczly w szkołach, a znajuczy, szczo sered panujuczoj neochoty w polskij suspilnosty wzhladom ruskojazyka taja cil pry wzhladno obowiazkowej nauci ne dast' sia osiahnuty, były za tym, szczo by prymusowo nauku ruskojazyka w plan szkil serednych jako obowiazujuczoho zaprowadyty.

Nyni prychodyt taja kwestyja wże w formi konkretnoho wnesenia p. grafa Diduszyczkoho i suprotyw toho wnesenia my ruski

posły ne zajmemo inszoho stanowyska jak zajmaly w tij Pałati poperednyky naszi, se znaczyť budemo hołosuwaty za wnesieniem p. grafa Diduszyckoho i komisiji.

Odnak suprotyw znaczinia, jakie nadajet' sia tij sprawi nyini, osoblywo w kruhach publicznych polskich, my uważajemo naszym obowiazkom zaznaczyty tu zastereżenia, z kotrymy my do hołosowania w tij sprawi prystupymo. Peredowsim ne możemo zhodyty sia z toju opinieju, kotra uznaje zawedenie ruskoho jazyka obowiazkowoho w szkołach polskich, a polskoho jako obowiazkowoho w szkołach ruskych, jako jakujuś koncesyju dla nas Rusyniw.

Rozchodyt' sia o toje, szczyoby wsi mezszańci toho kraju umiły obi mowy krajewi dokładno w jazyci i pyśmi.

Maje buty usunenyj toj brak, toj nedostatok jakij nyńka panuje, odnak toj brak i toj nedostatok zacholyt' łysze po odnij storoni.

Naślidkom obstawyn, jaki złożyły sia na tij zemli, my Rusyny, a imenno inteligentna czas' naszoj suspilnocy — a o tu rozchodyt' sia pry szkołach serednych — majemo dokładne i wsechstoronne znanie polskoho jazyka, my wsi polskij jazyk duże dobre znajemo, znajemo polsku literaturu, rozumijemo jeji ducha i korystajemo ne men-sze jak Polaky iz płodiw seji literatury. Chotby nawet w serednych szkołach Rusyny ne uczyły sia polskoho jazyka, to mymoto koždyj Rusyn z polskym jazykom na stilkco je obiznanyj, szczo w publicznim żytiu tam, hde mu toho jazyka bude potreba, dast' sobi radu.

Ne tak odnakoż polska mołodiż, kotra wsia, łysze z małymy duże wyimkami ruskoho jazyka ne znaje, ne znaje zowsim ruskoj literatury. Otże uchwałeniem toho wnesenia, usunete peredwsim toti braky i nedostatky, szczo do polskoj mołodocy, kotri dašte znanie druhoj krajewo jazyka i otworyte pid pewnym wzhladom dla toj mołodocy tii dorohy, kotri z braku znania toho jazyka do teper były dla nej zamkneni.

Odnak z druhoj storony ne podobno nam pomynuty i toho, szczo w dekotrych kruhach riwnoż taka panuje opinja, szczo uchwalenie toho wnesenia może buty protywstawlene dalszym naszym przyrodnym postulatom na poły zdobuwania nowych instytucji naukowych, na poły rozszyrenia naszych praw na areni szkilnyctwa.

Otże z hory muszu zaznaczyty, szczo takyj argument: dałyśmo wam ruskij jazyk obowiazkowyj w polskich szkołach, możete

wsiudy uczyty sia po rusky, otże szkił ruskych wam ne potreba, takyj argument my z hory uważajemo zowsim nestyjnym i absolutno ne możemo jeho akceptuwaty. Szczo inszoho je nauka jazyka, jako predmeta, a szczo inszoho je wykład w jazyku ruskim.

Łysze szkoły z ruskym jazykom wykładowym z odnij storony realizujut dla nas tii prawa, jaki zaporuczaje nam konstytucya imenno art. 19. osnownych zakoniw derżawnych, a z druhoji storony łysze szkoły taki dajut' nam możnist rozwytku ruskoji nauky, ruskoji literatury, szczo jest konieczne dla pidnesenia kulturnoho naroda ruskoho, jako nacyi, do czoho my musymo vse stremity i budemo stremity.

Dlatoho zajawljaju nyini z hory, szczo mymo pryniatia ewentualno czerez Sojm toho wnesenia, my w miri oprawdanych potreb naszych, budemo dalsze stremity do rozszyrenia praw szkiinycytw ruskoho i z tym zastereżeniem zajawljaju, szczo budemo hołosuwaty za wnesieniem komisiji.

Marszałek. Czy żada kto jeszcze głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wojciech **Dzieduszycki.** Niestety nie mogę w imieniu komisji szkolnej zgodzić się z wnioskami zmiany ustawy, po pierwsze z tego względu, że chciałbym i pragnąłbym gorąco, aby ta ustawa stała się prawem.

Ale są także względy rzeczowe. P. Głębiński twierdzi, że tem się zrzekamy jednej z atrybucyi Sejmu. Sądzę, że nie, że wykonujemy atrybucyę Sejmu właśnie w ograniczeniu zupełnie ścisłym, a to przecież samo przez się się rozumie, że tam, gdzie wykładany bywa i dziś jako przedmiot nadobowiazkowy język ruski, będzie wykładanym po rusku, skoro uczniowie ten język już posiadać będą a nie koniecznie w początkach, w zachodniej zwłaszcza części kraju.

Ale zwracam na to dalej uwagę, że ten wniosek ma intencyę pacyfikacyjną obok innych. A zapytuję się Panów, znając kraj i powiaty i okolice, czy wprowadzenie tej ustawy w życie byłoby ułatwieniem, gdyby miał Sejm, gdyby miało ciało parlamentarne uchwalać co do każdej poszczególnej szkoły średniej, że ma być w niej drugi język krajowy językiem obowiazkowym.

Obawiam się bardzo, że w okręgu każdej szkoły powstałaby agitacya — temu przeciwna, agitacya rodziców dbałych o lenistwo swoich dzieci, agitacya narodowościowa, opar-

ta na tym fałszywym patryotyźmie, który chce dzielić to, co wieki połączyły.

A i w Sejmie każda taka ustawa wywoływałaby ferment, którego zupełnie pragnąć nie można. Nie zrzekamy się de facto ani chrzty naszej władzy, bo jeśli Rada szkolna pójdzie poza kres (czego zupełnie nie przypuszczam), to wtedy my mamy prawo powiedzieć: zasie.

Ale zdaje mi się, że my nie mamy żadnego powodu w tych sprawach okazywać nieufności do Rady szkolnej. Ona spokojnie tę sprawę rozważyć może, ona spokojnie rozważyć może potrzebę lub brak potrzeby jakiejś ustawy, takiego zaprowadzenia w jakiejś okolicy, ona jedna może wiedzieć czy już siły nauczycielskie posiada, — a te siły nauczycielskie są bardzo rozmaite według położenia tej szkoły — ona jedna może ograniczyć przeprowadzenie tego do części koniecznej, rozciągnąć tak daleko, jak można.

A tu tak samo, jeżeli chodzi o kwestyę szkoły realnej lub gimnazjum, prawniczo nie ma wątpliwości, że w brzmieniu dzisiejszym ustawa daje też Radzie szkolnej prawo zaprowadzenia obowiązkowej nauki drugiego języka w szkole realnej.

Fakt jest jednak, że w szkole realnej jest uczniów Rusinów dotąd niestety mało, że szkoła realna w innych może celach wychowuje, że potrzeba ta nie rozważa się tak w szkołach realnych jak w gimnazyjach, choć w przyszłym rozwoju kraju sądzę, że dla przyszłości młodzieńca oddającego się też technicznym zawodom może być nie obojętną znajomość drugiego języka.

Tu trzeba mieć zaufanie do Rady szkolnej, uchwalamy, że jej wolno postawić wniosek, na mocy którego Rząd wprowadzi język w poszczególnych szkołach. Jakiem tempem to będzie szło, to jest rzecz, która wymaga administracyjnej rozważki, a którą chciałbym jak najbardziej od politycznej walki odgraniczyć.

Natomiast sądzę, że rezolucya postawiona przez p. Głębińskiego jest zupełnie słuszną. Nie żebym ze wszystkimi jego argumentami się godził, nie żebym sądził, iż znajomość literatury drugiego języka była rzeczą zbędną, ale w różnych okolicach, w różnych granicach, a prócz tego zawsze trzeba, ażeby tutaj przypomnieć Radzie szkolnej i ją upoważnić do tego, aby ten plan nauki urządziła w sposób jak najmniej uciążliwy a jednak skuteczny, ażeby przystosowała go do istotnej potrzeby, ażeby wreszcie wyszukała środki, które w obec tego konie-

cznego, mojem zdaniem, przedmiotu ograniczą znowu jakieś inne studia zbędniejsze.

To jest praca, której Radzie szkolnej rezolucyą p. Głębińskiego Sejm poleca i ją tę rezolucyę witam z wszelką chęcią.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki (*czyta*):

§. 1.

Alinea c) artykułu 5-go ustawy z dnia 22. czerwca 1867 Dz. u. kr. Nr. 13. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem znosi się w brzmieniu dotychczasowem, a ma odtąd brzmieć, jak następuje:

Minister oświaty może na wniosek Rady szkolnej krajowej postanowić, aby w poszczególnych szkołach średnich z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego, a w poszczególnych szkołach średnich z językiem wykładowym ruskim nauka języka polskiego była przedmiotem obowiązkowej nauki.

We wszystkich innych szkołach średnich, w których nauka obowiązkowa drugiego języka krajowego nie została zaprowadzoną, pozostanie nauka drugiego języka krajowego, to jest ruskiego, a względnie polskiego obowiązkiem względny, to jest zależnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców.

Marszałek. Czy żąda kto głosu do §. 1. (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wojciech Dzieduszycki. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Do §. 1. jest poprawka p. Głębińskiego ażeby w drugim ustępie zamiast słów: „na wniosek Rady szkolnej krajowej“; powiedzieć „na wniosek Sejmu“, a dalej, ażeby w tej samej alinei w wierszu trzecim zamiast słów „w poszczególnych szkołach średnich“ — powiedzieć „w poszczególnych gimnazyjach“.

Podam do głosowania cały §. 1. z opuszczeniem słów kwestyonowanych przez p. Głębińskiego.

Kto ten §. 1. bez tych słów przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje poprawkę p. Głębińskiego, ażeby zamiast słów: „na wniosek Rady szkolnej krajowej“ wstawić: „na wniosek Sejmu“ zechce rękę podnieść. (*Po głosowaniu*) Jest głosów 24, — mniejszość; poprawka upadła.

Kto przyjmuje słowa „na wniosek Rady szkolnej krajowej“ zechce rękę podnieść (*Większość*). Są przyjęte.

W tym samym ustępie w wierszu trzecim, p. Głębiński proponuje, ażeby zamiast słów „Szkołach średnich“ wstawić „gimnazyach“.

Kto tę poprawkę przyjmuje, zechce powstać. (*Po głosowaniu*). Jest głosów 28, mniejszość, poprawka upadła.

Kto przyjmuje słowa „poszczególnych szkołach średnich“ wedle stylizacji komisji, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dzieduszycki Wojciech (*czyta*).

§. 2.

Ustawa ta wchodzi w życie z początkiem pierwszego roku szkolnego po jej ogłoszeniu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje §. 2. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dzieduszycki Wojciech (*czyta*).

§. 3.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 3. zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. Dzieduszycki Wojciech (*czyta*).

Ustawa

zmieniająca niektóre postanowienia ustawy z dnia 22. czerwca 1867 Dz. u. kr. Nr. 13. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Mojego Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje.

Marszałek. Rozprawa otwarta. czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dzieduszycki Wojciech. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Jest jeszcze rezolucya p. Głębińskiego która opiewa (*czyta*).

Wzywa się c. k. Rząd, a względnie c. k. Radę szkolną krajową, aby celem wykonania powyższej ustawy ułożyła uproszczony plan nauki języka polskiego, a względnie ruskiego dla gimnazyów w tym duchu, aby bez zbytniego obciążania młodzieży zapewnić jej konieczną znajomość tych języków.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dzieduszycki Wojciech. Zrzekam się głosu.

P. Głębiński. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Głębiński.

P. Głębiński. Wobec odrzucenia proponowanych przezemnie poprawek rezolucya moja opiewa (*czyta*):

Wzywa się c. k. Rząd, a względnie c. k. Radę szkolną krajową, aby celem wykonania powyższej ustawy, ułożyła uproszczony plan nauki języka polskiego, a względnie ruskiego dla szkół średnich w tym duchu, aby bez zbytniego obciążenia młodzieży zapewnić jej konieczną znajomość tych języków.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Muszę jeszcze podać do wiadomości Wysokiej Izby, że p. Głębiński, aczkolwiek nie brał udziału w rozprawie ogólnej o sta-

nie szkół średnich, podczas rozprawy ogólnej, zgłosił rezolucję, która opiewa:

Wzywa się c. k. Rząd, aby przeprowadził polepszenie bytu suplentów szkół średnich przez zapewnienie im stałych stosownych adjutów.

Kto tę rezolucję popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest parta. Otwieram nad nią rozprawę. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Dzieduszycki Wojciech**. Wnoszę o odesłanie tej rozsolucyi do komisji szkolnej.

P. **Głabiński**. Proszę o głos pod względem formalnym i oświadczam, że zgadzam się z wnioskiem referenta.

Marszałek. Kto się zgadza za odesłaniem rezolucyi p. Głabińskiego do komisji szkolnej, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Uchwalono.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji szkolnej z projektem ustawy o Radzie szkolnej krajowej. (*All 299*.)

Sprawozdawca poseł **Bobrzyński** ma głos.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński**. Przedewszystkiem muszę sprostować następujące pomyłki zasze w druku:

W tekście ustawy w art. 1, w ust. 3, po słowie „zakładów“ ma być dodane „naukowych.“ Dalej §. 7 został zupełnie zmieniony, albowiem w toku rokowań o zapewnienie sankcji okazało się, że artykuł ten w tekście jak jest wydrukowany, niektóre szczegóły niedość dokładnie określa. Według nowej stylizacji, artykuł 7-my ma opiewać (*czyta*):

Art. VII.

Na posiedzeniach pełnych mają głos stanowczy wszyscy członkowie Rady wymienieni w artykule 4 pod l. 4—7, zaś z członków wymienionych pod l. 2. i 3 tylko ośmiu, a to prócz członka, który o przedmiocie obrad referuje i inspektora szkolnego krajowego, do którego zakresu agend przedmiot obrad bezpośrednio należy, z reszty obecnych starsi służbą w tej samej randze.

Na posiedzeniach sekcyjnych mają głos stanowczy, wszyscy członkowie Rady wymienieni pod l. 4—7. art. 4. wchodzący w skład danej sekcji, z członków zaś wymienionych pod l. 2. i 3. tylko czterech, a to oprócz członka, który o przedmiocie obrad referuje i inspektora szkolnego krajowego, do którego zakresu agend przedmiot obrad bezpośrednio

należy, z reszty obecnych starsi służbą w tej samej randze.

W skład każdej sekcji wchodzi referenci spraw szkolnych, administracyjnych i ekonomicznych i inspektorowie szkolni krajowi, załatwiający sprawy należące do danej sekcji, z innych zaś członków ci, których Rada szkolna krajowa do danej sekcji przeznaczyła. Delegaci Wydziału krajowego wejść mają po jednym, znawcy szkolnictwa po dwóch do każdej sekcji. Każdy członek Rady może głosować tylko w jednej sekcji. Wyjątek pod tym względem zachodzi tylko co do referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych, o ile oni załatwiają sprawy dwóch sekcji. Jeżeli jednak przedmiotem obrad sekcji jest sprawa dotycząca nauki religii, ćwiczeń religijnych lub nauczycieli religii, to reprezentant wyznania i obrządku, do którego dana sprawa się odnosi, chociażby nie był członkiem sekcji, ma prawo do uczestniczenia w posiedzeniach i głosowaniu nad tą sprawą.

Rada szkolna krajowa może powołać do poszczególnych spraw znawców zawodowych, którzy obecni będą na posiedzeniu z głosem doradczym; na posiedzenia sekcji III-ciej będzie ich zaś w liczbie trzech, również z głosem doradczym, powoływać stale.

Dalej, w art. 9 po słowach „i urzędników“ należy dodać: „pomocniczych“, wreszcie w art. 10, zamiast słów: „referentów administracyjnych“ ma być „referentów administracyjnych i ekonomicznych“.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Bobrzyński** (*czyta*)
Wys. Sejm raczy uchwalić załączony projekt ustawy o Radzie szkolnej krajowej.

Ustawa

z dnia . . . o Radzie szkolnej krajowej.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. 1.

C. k. Rada szkolna krajowa jest najwyższą władzą nadzorczą i wykonawczą w kraju w sprawach:

1. szkół i zakładów wychowawczych, podlegających c. k. Radom szkolnym okręgowym,

2. seminariów nauczycielskich i należących do nich szkół ćwiczeń,

3. szkół średnich i wszystkich w zakres ich wchodzących zakładów naukowych prywatnych i specjalnych,

4. szkół handlowych i przemysłowych.

Radzie szkolnej krajowej podlegają wszystkie władze, urzędy i organa, o ile w kraju do załatwiania spraw, należących do jej zakresu działania lub do współdziałania w ich załatwianiu są powołane, oraz wszystkie wyżej wymienione zakłady naukowe i wychowawcze; ona zaś sama podlega bezpośrednio Ministerstwu Wyznań i Oświecenia.

Art. 2.

Ustawy i rozporządzenia, o ile w nich wobec poszczególnych kategorii szkół wymienionych w art. 1. określony jest zakres działania Rady szkolnej krajowej, pozostają przez ustawę tę nienaruszone.

W szczególności zaś pozostaje nienaruszonym statut Rady szkolnej krajowej, ogłoszony na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 25. czerwca 1867, a zmieniony na mocy cesarskiego postanowienia z dnia 23. października 1875, o ile w nim wobec kategorii szkół wymienionych w art. 1. ustęp 1., 2. i 3. określony jest jej zakres działania; a tak samo rozporządzenie ministerjalne z dnia 9. stycznia 1895 L. 586, o ile w niem określony jest jej zakres działania wobec szkół wymienionych w art. 1. ustępie 4-tym.

Art. 3.

W sprawach podległych jej szkół i personalu jest Rada szkolna krajowa instancją pierwszą, względnie wyższą, o ile władze jej podwładne w kraju do rozstrzygania tych spraw w niższej instancji są powołane.

Od orzeczenia Rady szkolnej krajowej służy stronom rekurs do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia w ciągu dni czternastu, które liczą się od dnia następnego po doręczeniu orzeczenia.

Rekurs wniesiony być ma do Rady szkolnej krajowej bezpośrednio i ma moc wstrzymującą, o ile ustawa inaczej nie stanowi. Bliższe szczegóły co do wniesienia rekursu będą określone w drodze rozporządzenia.

Art. 4.

Rada szkolna krajowa składa się:

1) z przewodniczącego, którym jest Namiestnik kraju, albo Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, albo gdy ten funkcyj swojej pełnić nie może, zastępca wyznaczony przez Namiestnika;

2) z referentów spraw szkolnych administracyjnych i ekonomicznych;

3) z inspektorów szkolnych krajowych;

4) z trzech delegatów Wydziału krajowego, z których jeden musi być Rusinem, a którzy posiadać mają bierne prawo wyboru do Sejmu krajowego;

5) z trzech duchownych religii katolickiej, a mianowicie jednego obrządku łacińskiego, drugiego obrządku greckiego, trzeciego obrządku ormiańskiego, z jednego duchownego wyznania ewangelickiego i jednego reprezentanta wyznania izraelskiego;

6) z sześciu zawodowych znawców szkolnictwa, z których trzech ma być powołanych z grona nauczycieli szkół wyższych, jeden z grona nauczycieli szkół średnich, jeden ze szkół ludowych względnie seminariów nauczycielskich, jeden ze szkół handlowych lub szkół przemysłowych. Dwóch z tych sześciu członków musi być Rusinów.

7) z dwóch delegatów miast, z których jednego wybiera Rada miasta Lwowa, drugiego Rada miasta Krakowa. Delegaci ci posiadać mają bierne prawo wyboru do Rady gminnej i nie mogą być nauczycielami, podlegającymi Radzie szkolnej krajowej.

Przed objęciem czynności mają członkowie Rady szkolnej krajowej złożyć w ręce jej przewodniczącego ślubowanie w miejsce jej przysięgi na wierność i posłuszeństwo Cesarzowi, na zachowanie ustaw zasadniczych i wszystkich innych ustaw, na sumienne spełnianie obowiązków i na zachowanie tajemnicy urzędowej obrad.

Art. 5.

Członków Rady szkolnej krajowej wymienionych w artykule 4. pod l. 5. i 6. mianuje Cesarz, a to wymienionych w art. 4. pod l. 5. na wniosek Ministra Wyznań i oświecenia, oparty na propozycji Namiestnika, a wymienionych w art. 4. pod l. 6. na wniosek Ministra Wyznań i oświecenia oparty na propozycji Wydziału krajowego, przedłożonej przez Namiestnika. W sprawie wniosku o nominację duchownych wyznania katoli-

ckiego i ewangelickiego Namiestnik porozumie się z Ordynaryatami metropolitalnymi i z krajową władzą zwierzchniczą wyznania ewangelickiego.

Członkowie Rady, wymienieni w art. 4. pod l. 4., 5, 6, 7. urzędują przez lat trzy, poczem ponownie mogą być wybrani względnie mianowani.

Członkom, wymienionym pod l. 4.—7. przyzna Sejm odpowiednie wynagrodzenie z funduszków krajowych.

Art. 6.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniach pełnych i na posiedzeniach sekcji załatwia kolegialnie sprawy, w których ma powziąć decyzję, albo zdanie swoje i wnioski przedłożyć Ministerstwu Wyznań i Oświecenia.

Sekcyi, które w zakresie swego działania samoistnie stanowią, jest trzy: pierwsza dla spraw szkół ludowych i seminariów nauczycielskich, druga dla spraw szkół średnich, trzecia dla spraw szkół handlowych i przemysłowych.

Rozdział czynności pomiędzy posiedzenia pełne i sekcyjne określa regulamin wewnętrzny Rady szkolnej krajowej, zachowując przytem zasadę, że sprawy ogólnej natury zastrzeżone być mają pełnej Radzie ale i te przygotowane przez obrady i wnioski właściwych sekcji.

Art 7.

Na posiedzeniach pełnych mają głos stanowczy wszyscy członkowie Rady, wymienieni w art. 4 pod l. 4—7, zaś z członków, wymienionych pod l. 2 i 3, tylko ośmiu, a to oprócz członka, który w przedmiocie obrad referuje i inspektora szkolnego krajowego, do którego zakresu agend przedmiot obrad bezpośrednio należy, z reszty obecnych starsi służbą w tej samej randze.

Na posiedzeniach sekcyjnych mają głos stanowczy wszyscy członkowie Rady; wymienieni pod l 4—7 art. 4, wchodzący w skład danej sekcji, z członków zaś wymienionych pod l. 2 i 3, tylko czterech, a to oprócz członka, który o przedmiocie obrad referuje i inspektora szkolnego krajowego, do którego zakresu agend przedmiot obrad bezpośrednio należy, z reszty obecnych starsi służbą w tej samej randze.

W skład każdej sekcji wchodzi referenci spraw szkolnych, administracyjnych i ekonomicznych i inspektorowie szkolni krajowi, załatwiający sprawy, należące do danej sekcji, z innych zaś członków ci, których

Rada szkolna krajowa do danej sekcji przeznaczyła. Delegaci Wydziału krajowego wejść mają po jednym, znawcy szkolnictwa po dwóch do każdej sekcji. Każdy członek Rady może głosować tylko w jednej sekcji. Wyjątek pod tym względem zachodzi tylko co do referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych, o ile oni załatwiają sprawy dwóch sekcji, Jeżeli jednak przedmiotem obrad sekcji jest sprawa, dotycząca nauki religii, ćwiczeń religijnych, lub nauczycieli religii, to reprezentant wyznania i obrządku, do którego dana sprawa się odnosi, chociażby nie był członkiem sekcji, ma prawo do uczestniczenia w posiedzeniach i głosowaniu nad tą sprawą.

Rada szkolna krajowa może powołać do poszczególnych spraw znawców zawodowych, którzy obecni będą na posiedzeniu z głosem doradczym; na posiedzenia sekcji III-ciej będzie ich zaś w liczbie trzech, również z głosem doradczym, powoływać stale.

Art. 8.

Rada szkolna krajowa uchwała bezwzględna większością głosów, w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący. Do ważności obrad pełnego posiedzenia, potrzeba obecności dziesięciu, do ważności obrad sekcji obecności pięciu członków uprawnionych do głosowania, oprócz przewodniczącego. Przewodniczący Rady może wstrzymać wykonanie powziętej uchwały, jeżeli zdaniem jego uchwała sprzeciwia się obowiązującym przepisom. W takim przypadku odnosi się przewodniczący do Ministra Wyznań i Oświecenia, a o decyzji jego zawiadamia następnie Radę.

Przewodniczący Rady przewodniczy zarazem jej sekcjom.

Art. 9.

Sprawy nie wymagające uchwały Rady lub jej sekcji załatwia przewodniczący Rady z pomocą referentów i urzędników pomocniczych Rady.

W nagłych przypadkach może przewodniczący zarządzić na swoją odpowiedzialność obiegowe lub potoczne załatwienie takich spraw, które podlegają uchwale, winien jednak na najbliższem posiedzeniu zawiadomić o tem Radę pełną, względnie jej sekcję celem przyjęcia zarządzenia do potwierdzającej wiadomości.

Art. 10.

Wykonaniem uchwał zajmuje się przewodniczący Rady z pomocą jej referentów administracyjnych i ekonomicznych, inspektorów szkolnych krajowych i urzędników pomocniczych.

Delegatami Rady w sprawach dydaktyczno-pedagogicznych są przede wszystkim inspektorowie szkolni krajowi.

Rada pełna i sekcye mają jednak prawo za zgodą przewodniczącego wyznaczać specjalne komisye dla przygotowania pewnych spraw lub wysyłać z grona swego delegatów celem dochodzenia lub załatwienia na miejscu ważnych spraw.

Art. 11.

Regulamin wewnętrzny czynności z uwzględnieniem powyższych postanowień uchwała Rada szkolna krajowa, a zatwierdza Ministerstwo Wyznań i Oświecenia.

Art. 12.

Urzędników pomocniczych, lokalu i potrzeb kancelaryjnych dostarcza Radzie szkolnej krajowej c. k. Namiestnictwo.

Art. 13.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie w trzy miesiące po jej ogłoszeniu, a z tą chwilą gasną mandaty członków powołanych do Rady na mocy statutu obecnie obowiązującego.

Art. 14.

Wykonanie niniejszej ustawy porucam memu Ministrowi Wyznań i Oświecenia i Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos^{ma} p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie!

Jako wnioskodawca projektu ustawy o Radzie szkolnej krajowej winienem zaznaczyć stanowisko naszego stronnictwa wobec wniosku komisji, względnie przedłożonego przez nią projektu ustawy. Projekt ten odbiega znacznie od naszego pierwotnego przedłożenia.

Stronnictwo nasze w swem dążeniu do uzyskania jak najszerszego dla kraju samorządu w każdym kierunku, było tego zdania, że byłoby pożądanem uzyskać dla Rady szkolnej krajowej ustawę, któraby jej zape-

wniła jak najszerszy zakres działania, jak najmniejszą zależność od władzy centralnej w Wiedniu. Chcieliśmy między innymi rewindykować dla Rady szkolnej prawo mianowania nauczycieli i dyrektorów, chcieliśmy, ażeby Sejm wysłał do Rady szkolnej 4 delegatów, przez Sejm wybieranych. Jednak ludzkim pragnieniom często stają w drodze fakta, i nieraz twarda konieczność zmusza tych, którzy podejmują najlepsze usiłowania — lot obniżyć.

W toku dyskusji w komisji szkolnej okazało się, że pewne artykuły naszego projektu nie mogłyby liczyć na sankcyę, bo rząd nie zrzeknie się tych prerogatyw, które raz nabył, że pewne ustępy wybiegają poza ustawę ramową, dlatego godząc się z tem, co być musi, oświadczamy, że zgadzamy się z projektem i proponujemy przyjęcie ustawy en bloc. Zarazem oświadczamy, według naszego pojmowania rzeczy, że prawo języka polskiego, jako urzędowego Rady szkolnej krajowej w myśl rozporządzenia Ministerstwa z 4 czerwca 1868 i postanowienia cesarskiego z tej samej daty, ustawą tą w niczem nie może być naruszone.

Marszałek. Głos^{ma} p. Korol.

P. Korol. „Wysokij Sojme!

Ja proszę o hołos, szczyoby zaznaczyły nasze pryncypialne stanowyszcze, jak e zany majemo w tij tak mnohoważnij dla nas sprawi, — sprawi, kotra dotykaje najwężniejszoy hałuzy publicznoj administracyi, boż administracyi szkoły, kotra dotykaje publicznego wychowania mołodeży, kotra jest nadijeju naroda i jeho buducznostej; a to czejże ne może i ne smije buty dla nas obojatytnym.

Organizacja Rady szkolnoj krajowej, toj najwyższoy magistratury szkolnoj w kraju, powynna buty zastosowana do potreb danoho kraju. Rada szkolnaja krajewa powynna buty ustrojena tak, szczyoby widpowidała potrebam tych, kotri toj kraj zameszkujut, powynna zabezpečzaty normalnyj rozwij szkolnyctwa w ramach obowiazujucznych zakoniw, powynna westy szkolnyctwo w dusi, jakij widpowidaje indywidualnosty danoho naroda.

Jesły uznano jako zahalnu normu, szczyto szkoła powynna buty narodnoju, szczyto nauka w szkoli powynna udiłatyś dytyni w jeji materytnym jazyci, jesły w zahali szkoła maje widpowisty swojij wysokoj zadaczy — toż logicznoju konsekwencyjeju toho jest i powynno buty, szczyto i tyji, kotri majut tu szkołu prowadyty, kotri majut

uczty, powynni należaty do toji samoj narodnosti, boż tilko swij może wiedzuty to, czoho jeho najblyższyj potrzebuje, tilko swij może wnesty w szkołu ducha, jakij odpowidaje indywidualnosti naroda, tilko swij potrafyt powesty szkołu, powesty nauku tak, szcoby ona jak najbilsze prynesła korysty tym, dla kotrych pryznaczena, bo tilko swoja szkoła może widpowisty tym wysokym zadaczam, może społnyty to wysoke posłanuczesstwo, jakie szkoła w zahali społnyty maje.

Nasz kraj dostojni Panowe jest najbilszym krajem koronnym w Austrii, a najbilszym ne łysh szczo do prostorony, ale najbilszym takož, szczo do narodonaselenia, toż i z toho wzhladom sojedynenie ciolj administracyi szkilnoj w odnych rukach, ne wpływaże czeźże korystno na szkilnyctwo jako take.

Z druhoj storony znow toj kraj nasz zameszkujut 2 osibni narody, narody wprawdi bratni mezy soboju, bo oba sut slowiański, odnak narody, kotri poza to wspilnych interesiw ne majut.

Interesy oboch tych narodiw i na poły szkilnyctwa duże a duże riżnorodni, koźdyj z tych narodiw maje swoji pytomni narodni ideały, kotri powynen ne łysh pľekaty, ale i ublahorodniaty, jak raz szkoła, kotra stojaczy zdaleka wid borby opertoj na tli narodnym, powynna buty łysh szkołoj, rozsadykom nauky, a szcoby widpowidała toj wysokoj zadaczy, powynna buty wid najnyszoho, až do najwyszoho szczebla swojeju pytomaju, ti, szczo prowadiat szkołu, jak i ti, szczo stanowlat najwyszou magistraturu, powynni buty człenamy toho samoho naroda!

Narid ruskij ustamy swoich zastupnykiw tak w Sojmi krajewim, jak i w widskim parlamenti wypowidaw wsehda tu zasadu, szczo jesły szkilnyctwo, jesły szkoła maje widpowisty swojej zadaczy, dokonecznym usłowijem toho jest predowsim rozdił krajewoj Rady szkilnoj na 2 osibny sekcyi, na sekcyu polsku i na sekcyu rusku, kotriby pid peredsidatelstwom c. k. Namistnyka, wzhladno pid przedwidatelstwom wiceprezydenta krajewoj Rady szkilnoj, koźda dla sebe prowadyta sprawy szkilni w kraju dla koźdoho naroda osibno, szcoby swoi riszały o sobi.

Takoho rozdiłu krajewoj Rady szkilnoj na 2 osibni sekcyi wymahaje przedowsim interes nasz narodnyj, boż nictu czeźże ne zapereczyt toho, szczo czuża opika, chotiajby ona buła i jak idealna, chotiajby ona buła

wilna wid wsilakych wpływiw politycznych, ne może buty takoju, jak opika ridnoi matery, kotroi lubowy, kotroi tepla materyńskoho ne potrafyt zastupyty chotiajby i jak peczaływa naczoča, kotra nykoły ne w syli zastupyty ridnoi n űki.

Myż Panowe, jako narid, musymo czeźże stremity do połnoi pid koźdym wzhladom riwnopravnosti, my ne chcemo zistawaty pid wicznoju kurateleju, kotra ne może nam buty pryjatna, my chcemo w swojej chati buty swoimy własnymi panamy, buty nezałężnymi hospodariamy, chcemo buty riwnoprawnenymi ne łysh w teorji, ale riwnoprawnenymi takož i w praktyci, chcemo peredowsim na poły wychowania naszoj mołodziży buty nezawysymymi, chcemo powesty wychowanie naszoj mołodziży takymy dorohamy, jaki wskazuje nasz narodnyj interes.

Szczo takij rozdił Rady szkilnoj krajewoj na 2 osibni sekcyi jest dopustymyj, szczo takij rozdił najwyszoj krajewoj magistratury szkilnoj ne jest szkidlywyj dla interesiw szkilnyctwa jako takoho, toho najlipšym dokazom kraj koronnij Czechy, kotryj pid wzhladom terytoryalnym i pid wzhladom narodonaselenia jest o mnoho menszyj jak nasz kraj.

W tim kraju rozdił Rady szkilnoj krajewoj na 2 okremi sekcyi zawedeno že wid kilkoč lit a mymo toho, toj rozdił ne wychodyt na szkodou szkilnyctwa, protywno, toj rozdił prynis korysti obu narodam, bo usunuw z szkoły borbu, osnutu na pidkładi nenawysty narodnoi, a uže szczo najmensze uwilnyw najwyszou magistraturu szkilnu wid pozoriw storonnyczosty politycznoj, wid jakoj hałycka Rada szkilna krajewa uwilnyty sia ne może.

Uže toj oden wzhlad powynen promawlaty za tym, szcoby naszu Radu szkilnu rozdiłyty na dwi osibni sekcyi, na polsku i rusku, bo łysh tohdy może ta najwyszša magistratura szkilna uwilnyty sia wid pozoru, szczo postupuje parcyalno;

Nasz kraj moi Panowe, majže w riwnoj miri zameskałyj, czerez Rusyniw i Polakiw. Pišla pošlidnoho sprawozdania Rady szkilnoj krajewoj, jest u nas 4440 szkił narodnych, mezy tymy 2228 polskych, a 2212 ruskych, uczytelskych seminaryj wykazuje Rada szkilna 13, a szkił sereďnych t. j. gimnazjalnych i realnych 50, mezy tymy 46 polskych, a łysh 4 ruski, odnak dast' Boh, szczo czysło ruskych gimnazij, skorsze w nedałekyj buducznosti pobilszyt sia.

Ne łyż interes czysto narodnyj naka-
zuje nam, domahatyś rozdiłu Rady szkolnoj
na 2 osibni sekcyi, ale i interes czysto dy-
daktycznyj, interes szkoły, jako takij wyma-
haje toho, szczyoby najwyższu szkolnu magi-
straturu rozdiłyty na dwi okremi sekcyi, boż
zjedynienie ciloji administracyi, w odnych ru-
kach musyt maty ujemnyj wpływ na szkol-
nyctwo, boż odna magistratura, takoj masy
szkił, ne w syli dohlanuty, ne w syli zaopi-
kowały sia wsimy szkołamy tak, jak toho
wymahaje interes szkoły.

Pišła sprawozdania Rady szkolnoj kra-
jowej, majemo 1,200.000 ditej obowiazanych
do szkoły narodnoj, majemo zwyż 9000 uczy-
teliw szkił narodnych, 1200 uczyteliw gi-
mnazyalnych zwyż 20.000 mołodeży szkił
sередnych a około 3000 uczenykiw w uczy-
telskich seminariach.

To moi Panowe sut cyfry, kotri każut
nam poważno zastanowyty sia nad tym, czy
odna Rada szkolna krajewa może prowadyty
administracyu, czy może ona sowistno z ko-
rysteju dla szkoły, dla nauky, nahladaty dija-
telnist takoj masy uczyteliw, czy może ona
nahladaty nauku takoj masy ditej.

To moi Panowe ricz wprost nemożliwa,
to perechodyt możnist odnoi magistratury.

W druhych hałuziach naczalnoj admini-
stracyi perewedeno wże dawno takij rozdił.

Baczymo, szczo sudownyctwo maje
dwi osibni apelacyi krakiwsku i lwiwsku,
administracya żeliznyć podiłena aż meży
try dyrekcyy, administracya duchowna podi-
łena na 3 dyecezyi ruski i 4 dyecezyi pol-
ski, a radsze łatyński, a stało sia wse to ne
dla czoho druhoho, łyż dla toho, szczo ta-
koho rozdiłu wymahaje interes dotycznoj
hałuzi publicznoj administracyi.

Majże połowyma ditej obowiazanych do
szkoły sut' dity ruski a druha połowyna abo
może trocha bilsze, jest ditej polskich. Jesły
otże interes szkolnyctwa jako takoho wyma-
haje rozdiłu Rady szkolnoj krajowej, toż jest
sowsim przyrodnym, szczyoby toj rozdił pere-
westy na zasady nacyonalnij, szczyoby roz-
diłyty szkoły na dwi osibni grupy, na grupu
szkił polskich i grupu szkił ruskych i kożdū
z tych grup piddaty pid nadzor dwoch osi-
bnych sekcyj, szczo łyższe koryst szkolnyctwu
prynesty może.

Na tim stanowysku my stojały, stoimo
i stojaty budemo i tilko pid takymy usło-
wiamy możemo zhodyty sia na to, szczyoby
organizacyju Rady szkolnoj krajowej operty
na osibnim zakoni krajewim.

Jesły odnak Panowe na tii naszi po-
stulaty zhodyty sia ne хочете, w takim

słuczaju uważajem za wskazane, ostatek przy
teperisznim stani, kotryj peretrewawszy poń-
nych 37 lit, może win spokojno dożydaty 50-
litnoho jubileja, szczo ne prynese szkody
peredowsim Wam Panowe, kotri starajete sia
o wydanie toho nowoho zakona, boż pori-
wnawszy nyniszne szkolnyctwo zi stanom
szkolnyctwa toho czasu, koły Radu szkolnu
sotworeno, to koždyj z was przyznaty czejże
muyt, szczo ta Rada szkolna peredowsim
waszomu szkolnyctwu korysty prynesta.

Takij nasz pohlad na sprawu, jaka
stoit na porjadku dnewnim, to uważaly my
potribnym zaznaczyty jak raz przy toj słu-
czajnosci, chotaj znajemo, szczo protest
nasz ne widnese uspicha, a zaznaczywszy to
nasze pryncypalne stanowysko, pozostawla-
jemo dalszu sudbu toho zakona Wam Panow-
we, ostawiajuczy wam takoż otwiczatelnist'
za to, jesłyby z toho zakona jaka nebud'
szkoda dla nas wypłynula. (*Brawa i oklaski
z ław ruskich*).

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Przedłożoną nam tu usta-
wę my nie zadawalamy się, ponieważ jest
jeszcze zanadto »c. k.«, ponieważ za mało
wpływu daje tym głosom ludowym, ponie-
waż za mało jest w niej reprezentacyi czyn-
nika najbardziej powołanego do rozstrzygania,
mianowicie reprezentacyi nauczycielstwa i
samorządu.

Wobec tego jednak, że poprawki, któ-
rebyśmy tu postawić mogli, jak nas nauczyło
doświadczenie przy pierwszym projekcie p.
Bobrzyńskiego, na nie się nie przydadzą,
dlatego zastrzegając się przeciw temu statu
towi Rady szkolnej, że ona nam nie odpo-
wiada, oświadczamy, że udziału w tej spra-
wie brać nie będziemy.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto gło-
su? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozpra-
wa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Wy-
soki Sejmie!

Tylko z tej (lewej) strony Wys. Izby
poczynione zostały zastrzeżenia. Gdy jednak
przeciw ustawie nie stanął wniosek i nie
wniesiono żadnych poprawek, mam pełną
nadzieję, że projekt komisji jeszcze dziś
uchwalonym zostanie.

Odpowiadając na głos p. Korola, muszę
zwrócić uwagę na kilka okoliczności. P. Ko-
rol oparł swoją mowę na tem, że agendy
Rady szkolnej krajowej w Galicyi zwiększyły
się do tego stopnia, że jedna władza tym

agendum sprostać nie może. Otóż my w tym projekcie wychodzimy także z założenia, iż te agendy niepospolicie się wzmochnęły. Rada szkolna w dzisiejszych warunkach, mając oprócz szkół dawniej do niej należących, nadto szkoły handlowe i szkoły przemysłowe nie może w dzisiejszym składzie znaleźć tylu fachowych członków, którzyby się na każdej z tych szkół specjalnie znali. We wszystkich tych sprawach pomnożyły się agendy tak, że narady i sesje Rady przeciągają się w nieskończoność. Zgadając się jednak pod tym względem z p. Korolem dochodzę do konkluzji innych. Myśmy sobie powiedzieli, że chcąc, aby sprawy w Radzie szkolnej załatwiane były w sposób więcej fachowy z większym rozmysłem i zastanowieniem, w sposób, aby jedna sprawa drugiej nie przeszkadzała, potrzeba Radę szkolną podzielić na sekcje zawodowe, fachowe i dlatego proponujemy trzy sekcje, z których każda osobnymi sprawami samodzielnie zarządzać będzie, sprawy zaś natury ogólnej-szej zastrzeżone zostały ogólnej Radzie.

Inny środek proponuje p. Korol i powiada, że potrzeba podzielić Radę szkolną na sekcję polską i ruską i przytacza jako przykład Czechy.

Nie chcę oceniać tego pytania, ze stanowiska czy politycznego, czy narodowego, lecz tylko ze stanowiska czysto rzeczowego, nie wchodzę też w to, czy w Czechach wydała rzecz ta dobre skutki, ale muszę zaznaczyć, że nie wszystko co dobrem być może dla Czech, musi być także dobrem i u nas.

W Czechach mieszkają dwa narody, które są od siebie tak oddzielone językiem odrębnym, charakterem i przeszłością, że tam dziecko czeskie nie siedzi na jednej ławie z dzieckiem niemieckim.

Wszystkie szkoły są albo ekskluzywnie niemieckie, albo ekskluzywnie czeskie.

U nas do takiej separacji na polu szkolnictwa nie doszło. Mnie się zdaje, że nie tylko Polacy, ale i Rusini uznają, że mimo wszelkiego patryotyzmu, zamiłowania do swego języka i przeszłości, źle przysłużyliby się swojej sprawie, jeśliby ten patryotyzm chcieli skierować w kierunku zupełnego rozdziału.

Nasze wszystkie szkoły są utrakwistyczne. Nasza ustawa z 1867 r. powiada wprawdzie, że szkoły są albo z językiem polskim, albo z językiem ruskim, ale tak w jednej, jak w drugiej szkole drugi język wykładowy jest w szerokiej mierze uwzględniony.

Do wyjątków należą tu takie szkoły, w których procent drugiej narodowości wynosi mniej niż 5%.

Ogół szkół ludowych we wschodniej Galicyi mieści w sobie 20, 30, 40% dzieci drugiej narodowości, a nie mało jest szkół takich, w których liczba dzieci ruskich i polskich jest równą.

Jakiż byłby skutek podzielenia Rady szkolnej na sekcję polską i sekcję ruską?

Nie nastąpiłoby to, o czym p. Korol mówił, że każdy będzie siedział w swojej własnej chacie, tylko w chacie ruskiej, t. j. w sekcji ruskiej, siedziałyby także dzieci polskie i na odwrót w chacie polskiej — dzieci ruskie.

Przypatrzwszy się tej sprawie bliżej, musielibyście też Panowie uznać, że podział na sekcje narodowe nie jest do przeprowadzenia w Galicyi, gdybyśmy się nań nawet zasadniczo zgodzili.

Cała organizacja naszych szkół, wszystkie stosunki, które nas łączą, na przeprowadzenie tego rodzaju podziału nie pozwalają.

Dlatego uważając, że to, co tu p. Korol oświadczył, jest tylko zasadniczym oświadczeniem, proszę Wysoką Izbę, ażeby raczyła przyjść do dyskusji szczegółowej i uchwalenia projektu, po którym spodziewamy się nie broń Boże zaognienia walki, lecz wręcz przeciwnie wielkiego złagodzenia antagonizmów i przeciwieństw.

Nie mogę nie zwrócić na to uwagi, że dla osiągnięcia tego celu większość sejmowa w projekcie ustawy wielkie i znaczące uczyniła ustępstwa, zastrzegła bowiem narodowości ruskiej wyraźnie reprezentantów w Radzie szkolnej krajowej.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę panów zająć miejsca.

P. Tomaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Tomaszewski.

P. Tomaszewski. Wobec tego, że tekst tej ustawy jest tak ułożony, iż nic nie można zmienić, by nie narazić losu tej ustawy, wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*).

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Godząc się na wniosek postawiony przez p. Tomaszewskiego, to muszę jeszcze nadmienić, że urzędowy język Rady szkolnej krajowej należy zupełnie do innej dziedziny. Kwestya ta jest roz-

strzygniętą odrębnym rozporządzeniem cesarskim z r. 1860 i 1869 i przez uchwałę tej ustawy w niczem nie może być tkniętą, bo o języku urzędowym władz szkolnych decyduje zupełnie inne postanowienie.

Marszałek P. Tomaszewski postawił wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje całą ustawę en bloc, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Wnoszę przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Oleśnickiego w sprawie założenia gimnazyum z językiem wykładowym ruskim w Stanisławowie. (*Al. 300*).

Sprawozdawca poseł Cielecki ma głos.

Sprawozdawca p. Cielecki (*zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Cielecki (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, aby przystąpił do założenia gimnazyum w Stanisławowie z wykładowym językiem ruskim.

Tem zamem zostaje załatwioną petycja filii Towarzystwa ruskiego pedagogicznego w Stanisławowie l. 382.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Cieński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Cieński.

P. Tadeusz Cieński. Wysoka Izbo!

Stoimy wobec wniosku większości komisji, którym ma się zadość uczynić potrze-

bom kulturalnym Rusinów a w danej chwili mamy uchwalić wezwanie do rządu o założenie gimnazyum w Stanisławowie z językiem wykładowym ruskim.

Ze Wysoka Izba bez różnicy przekonają zawsze uwzględnić potrzeby ludu ruskiego w miarę rozwoju kulturalnego i wzrastających potrzeb, tego dowodzić nie potrzeba. Wystarczyłoby przytoczyć wiele uchwał w tej Wysokiej Izbie powziętych przez większość posłów polskich. Chodzi jednak o wskazanie, jakie zarządzenia i środki najbardziej zdążają do zadośćuczynienia tym kulturalnym potrzebom z równoczesnym uwzględnieniem i innych stosunków, mianowicie żeby środki i uchwały zadość czyniące potrzebom ludu ruskiego pod jednym względem nie wychodziły na szkodę ludu polskiego pod innymi względami.

Te refleksje skłoniły mnie do zabrania głosu w tej Wysokiej Izbie.

Już w zeszłym roku Wysoka Izba powzięła rezolucję, dnia 29. X. w której nie uznała za odpowiednie utworzenie gimnazyum w Stanisławowie z językiem wykładowym ruskim a podniosła myśl utworzenia szkoły średniej utrakwistycznej. Rada szkolna krajowa w sprawozdaniu swoim za r. 1903/4 oświadczyła, że byłoby próbą z wielu względów bardzo zajmującą wprowadzić taką szkołę średnią utrakwistyczną. Tyle ze strony kompetentnych czynników Obowiązany jestem podnieść, że fachowe czynniki mianowicie zebrania nauczycieli myśl tę tworzenia szkół utrakwistycznych nie poparły, nauczycielstwo podniosło trudności pod względem dydaktycznym i pedagogicznym.

Ale teraz niech mi będzie wolno przedstawić i wypowiedzieć zapatrywania moje, moich wyborców i wielu obywateli, zamieszkujących ten kraj, tak Polaków jak i Rusinów.

Pozwalam sobie stanowczo zaprzeczyć twierdzeniom kilku posłów ruskich, że pod tym względem jest jedna opinia wszystkich Rusinów.

Ja także jestem posłem Polaków i Rusinów i nietylko chcę, ale uważam za swój obowiązek liczyć się z opinią wyborców i takową przedstawić Wysokiej Izbie. Względ na stosunki naszego kraju, gdzie prawie w każdym zakątku, zebraniu, urzędzie, znajdują się Polacy i Rusini zmusza nas, aby dążyć do tego, żeby zakorzenić w sercach i umysłach wyrozumiałość, i poszanowanie dla wzajemnych potrzeb i wszelkich objawów życia drugiej narodowości, chyba czasem tylko na pozór sprzecznych.

Powiadam na pozór, bo każdy z nas Polaków potwierdzić i przyklasnąć może słowom wypowiedzianym z tego wysokiego miejsca przez JE. p. Marszałka do Rusinów: „wierzajcie, że nie w waszej słabości nasza siła“. Gdy więc dziś niestety spotrzegamy częste zakusy, usiłowania i intrygi by wszczęć między Polaków i Rusinów, a przede wszystkim między młodzież niechęć, uprzedzenie i rozdwojenie, musimy całą siłą i poświęceniem dążyć do zaradzenia złemu, bo inaczej zbliżylibyśmy się do zguby i nieszczęścia naszego kraju.

Mojem zdaniem taki rozdział przez stworzenie odrębnych zakładów wychowawczych będzie w skutkach szkodliwym, gdy natomiast wspólne wychowanie, gdy młodzież obu narodowości na jednej ławce wzrastać będzie, poznawać, zbliżać i zacieśniać węzłami przyjaźni stosunki między sobą, takie wychowanie musi wydać dodatnie rezultaty pod względem kulturalnym i etycznym, a gdy ta młodzież później dorośnie, będzie takie wychowanie wspólne znaczny wpływ wywierać na stosunki naszego kraju, na złagodzenie przeciwności i zawiści narodowej i społecznej, co się dziś niestety często objawia.

Zapytam także, dlaczego to, co w najbliższem sąsiedztwie na Bukowinie w Kocmaniu przyjęte zostało przez Rusinów, jako dobrodziejstwo i ze szczerem podziękowaniem, z którym się do rządu zwrócono za utworzenie szkoły utrakwistycznej niemieckoruskiej, dlaczego to samo u nas zaprowadzenie utrakwistycznej szkoły średniej ma być uważane za zamach na prawa Rusinów. Nie chcę już podnosić tych szczegółów, że istniejące gimnazya ruskie ani w części nie doszły do tego przepełnienia, jakie jest w polskich. I dziś w stanisławowskiem gimnazjum jest w VII. klasie tylko 8 a w VIII. tylko 9 Rusinów. Mojem zdaniem więc nie jest jeszcze udowodniona konieczna potrzeba zakładania takich szkół odrębnych. Dalej ustawa z 22. czerwca 1867 r. stanowi o możliwości wprowadzenia równorzędnych klas z językiem wykładowym ruskim, tam gdzie 25 uczniów rodzice oświadczą się, że tego wymagają.

To przecież czyniłoby także zadość wymaganiom językowym Rusinów, a nie rozdzielałoby całkiem młodzieży. Jak powiadam, nie chcę podnosić argumentów przeciw wnioskowi komisji, ale i przedstawiłem zapatrywania moje dla wyjaśnienia. Dlaczego nie będę głosował za tym wnioskiem i w swoim czasie Bóg da, że pozyskamy dla tej idei w tej Wysokiej Izbie większość,

a wtenczas ponowię wnioszek i przedstawię go tu do uchwały Izby.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Cielecki Pod względem utrakwizmu to komisya szkolna zajęła wyczekujące stanowisko, które nakreśliła w sprawozdaniu. Tyle co do słów mowcy poprzedniego.

Dziś większość sejmowa polska daje dobrowolnie narodowi ruskiemu piąte gimnazjum, pomimo że może w niejednej okolicy kraju należałoby założyć raczej średnią szkołę polską, niż ruskie gimnazjum w Stanisławowie.

Jest to więc dowód, jak ta Wys. Izba umie zawsze ocenić kulturalne potrzeby narodu ruskiego. Toteż wszelkie porównania położenia narodu ruskiego w Galicyi z naszymi braćmi w Wielkopolsce, są więcej niż niewłaściwe. Tam bowiem, w państwie, które rzekomo pragnie kroczyć na czele cywilizacji i postępu, dzieciom polskim nie wolno w ojczyściej mowie nawet modlitwy odmawiać. Powinni także Panowie Rusini pamiętać o tem, że zaraza Zbruczenie obowiązuje w całej pełni i z całą surowością bywa wykonywanym ukaz z r. 1878, mocą którego nie wolno ani jednej książki drukować, ani jednego podania wnosić w języku małoruskim t. j. naszym ruskim i tam ten język jest uważany tylko za narzeczę ludowe.

Ufam, że ci posłowie narodowości ruskiej, którzy na początku tej sesji sejmowej tak dobitnie zaznaczyli, że się cieszą poparciem i zaufaniem całego narodu ruskiego, potrafią obecnie wpłynąć na miarodajne sfery i szersze warstwy narodu, że się ustali w narodzie ruskim to przekonanie i przeswiadczenie, że tu na tej ziemi jest i musi być dość miejsca, tak dla Rusinów jako i Polaków. (*Brawa i oklaski*).

My bowiem nie zrzekniemy się naszych praw do tej ziemi, nie zapomnimy, że nim czerwińskie grody przeszły pod rządy książów Rurykowiczów były polską krainą, nie zapomnimy cośmy winni przeszłości dziejowej, naszemu kościołowi i ludowi polskiemu i tym licznym włościanom polskim, zamieszkującym we wschodniej części kraju. Ale dając dziś to piąte gimnazjum pragniemy dojść do odpowiedniego modus vivendi między oboma narodami, bo uważamy, że tylko od wspólnej a przynajmniej równoległej, żadnymi niespodziankami nie zakłóconej pracy ekonomicznej i kulturalnej, zawisła przyszłość tego kraju, tej wspólnej naszej ojczyzny. Wnoszę

przeło, aby Wysoki Sejm raczył przyjąć wniosek komisji.

Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Porządek dzienny nie jest wprawdzie wyczerpany, jednak ze względu na znużenie Wysokiej Izby zamykam posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 7. listopada br. z następującym porządkiem dziennym. (*czyta*):

1. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wnioskach pp. ks. Wilczkiewicza, ks. Efficowicza i Krempy oraz petycji w sprawie markowania i kosztów utrzymania ewidencji świń.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1903 i preliminarza tegoż funduszu na r. 1905.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

3. Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności i podwyższenia gwarancji kraju za jej wkładki.

Sprawozdawca poseł Loewenstein.

4. Sprawozdanie komisji bankowej o wykonywaniu przez Wydział krajowy patronatu nad spółkami Oszczędności i pożyczek.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

5. Sprawozdanie komisji wodnej w sprawie zmiany §. 47. ustawy wodnej krajowej.

Sprawozdawca poseł Bobrzyński.

6. Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji Wydziału powiatowego w Horodence w przedmiocie zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki w sumie 45.000 koron.

Sprawozdawca poseł Maiss.

7. Sprawozdanie komisji szkolnej o rezolucji p. Stadnickiego w sprawie podwyższenia płacy samoistnych katechetów przy szkołach ludowych.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

8. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia posady lustratora rachunkowego szpitali powszechnych.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie krajowym na r. 1905.

Sprawozdawca generalny poseł Abrahamowicz.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10. minut 45. w nocy.)

